

Joanna Mansell

*Dotknięcie Afrodyty*

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Emily wyprostowała plecy i spojrzała na doradcę prawnego. To, co przed chwilą usłyszała, zupełnie ją zaszokowało.

- Chyba źle pana zrozumiałam... Twierdzi pan, że mój ojczym zapisał mi w testamencie cały swój majątek? Mężczyzna kiwnął głową. Rozumiał zaskoczenie klientki. Rzadko kiedy zdarzało mu się przekazywać tak radosną wieść. W dobie recesji gospodarczej oraz rosnącego bezrobocia niewielu ludzi miało jakieś dobra materialne do przekazania potomnym. Dimitri Konstantin jednakże zadbał o to, by jego pasierbica miała zapewnioną przyszłość.

Żeby jednak skorzystać z tych dóbr, musiałabym zamieszkać na Cyprze i pracować dla bratanka mojego ojczyma, czy tak? - dopytywała się, nie kryjąc zaskoczenia.

- Właśnie taka jest ostatnia wola pani ojczyma... Musiałaby pani pracować dla Nikolaosa Konstantina. Nie sądzę jednak, by to stanowiło jakiś problem, prawda? Chyba nie...

Emily utkwiała wzrok w swoich dłoniach. Przez chwilę siedziała cicho, analizując w myślach poznane przed chwilą fakty.

- Dlaczego Dimitri wybrał mnie na swoją spadkobierczynię? zastanawiała się. I to teraz, kiedy tak bardzo jest mi potrzebna stabilizacja...

Westchnęła ciężko.

- Niestety, to niemożliwe - oznajmiła. - Tutaj jest mój dom. Nie mogę, ot tak, po prostu zostawić wszystkiego i wyjechać do zupełnie obcego kraju... A co z moją pracą? Zaczęłam kurs księgowości i za kilka miesięcy będę miała końcowe egzaminy... - Zamilkła na chwilę. - Nie. Nie mogę tego zrobić. Wiąże się to ze zbyt wielkimi zmianami oraz ryzykiem, którego nie chcę podejmować.

- Musi być jakieś inne wyjście.

- Niestety, nie ma - powiedział prawnik smutno. - Jedynym wyjściem byłoby udowodnienie, że pani ojczym był niepoczytalny, pisząc ten testament. Czy odpowiada pani takie rozwiązanie? - spytał uprzejmie.

- Nie, oczywiście, że nie - odparła pośpiesznie. Uwielbiała ojczyma i z pewnością nie zamierzała szargać jego dobrego imienia. Przygryzła wargę. - Dlaczego Dimitri podjął taką decyzję?

- Kiedy przyszedł do mojej kancelarii, wiedział już, że wkrótce umrze. Powiedział mi, że jego jedynym zmartwieniem jest zapewnienie pani przyszłości, o jakiej marzył. Domyślał się, że będzie pani załamana jego śmiercią, zwłaszcza że miało to nastąpić niedługo po

śmierci pani matki. Wierzył, że zmiana otoczenia pomoże pani odzyskać spokój ducha. Cypr, jako miejsce jego urodzenia, był oczywistym wyborem. Chciał również, by poznała pani jego rodzinę. Rozumiem, że zerwała z nim kontakty... ?

- Tak. Myślałam, że pan o tym wie.

- Domyślałem się - powiedział cicho prawnik. - To są zbyt osobiste sprawy, by zwierzać się z nich obcej osobie.

Konstantinowie nie pochwalali jego małżeństwa z moją mamą - wyjaśniła Emily. - Cóż, mama i Dimitri byli bardzo młodzi i wszyscy sadzili, że jest to tylko chwilowe zauroczenie. Rzeczywiście bardzo szybko się rozstali. On pozostał na Cyprze, a mama wróciła do Anglii. Wyszła powtórnie za męża i po kilku latach urodziłam się ja. Mój ojciec zmarł, kiedy miałam dziesięć lat. - Westchnęła. - Miał wypadek, pracował w rafinerii. - Po chwili wyprostowała zgarbione ramiona i uśmiechnęła się lekko. - Kilka lat później Dimitri spotkał moją mamę, gdy służbowo przyjechał do Londynu. Zrozumieli, że nadal są bardzo sobie bliscy. I wzięli ślub po raz drugi.

- Cóż, to bardzo romantyczna historia - powiedział prawnik, uśmiechając się ciepło.

- Żyli szczęśliwie, ale niestety zbyt krótko... - dodała smutno. - Dlaczego ojczym poczynił wszystkie te przygotowania, nie mówiąc mi o tym?

- Sądził, że tak będzie lepiej. Chciał, by rodzina

Konstantinów poznała panią. Zwłaszcza że nie ma pani już krewnych.

- No, dobrze. Ale dlaczego mam pracować dla jego bratanka? - zdziwiła się Emily.

- Pani ojczym chciał, żeby miała pani kogoś, kto wyjaśniłby pani zawilości biznesu. Jak pani wiadomo, Dimitri Konstantin był właścicielem kilku luksusowych hoteli na Cyprze. Kiedy przybył do Anglii, żeby ożenić się z pani matką, hotelami zajął się jego bratanek, Nikolaos. Dlatego też pani ojczym uznał go za najlepszego przewodnika po majątku Konstantinów. Nikolaos może panią nauczyć wszystkiego od podstaw.

- Miałabym prowadzić hotel? - Błękitne oczy Emily zaokrągliły się ze zdumienia.

Oczywiście wiedziała, że ojczym był właścicielem kilku hoteli, nie przypuszczała jednak, że kiedyś mógłby chcieć, by ona nimi zarządzała. Chociażby dlatego, że nie miała bladego pojęcia o hotelarstwie. Nie była nawet pewna, czy chciałaby się tym zajmować. Smutek po stracie matki i ojczyma sprawił, że Emily znajdowała się w dziwnym stanie. Jej reakcje były spowolnione i jakby wbrew jej woli. Siedziała teraz ze spuszczoną głową, bezwiednie bawiąc się pierścionkiem na serdecznym palcu.

- Jeśli zatrzyma się pani na Cyprze na okres dwunastu miesięcy, odziedziczy pani hotele i będzie pani mogła zrobić z nimi, co zechce. Oczywiście drugim warunkiem

do spełnienia jest praca dla Nikolaosa Konstantina - podsumował prawnik.

- Ależ ja się zupełnie do tego nie nadaję - stwierdziła Emily.

- Oczywiście, że nie - poparł ją nagle jakiś męski głos. - Przecież ona nawet nie jest z rodziny Konstantinów - dodał mężczyzna, zwracając się do prawnika.

Zaskoczona dziewczyna odwróciła się w kierunku przybyłego. Był to przystojny brunet o bystrym spojrzeniu.

Nawet prawnik wyglądał na zaskoczonego tą niespodziewaną wizytą.

Mężczyzna stał w drzwiach gabinetu. Bacznie przyglądał się dziewczynie.

Emily zaczerwieniła się. Poczuła, jak krew burzy jej się w żyłach.

- Kim pan jest? - zapytała, starając się ukryć drżenie rąk. - I dlaczego pan wszedł nie proszony?

- Cóż, czekałem na zewnątrz, ale pani wizyta zbyt długo się przedłużała, więc wszedłem - wyjaśnił cudzoziemiec. Jego pochodzenie zdradzał wyłącznie lekko śpiewny akcent. - Nazywam się Nikolaos Konstantin.

No cóż, jeszcze tego brakowało, pomyślała Emily, zagryzając wargę. Kolejny zadufany w sobie przystojniaczek...

Mężczyzna miał kruczoczarne włosy, a oczy koloru gorzkiej czekolady. Był wyjątkowo wysoki.

- Dzień dobry - przywitał go prawnik. - Właśnie

wyjaśniałem panie Peterson zapis w testamencie pana Konstantina.

- Słyszałem - rzekł chłodno Nikolaos. - Oczywiście zgodzi się pan ze mną, że jest on bezsensowny... Niemożliwe, by ta niedoświadczona dziewczyna przejęła pieczę nad całą siecią hoteli - dodał gniewnym tonem.

Taksujące spojrzenie cudzoziemca oraz jego lekceważący ton bardzo zdenerwowały Emily.

- Nie jestem aż tak niedoświadczona, jak...

Ale nie pozwolił jej dokończyć zdania.

- Nie mogę pani powstrzymać przed podróżą na Cypr - powiedział zniecierpliwiony - jednakże radziłbym prze-myśleć to wszystko. Wątpię, by którykolwiek członek rodziny Konstantinów przywitał panią z szeroko otwartymi ramionami. Ale pomijając ten fakt, i tak widzę, że brak pani odpowiedniego doświadczenia - zakończył z nie skrywaną satysfakcją. - Nie chciałbym po prostu, by przeszkadzała mi pani w prowadzeniu interesu.

- Cóż, może brak mi doświadczenia - Emily cedziła każde słowo - jednak Dimitri chciał, żeby to właśnie pan zapoznał mnie ze wszystkim. I proszę mi wierzyć, uczę się bardzo szybko.

Nikolaos uśmiechnął się z politowaniem.

- Pani chyba nie myśli poważnie o prowadzeniu hoteli Konstantinów? To byłaby absolutna katastrofa.

- Zastanawiam się nad tym - odparła Emily z czystej przekory.

- Nie pozwolę, żeby jakiś zarozumiały Konstantin traktował mnie jak przedszkolaka, pomyślała.

Mężczyzna znieruchomiał.

Dobrze ci tak, pomyślała mściwie, wpatrując się w Cypryjczyka z satysfakcją.

- Jak pan to sam słusznie zauważył, nie może mi pan zabronić spełnienia ostatniej woli mego ojczyma. Jedyne, co pan może zrobić, to odmówić mi pomocy. Czy zamierza mi pan pomóc, czy nie? - spytała wprost.

- Oczywiście, że pani pomogę - padła odpowiedź, chociaż wyraz twarzy mężczyzny świadczył o tym, że zrobi to wyjątkowo niechętnie. - Nie można łamać obietnic złożonych umierającemu człowiekowi.

- A zatem wszystko ustalone - zauważyła. - Zamierzam spełnić wszystkie warunki testamentu - dodała znacząco, kierując swoje słowa do prawnika. - Chyba że pan Konstantin ma jakieś zastrzeżenia,..

- Cóż, ma pani adres mojego hotelu. Kiedy przygotuje pani wszystko do wyjazdu, proszę zadzwonić. Zorganizuję resztę.

- Resztę...?

- Miałem na myśli załatwienie sprawy pani podróży.

- Zapewniam pana, że jestem w stanie sama sobie kupić bilet - zauważyła Emily z gniewnym błyskiem w oczach.

- Wierzę, ale obiecałem wujowi, że zajmę się panią troskliwie, i zamierzam dotrzymać danego słowa - powiedział



i nie czekając na jej reakcję, wyszedł z gabinetu.

Dziewczyna z niedowierzaniem patrzyła w ślad za nim.

Wreszcie odwróciła się do prawnika.

- I to jest człowiek, z którym mam pracować?! Jak Dimitri mógł zrobić mi coś takiego? Może są jacyś inni członkowie rodziny, którzy mogliby mnie zapoznać z zasadami hotelarstwa? - spytała z nadzieją w głosie.

- Myślę, że Nikolaos Konstantin jest poniekąd głową rodziny. Zatem to jego właśnie wybrał pani ojczym. Nie mam żadnych informacji o innych Konstantinach.

- Tyle razy wyjaśniałam Dimitrowi, że nie chcę być zależna od mężczyzny... Nie mogę więc pojąć, jak mógł to wszystko zaplanować... - w głosie Emily słychać było rezygnację.

- Pani ojczym był przecież Cypryjczykiem. W jego kulturze istnieje przekonanie, że kobiety powinny być otoczone męską opieką. Nikolaos Konstantin wygląda zaś na silnego i zdecydowanego mężczyznę, który jest w stanie pomóc pani w każdej sytuacji - zauważył prawnik łagodnym głosem.

Emily zadrżała, przypominając sobie przenikliwe spojrzenie ciemnych oczu Nikolaosa.

- Doceniam fakt, że Dimitri tak się o mnie troszczył. ... Żałuję tylko, że nie porozmawiał o tym ze mną.

- Cóż, może się pani nie zgodzić na wypełnienie warunków zawartych w testamencie... - zaczął niepewnie mężczyzna.

- Nie - zaprotestowała. - Dimitri bardzo mnie kochał i nie chcę sprzeciwiać się jego woli. Był już ciężko chory, a mimo to myślał tylko o mnie i mojej przyszłości.

Tak bardzo się starał, by zapewnić mi to, co najlepsze....

- Oczy dziewczyny zalśniły od powstrzymanych łez. - Tak bardzo go kochałam...

Prawnik pokiwał głową ze zrozumieniem.

- Zatem przekażę panu Konstantinowi, że niebawem wyruszy pani w podróż. - Był zadowolony z decyzji klientki. W takie dni, jak ten, znowu czuł radość i zadowolenie ze swojej pracy.

Emily wyszła z kancelarii i pojechała do domu. Próbowwała pogodzić się z myślą, że jej dotychczasowe życie ulegnie wielkiej zmianie i że przyszłość przyniesie wiele niespodzianek.

Wchodząc do kancelarii, miała nadzieję usłyszeć, że Dimitri zostawił jej jakiś mały fundusz powierniczy, dzięki któremu będzie mogła nie martwić się finansami. To, co usłyszała, przeszło jej najśmielsze oczekiwania.

Po śmierci ojczyrna Emily miała nadzieję zaszyć się w domu i w spokoju przeżywać żałobę. W obecnej sytuacji musiała skupić się na załatwianiu wszelkich zaległych spraw, by jak najszybciej znaleźć się na Cyprze.

Gdy zmarła mama, Emily starała się poświęcić pracy i teraz, kiedy zdawało jej się, że jest już bliska spełnienia swoich planów, wszystko sprzysięgło się przeciwko niej.

Dimitri Konstantin nie miał własnych dzieci i całą

ojcowską miłość przelał na Emily. Kiedy dorosła, stał się dla niej najlepszym przyjacielem. Mogła zwierzać mu się ze wszystkich problemów, a on zawsze dobrze jej doradzał.

A teraz zostałam sama, pomyślała, ocierając łzę z policzka. Nie sama, z Nikolaosem na karku, dodała po chwili. A to jest chyba jeszcze gorsze.

Wysiadła z samochodu.

Koniec z płakaniem, nakazała sobie w myślach, kierując się do drzwi wejściowych. Muszę być twarda. Nie dam się nikomu zapędzić w kozi róg. A już na pewno nie temu aroganckiemu zarozumialcowi, zdecydowała.

W ciągu kolejnych tygodni Emily często zastanawiała się nad swoją decyzją. Myślała nawet, że gdyby nie nagłe wtargnięcie Nikolaosa, nie odważyłaby się zostawić wszystkiego i wyruszyć w nieznaną.

Zrobiłam to chyba tylko z czystej przekory, myślała potem.

Przygotowania do wyjazdu pochłonęły ją do tego stopnia, że nie miała już czasu na żalobę czy rozmyślanie o tym, co przyniesie jutro. Spakowała większość swoich rzeczy i oddała je do przechowalni. Miała nadzieję, że podczas jej nieobecności będą tam bezpieczne. Postanowiła nawet wziąć kilka lekcji języka greckiego. Wiedziała, że nie nauczy się wszystkiego w tak krótkim czasie, chciała jednak poznać chociaż podstawy.

Wkrótce Nikolaos Konstantin przesłał jej wiadomość,

że pod koniec miesiąca będzie służbowo w Anglii i że byłoby dobrze, gdyby Emily dołączyła do niego, kiedy będzie wracał do domu. Nie musiałyby wtedy podróżować sama.

Dziewczyna zmięła telegram i rzuciła gniewnie do kosza. Dlaczego to ja mam się dostosowywać do jego planów?! myślała ze złością. Czy mam robić dokładnie to, czego Nikolaos sobie zażyczy? Czy w ogóle jest możliwe, żeby w zgodzie pracować z takim pyszałkiem?

Jednakże kiedy ochłoneła, doszła do wniosku, że nie chce podróżować samotnie. Może da się znieść jego towarzystwo, pomyślała z nadzieją. A zresztą, skoro mamy razem pracować, to muszę się oswoić z myślą, że będę go często widywać, stwierdziła. Z czasem zobojętnieję na jego złośliwe uwagi.

Zbliżała się data wyjazdu, a Emily miały sprzeczne uczucia. Chciała być już na Cyprze, to znowu żałowała, że opuszcza dom. Postanowiła, że musi opracować jakiś rodzaj autoterapii. Uznała, że robienie zakupów będzie odpowiednie. Dopiero kiedy bank przysłał jej rozliczenie konta, zdała sobie sprawę, jak bardzo obciążyła swoją kartę kredytową.

Świetnie, teraz na dokładkę mam problemy finansowe, rozzłościła się.

Dzień wyjazdu przywitała więc z ulgą, chociaż był wyjątkowo pochmurny. Kiedy Emily wsiadała do taksówki, lunął deszcz. Ogarnął ją wielki smutek i przy-

gnębienie. Dotarłszy na lotnisko, poszukała wzrokiem Nikolaosa.

Starannie przygotowała się na to spotkanie. Ubrała się tak, aby wyglądać dojrzałe i profesjonalnie. Włożyła ciemną dopasowaną sukienkę, która kończyła się w połowie ud. Na nogach miała pantofle na wysokim obcasie. Ze względu na pogodę włożyła krótki płaszcz przeciwdeszczowy. Makijaż miała mocniejszy niż zwykle. Musiała użyć dużo różu, by ukryć bladość twarzy.

Teraz stała na lotnisku, niecierpliwie wypatrując Cypryczyka. Kiedy go dostrzegła, przełknęła nerwowo ślinę i wyprostowała się dumnie.

Tylko spokojnie, strofowała się w myślach. Nie mogą przecież pozwolić, by Nikolaos Konstantin zauważył, że się denerwuję. Zebrała się w sobie i ruszyła w jego kierunku.

Kiedy poczuła na sobie spojrzenie ciemnych oczu, zdrząły jej nogi. Nikolaos omiół wzrokiem jej postać, po czym z wyraźną dezaprobatą westchnął ciężko.

Emily wyczytała w jego oczach, że taki strój pasowałby do modelki na wybiegu, a nie kobiety w żałobie.

- Do naszego odlotu pozostało jeszcze trzydzieści minut. Czy masz ochotę na kawę? - zapytał, rezygnując z formy grzecznościowej „pani”.

Dziewczyna nie była pewna, czy zdoła coś przełknąć, ale skinęła głową.

Lepsze to niż siedzenie przez pół godziny w absolutnej ciszy, pomyślała.

W restauracji zapatrzyła się w swój kubek, nie dotykając go nawet.

Nikolaos upił łyk kawy, po czym odsunął kubek i spojrzał na Emily.

- Rozumiem, że za późno już na wyperswadowanie ci tego wyjazdu? - zapytał.

Zaskoczona, uniosła głowę, po czym utkwiła wzrok w Nikolaosie.

- Oczywiście. Wszystko już zaplanowane - powiedziała suchym tonem.

Siłą woli opanowała nerwowe drżenie rąk. Jak on może być tak nieprzyjemny? zastanawiała się w myślach.

- Czy myślisz, że jedynym powodem, dla którego wyjeżdżam z tobą, jest chęć zagarnięcia majątku Konstantinów?

Wzruszył ramionami.

- A niby o co innego mogłoby ci chodzić?

- Dziwne, że nie przyszło ci do głowy, że robię to wszystko z miłości do ojczyma. - Ledwie panowała nad swoim głosem. - Po prostu pragnę spełnić jego ostatnią wolę.

Nikolaos rozejrzał się nerwowo po restauracji.

- Mów ciszej, nie musimy urządzać tu scen. Rzeczywiście ani przez chwilę nie wątpiłem, że chcesz czegoś więcej niż tylko majątku Konstantinów - powiedział z sarkazmem. - Chcesz po prostu żerować na pracy innych i zagarnąć cały majątek dla siebie.

Emily zamarła. Zaskoczenie przerodziło się w furję.  
Jak śmiesz tak do mnie mówić?! Przecież nawet mnie nie znasz!

- Jak śmiem? Po prostu. Zresztą nie muszę cię znać.  
Wiem, że macie w Anglii powiedzenie „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. To mi wystarczy.

Teraz zacznaj obrażać moją matkę! Emily zawrzała gniewem.

- Insynuujesz, że moja mama wyszła za Dimitra tylko z powodu jego pieniędzy?!

- Oczywiście - odparł krótko. - I zanim spróbujesz temu zaprzeczać, pamiętaj, że wiem wszystko o twojej matce.

- A niby co takiego?! Zresztą jak to możliwe, skoro jej nigdy nie spotkałeś?

- Ale wiem wszystko. - Oczy Nikolaosa patrzyły na nią wrogo.

O czym on mówi? zastanawiała się Emily. Czy zdarzyło się coś, o czym nie wiem? Nie może przecież chodzić o to, że Dimitri i mama brali ślub dwa razy...

- Czy masz na myśli pierwsze małżeństwo Dimitra i mojej mamy? Przecież byli wtedy nastolatkami. Nie dojrzeli jeszcze do pewnych decyzji i dlatego ich związek się rozpadł. Nie wiadomo, czy nie ułożyłoby im się lepiej, gdyby mieli chociaż odrobinę wsparcia ze strony twojej rodziny - zauważyła ze złością.

Chyba nie dziwi cię fakt, że ród Konstantinów nie aprobował tego małżeństwa? Przecież mój wuj był już

po słowie z inną, kiedy poznał twoją matkę. Zaledwie w kilka tygodni później zerwał zaręczyny i ogłosił, że pragnie poślubić Angielkę.

- Zakochali się w sobie i tyle. Nie jest to chyba zbrodnią?

Twarz Nikolaosa pociemniała z gniewu.

- Zrywanie zaręczyn tuż przed wyznaczoną datą ślubu jest karygodne. A miłość budowana na smutku i utrapieniu innej osoby jest godna potępienia.

- Jestem pewna, że Dimitrowi było bardzo przykro, był przecież bardzo troskliwym i miłym człowiekiem. Z pewnością nie chciał nikogo urazić...

- Urazić?! - wybuchnął mężczyzna. - Czy ty w ogóle wiesz, o czym my tu mówimy? Dwa dni po zerwaniu zaręczyn jego była narzeczona próbowała popełnić samobójstwo! Wypłynęła w morze i z pewnością płynęłaby dopóty, póki starczyłoby jej sił. Na szczęście uratował ją rybak, przepływał obok łódki. - Nikolaos zupełnie zignorował zaskoczenie malujące się na twarzy dziewczyny. - Kilka miesięcy później wyszła za mąż za starszego brata Dimitra. Nie wiem, dlaczego to zrobiła... Być może z zemsty. Oczywiście jej małżeństwo było nieudane, bo jakżeby miało być inaczej - zauważył gorzko. - Nie była to przemyślana decyzja...

- Nic o tym nie wiedziałam... Kiedy byłam mała, mama powiedziała mi tylko, że przed moim ojcem miała już innego męża. Potem po śmierci taty poznałam Dimitra i pokochałam go jak swojego ojca. Nie znałam żadnych



szczegółów dotyczących jego wcześniejszych związków... Teraz rozumiem, dlaczego cała rodzina Konstancinów zachowywała się tak wrogo w stosunku do mojej mamy. Ale czy wy nie możecie zrozumieć, że to jest już odległa przeszłość? To wszystko działo się trzydzieści lat temu. Dimitri zaś był bardzo szczęśliwy z moją mamą. Sądzę, że już najwyższa pora, byście pogodzili się z tym, że się z nią związał. Oni tak bardzo się kochali.

- Kochali?! Miłość jest tylko wymówką dla głupców, kiedy chcą zerwać zaręczyny - powiedział Nikolaos cynicznie.

- Mój ojczym nie był głupcem!

- Odrzucił swój dom i rodzinę tylko po to, żeby wyjechać do Anglii i ponownie ożenić się z twoją matką. Ich pierwsze małżeństwo zakończyło się totalną klęską. Uważam więc, że postąpił wyjątkowo głupio, wiążąc się z tą kobietą ponownie.

- Ależ ona go uszczęśliwiła!

- Och, w to nie wątpię. Robiła z pewnością wszystko, byle tylko fortuna Konstantinów nie wymknęła się jej z rąk po raz drugi. Znam takie kobiety. Zdolne są do wszystkiego, żeby osiągnąć swój cel.

Jego zachowanie i wypowiedzi rozsierdziły Emilię do tego stopnia, że zabrakło jej tchu w piersiach. Wzięła głębszy oddech gotowa do riposty.

- W życiu nie słyszałam czegoś równie obrzydliwego!

Uniósł dłoń, chcąc powstrzymać ją przed dalszą częścią wypowiedzi.

- Proszę, oszczędź mi tych spojrzeń pełnych urażonej dumy. Nie interesuje mnie to. Chciałem tylko, byś wiedziała, jaka jest sytuacja. W końcu jedziesz do naszej rodziny.

- No cóż, zrozumiałam twoją lekcję - odparła Emily sucho.

- I nadal zamierzasz ze mną jechać?

- Bez dwóch zdań. Zamierzam również nauczyć się, jak należy prowadzić hotel, i pod koniec roku chcę przejąć należny mi majątek.

- Tak też myślałem. Widzisz więc, że nie myliłem się co do ciebie. Cóż, wzywają nas na pokład samolotu...

Podróżowali pierwszą klasą, dzięki czemu nie musieli tłoczyć się, tak jak w klasie turystycznej. Emily mimo to wydawało się, że siedzi za blisko Cypryjczyka, a jego negatywna energia odbierała jej siły i wiarę w to, że podoła nowym wyzwaniom, jakie przyniesie jej los. Usilnie jednak starała się nie okazać mężczyźnie, jak bardzo jest poruszona jego słowami.

Wyrzała przez okno, ale nie dostrzegła niczego prócz szarych chmur. Wreszcie, już nieco uspokojona, odwróciła się do Nikolaosa.

Kiedy już będziemy na miejscu, gdzie będę mieszkała?

Mam kilka hoteli, tak więc nie przewiduję żadnych problemów. Zamieszkas w którymś z nich.

- Czy to prawda, że Dimitri miał dom na wyspie?
  - Mój wuj sprzedał wszystko, kiedy postanowił ponownie związać się z twoją matką. Widać było, że nie zamierzał wracać na wyspę.
  - Zdawał sobie sprawę, że jego żona nie będzie tam mile widziana - zripostowała Emily. - Sądząc po twoim zachowaniu, mogę się domyślać, jak inni Konstantinowie traktowaliby mamę.
  - Dimitri rozumiał, dlaczego musi wybrać między rodziną a swoją żoną - odparł Nikolaos szorstkim głosem.
- Chodzi ci pewnie o złe doświadczenia z pierwszego małżeństwa...? Cóż, sądzę, że czas już zapomnieć o dawnych zatargach pomiędzy naszymi rodzinami. Czy zgodzi się pan ze mną, panie Konstantin? - spytała oficjalnie. - Zresztą Cypryjczycy znani są przecież z tego, że bardzo sobie cenią więzi rodzinne.
- Mów do mnie po imieniu - przypomniał jej, zupełnie ignorując to, co przed chwilą powiedziała.
  - Słucham?
  - Poprzez małżeństwo wuja jesteśmy przecież kuzynami - wyjaśnił. Jego oczy zalśniły dziwnym blaskiem. - Wiesz przecież, że mój ojciec jest starszym bratem Dimitra.
  - Ale... - przerwała, bo wszystko stało się nagle jasne.
  - O, chyba nareszcie to do ciebie dotarło. Tak. Moja matka była narzeczoną Dimitra. I to ona próbowała po-

pełnić samobójstwo, a potem wyszła za mąż za jego starszego brata.

Emily próbowała przełknąć ślinę, ale ściśnięte gardło odmówiło jej posłuszeństwa.

- Ja... ja naprawdę nie wiedziałam... - wymamrotała w końcu.

- Cóż, zdaje się, że albo jesteś prawdziwą ignorantką, albo zupełnie nie interesuje cię historia własnej rodziny - zauważył nieco łagodniejszym tonem.

Ta uwaga bardzo ubodła Emily, bowiem po części była to prawda. Dziewczyna była szczęśliwa, że małżeństwo jej matki świetnie się układa. Podświadomie starała się więc wymazać z pamięci to, co zaszło w przeszłości.

Emily zdecydowała, że nie będzie o nic wypytywać Nikolaosa. Nie chciała go rozdrażnić. Jednak wizyta u Konstantinów zaczęła ją coraz bardziej przerażać. Obawiała się tego, co mogłaby się jeszcze od nich dowiedzieć.

Przez pozostałą część lotu nie rozmawiali już ze sobą. Emily z uporem wypatrywała widoków za oknem. Cały czas jednakże była świadoma obecności Cypryjczyka. To ją przytłaczało.

- Już prawie jesteśmy w domu - odezwał się, przerywając milczenie.

Dziewczyna ledwie powstrzymała się przed tym, by nie zwrócić mu uwagi, że to jest jego dom, a nie jej. Obawiała się jednak jego złośliwej odpowiedzi.

Szare chmury za oknem nareszcie się rozstały i oczom podróżnych ukazał się wspaniały widok. Zimowe słońce oświetliło błękitną wodę otaczającą wyspę. Sam Cypr z lotu ptaka sprawiał wrażenie złotej ziemi gęsto porośniętej wspaniałą roślinnością. Emily zaparło dech w piersiach.

Nikolaos, słysząc jej westchnienie, powiedział:

- Cóż, to jest Wyspa Miłości. - Nie krył jednak swojego cynizmu.

Zignorowała go. Zachwyty wziął górę nad wszystkim i wszystkimi, włączając w to skwaszonego Cypryjczyka, który chciał odebrać jej te chwile radości.

- Jest to również dom Afrodyty, bogini miłości i piękna - zauważyła. - To tu wyłoniła się z morza spowita pianą. I tu oczarowała mężczyzn, rozbudzając w nich pożądanie.

Emily poczuła nagle, że pod wpływem baczego spojrzenia Nikolaosa zaczyna się rumienić. Wzięła głębszy oddech, żeby uspokoić rozedrgane emocje.

- To tylko legenda - zauważył mężczyzna.

- Oczywiście - zgodziła się szybko.

Co mnie podkusiło, żeby gadać takie bzdury? zastanawiała się w duchu. Na dodatek przy nim...

Nie wolno jej pokochać tej wyspy. Przyjechała tu przecież tylko po to, żeby nauczyć się hotelarstwa. Za rok wróci do Anglii i zapomni o wrogu do niej nastawionych Konstantinach.

Kiedy tak rozmyślała, jej wzrok padł na zielone lasy,

złote plaże i kolorowe kwiaty zdobiące trawę. Nagle zobaczyła różową chmurę, unoszącą się na wodzie. Ciekawe, co to? Wtedy zdała sobie sprawę, że patrzy na stado flamingów.

- Ojej! Flamingi! - zawołała zaskoczona.

Nikolaos spojrział na nią zdziwiony. Nie przypuszczał nawet, że wyspa tak ją urzeknie od pierwszego wejrzenia.

- To jest słone jezioro - wyjaśnił po chwili. - Ptaki zlatują się tutaj na zimę, a latem, kiedy jezioro wysycha, ludzie zbierają sól z jego dna.

Samolot rozpoczął kołowanie i Emily wbrew sobie poczuła, że chce jak najszybciej poznać ziemię, na której właśnie lądowali. Zdała sobie również sprawę z tego, że na tej wyspie zna tylko... Nikolaosa Konstantina.

Zerknęła w bok i utkwiała spojrzenie w śniadej twarzy Cypryjczyka. Zacisnął gniewnie usta, jakby szykując się do kolejnej słownej potyczki.

Wszystko mi jedno, pomyślała, ja i tak się cieszę, że tu jestem. Cypr jest taki piękny... Resztą zdążę się później pomartwić.

W ciągu kilku miesięcy jej życie zostało przewrócone do góry nogami. Teraz powoli zaczynała wierzyć, że są to zmiany na lepsze.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy tylko wylądowali, Nikolaos szybko załatwił wszelkie formalności. Już po chwili zdejmowali z taśmy bagaże.

Mężczyzna, widząc stertę walizek Emily, skrzywił się pogardliwie.

- Przyjechałam tu przecież na cały rok - powiedziała natychmiast.

Prawda była natomiast taka, że zwykle zabierała w podróż niewiele ubrań, ale tym razem po szalonych zakupach przed wyjazdem ilość jej garderoby wzrosła znacząco. Emily miała już i tak wyrzuty sumienia z powodu debetu na koncie, nie chciała więc zostawiać nowych ubrań w przechowalni, w której umieściła pozostałe rzeczy.

Wiesz, my tu mamy całkiem sporo sklepów - zauważył złośliwie. - Nie musiałaś tego targać aż z Anglii. - Nagle zmienił wyraz twarzy. - Najwyraźniej uwielbiasz wydawać pieniądze Dimitra - wycedził w końcu.

Nie wydałam ani grosza z pieniędzy, które nie należały do mnie - odparła gniewnie. - Już od pięciu lat

żyć na własny rachunek, nie powinno cię zatem dziwić, że mam pieniądze.

Nikolaos nie wyglądał na przekonanego. Skinął tylko ręką w kierunku, gdzie czekała na nich limuzyna.

- Chodźmy do samochodu - powiedział.

- A co z bagażem? - zaniepokoiła się Emily.

- Tym zajmie się szofer - odparł krótko i ruszył żwawym krokiem w kierunku pojazdu.

Emily nie pozostało nic innego, jak tylko pójść za nim.

Limuzyna, która na nich czekała, była czarna i lśniąca. Kiedy dziewczyna usiadła na skórzanym fotelu, westchnęła z zadowoleniem. Zamknęła oczy i uśmiechnęła się do siebie. Po chwili jednak poczuła poruszenie po prawej stronie. To Nikolaos usiadł obok.

Ciekawe, dlaczego reaguję tak nerwowo na bliskość tego gburą? zastanawiała się.

- Zamieszkaż w moim hotelu w Larnace - odezwał się nagle. - Potrzebujesz kilku dni na urządzenie się, a przede wszystkim na rozpakowanie całego bagażu - zauważył znacząco. - Z pracą poczekamy do następnego tygodnia. Musisz się zaaklimatyzować.

- Dlaczego mam się zatrzymać w twoim hotelu? - Emily wiedziała, że czułaby się dużo bezpieczniej i spokojniej z dala od swojego drapieżnego „kuzyna”.

- Obiecałem wujowi, że się tobą zaopiekuję, i zamierzam dotrzymać słowa.

- Mną się nie trzeba opiekować. Świetnie radzę sobie



sama. Zresztą, panie Nikolaos, nie czarujmy się, nie jest pan uszczęśliwiony wizją opieki nade mną...

- Mów do mnie po imieniu - przerwał jej łagodnym tonem. - Już cię przecież o to prosiłem.

Emily nie chciała pamiętać o tym, że są kuzynami, nawet jeśli tylko poprzez małżeństwo jej matki. Przez resztę podróży siedziała spięta. Kiedy limuzyna zatrzymała się przed hotelem, dziewczyna zauważyła, że budynek znajduje się przy głównej promenadzie.

Nikolaos zaprowadził ją do jednego z najlepszych apartamentów. Emily od razu wyszła na uroczy balkonik z widokiem na morze i uśmiechnęła się szeroko, wciągając w nozdrza zapach słonej wody.

- Jak tu pięknie! - zachwyciła się. Zaraz jednak posmutniała. - Oczywiście mogę się tu zatrzymać tylko na kilka dni...

- Dlaczego?

- Muszę wynająć coś dla siebie. Nie mogę przecież spędzić całego roku, tułając się po hotelach.

- Ciekawe, za co wynajmiesz mieszkanie...? Jeszcze nie możesz naruszyć pieniędzy ze spadku. A sądząc po twoich bagażach, nie masz w zwyczaju oszczędzania.

Emily splonęła rumieńcem. Ma rację, pomyślała w panice.

- Będę przecież zarabiać, pracując dla ciebie.

Z pewnością będzie mnie stać na wynajęcie mieszkania

- zauważyła w przeblýsku świadomości.

Mężczyzna był wyraźnie zaskoczony. Spodziewał się, że dziewczyna z radością przyjmie darmową gościnę w hotelu.

- Będzie lepiej, jeśli zostaniesz w hotelu. Praca będzie ci zajmować cały dzień, a często także noc, bezpieczniej więc mieszkać w centrum niż dojeżdżać gdzieś na prowincję.

- Sądziłam, że w ogóle nie brałeś pod uwagę możliwości, żebym z tobą pracowała... - zdziwiła się Emily. - Myślałam, że raczej ucieszysz się, że nie chcę mieszkać pod twoim dachem.

- Przysiągłem wujowi, że zajmę się wszystkim, i słowa dotrzymam - burknął. - Nie pochwalam jego postanowień i nie sądzę, by choć mała część jego majątku należała się właśnie tobie, ale przysięgi danej umierającemu nie złamię.

No cóż, nie można mu zarzucić braku prawdomówności, pomyślała cierpko. Wyraźnie daje mi do zrozumienia, że jestem dla niego ciężarem...

- Porozmawiamy jutro rano - kontynuował spokojniejszym tonem. - Jeśli chcesz coś zjeść, zejdź do restauracji. Jest otwarta przez całą dobę.

Po jego wyjściu kilku chłopców hotelowych wniosło jej liczne walizki. Znowu się zmieszła, patrząc na nie.

Po pewnym czasie zeszła do restauracji i zamówiła kolację. Było jej niezręcznie siedzieć samej przy stole. Jednakże rozejrzała się po sali i dostrzegła jeszcze kilka

innych kobiet jedzących samotnie. To ją nieco pocieszyło. Pod koniec posiłku, kiedy poprosiła o rachunek, zorientowała się, że Nikolaos uprzedził wszystkich o jej przybyciu. Najwyraźniej poinstruował ich, że on pokryje jej wydatki. Emily, która zwykła za wszystko płacić sama, nie mogła się na to zgodzić.

Jutro będę musiała jeszcze raz z nim o tym porozmawiać, zdecydowała.

Po posiłku poczuła, że jest bardzo wyczerpana, i czym prędzej musi iść spać. Dzień był długi i męczący, a Bóg raczy wiedzieć, co przyniesie jutro, stwierdziła bez entuzjazmu. Zaraz po wejściu do apartamentu poszła do łazienki, by przygotować się do snu.

Rano, gdy tylko się obudziła, wyszła na balkon, żeby po raz kolejny nasycić się widokiem błękitnego morza, odbijającego poranne promienie słoneczne. Czytała, że w lutym na Cyprze często pada deszcz i jest raczej chłodno. To, co widziała, przypominało jednak raczej wiosnę niż dżdżystą zimę. Taka odmiana po szarej i lodowatej mgle, spowijającej Anglię, bardzo jej odpowiadała.

Emily szybko wykąpała się i ubrała. Zrezygnowała ze śniadania, bo najpierw chciała wyjaśnić kwestię rachunków. Wyszła z hotelu i ruszyła promenadą w kierunku centrum. Droga była gęsto obsadzona palmami, co przypominało jej południową Francję, gdzie kiedyś spędziła wspaniałe wakacje.

Mijała po drodze ludzi, którzy uśmiechali się do niej szeroko. Różnili się bardzo od Anglików. Spontaniczność Cypryjczyków zachwyciła Emily. Odpowiadała im zatem równie szerokim uśmiechem. Nagle wśród przyjaznych twarzy ujrzała śniadą twarz Nikolaosa. Jak zwykle miał zacięty wyraz twarzy.

- Dzień dobry - przywitał się chłodno. - Wczesnie dziś wstałaś - zauważył.

- A co, miałam się wylegiwać przez pół dnia? Nie jestem leniwa!

- Nie to miałem na myśli. Po prostu po wczorajszej podróży przydałby ci się dzień odpoczynku. Sądziłem, że zostaniesz dłużej w łóżku i zamówisz sobie śniadanie do pokoju.

To jej o czymś przypomniało.

- Nie zamierzam zamawiać żadnych posiłków, dopóki nie wyjaśnimy kwestii rachunków - powiedziała.

- Ależ przecież wszystko już zostało ustalone - zdziwił się. - Pokryję wszystkie twoje wydatki.

- Mowy nie ma! - rozzłościła się Emily. - Nie chcę być traktowana jako obiekt działań charytatywnych.

- Czy ta awantura ma mnie przekonać, że nie lubisz żerować na cudzym majątku? Szkoda zachodu - skwitował.

Dziewczyna poczuła zdradliwy rumieniec na twarzy i zdenerwowała się jeszcze bardziej. Jak mam go przekonać, że nie jestem typem pasożyta? zastanawiała się wzburzona.

- Nie lubię brać czegoś, co mi się nie należy - powiedziała po chwili.

- Dlaczego zatem starasz się o majątek Dimitra?

- To... jest coś innego.

- W jaki sposób „innego”? - dociekał.

- W każdy sposób - odparta gniewnie. - I ty dobrze o tym wiesz!

Jego twarz pociemniała.

- Moim obowiązkiem jest zapewnić ci wszystko podczas pobytu na Cyprze. I jeśli akceptujesz warunki testamentu swojego ojczyma, również z tym musisz się pogodzić. Nic cię przecież nie powstrzyma przed zagarnięciem jego pieniędzy.

Emily wciągnęła gwałtownie powietrze i zaprzestała kłótni. Była pewna, że nie ma znaczenia, co powie, bo Nikolaos Konstantin już i tak wyrobił sobie o niej zdanie. Przyczepił jej etykietkę łowczyni majątków i nic go nie przekona, że jest w błędzie.

To nie jest ważne, pocieszała się w myślach. Przyjechałam tutaj, by się czegoś nauczyć o prowadzeniu hoteli. Reszta jest nieistotna.

Obróciła się na pięcie i ruszyła z powrotem do hotelu. Po chwili zorientowała się, że mężczyzna idzie tuż za nią.

- Nie musisz mnie pilnować - zauważyła. - Wierz mi, nie zrobię niczego, co by mogło splamić honor rodziny Konstantinów!

- Wcale cię nie pilnuję. Idę po prostu do portu. Kilku

moich przyjaciół chce pożyczyć ode mnie żaglówkę, idę więc sprawdzić, czy jest gotowa do wypłynięcia.

- Masz jacht?! - Emily parsknęła zde gustowana.

Rozejrzała się po nabrzeżu. - To pewnie ten największy i najdroższy, prawda? - Wskazała ręką olbrzymią łódź zacumowaną nieco dalej od nich.

Nikolaos utkwił w dziewczynie spojrzenie swoich czarnych oczu.

- Czy myślisz, że muszę się obnosić ze swoim bogactwem? - Podszedł do małej żaglówki i wszedł na jej pokład.

Emily speszyła się.

Najwyraźniej zupełnie nie umiem ocenić tego faceta. Kiedy wydaje mi się, że coś o nim wiem, okazuje się, że to pomyłka, pomyślała. Nikolaos wyzwala we mnie wszystko to, co najgorsze, zauważyła. I ja mam z nim pracować przez najbliższe dwanaście miesięcy?!

Wmówiła sobie jednak, że jej zachowanie jest wynikiem wrogości i arogancji Cypryjczyka, która nie nastraja przecież do przyjacielskich stosunków. Wiedziała jednak, że tak już dłużej być nie może. Muszą przecież znaleźć wspólny język, żeby móc razem pracować.

Właściwie nie miała ochoty na częste kontakty z Nikolaem, jednak w przyszłości nie da się ich uniknąć. Postanowiła zatem, iż dla dobra obojga muszą pójść na kompromis. Obawiała się, że będzie to bardzo trudne, bo zawsze była wyjątkowo samodzielna i nawet kiedy

miała jakiś problem, nie omawiała go z nikim, tylko sama szukała wyjścia z sytuacji.

Cóż, będę musiała się postarać, żeby się podporządkować szefowi, stwierdziła.

Zebrała się na odwagę i usiadła na ławeczce naprzeciwko żaglówki Cypryjczyka. Czekwała, aż Nikolaos skończy inspekcję swojej łodzi.

Kiedy dostrzegł, że Emily czeka na niego, w jego oczach pojawił się dziwny błysk.

- Nie mam już czasu ani ochoty na dalszą rozmowę z tobą - powiedział chłodnym tonem.

Odwrócił się i podszedł do cumy. Swoim zachowaniem dał wyraźnie do zrozumienia, że skończył rozmowę, a dalsze tłumaczenie Emily zupełnie go nie interesuje.

Dziewczyna zdenerwowała się jeszcze bardziej. Dłonie zacisnęła tak mocno, że aż zbieleły jej kostki. Wiedziała, że to ona musi wyciągnąć rękę do zgody. Poczekała, aż znowu podszedł bliżej. Nie miała ochoty krzyknąć na całą przystań, ku uciechu gawiedzi.

Jestem pewna, że taki macho jak on nigdy nie przeprosza pomyślała.

Sama robiła to jednak bardzo niechętnie.

- Chyba powinnam cię przeprosić - zaczęła. Chciała przecież jakoś załagodzić sytuację.

Spojrzał zdziwiony, że jeszcze stąd nie odeszła. Na jego twarzy pojawił się sceptyczny uśmiešek.

- Czyżbym słyszał nutkę szczeroci w twoim głosie?

- Ja... hm... chcę skończyć z tymi kłótniami. Możesz mi nie wierzyć, ale zwykle jestem bardzo spokojną osobą. Cypryjczyk spojrział na nią z niedowierzaniem. Potem zerknął na zegarek i zmarszczył brwi.

- Ta rozmowa będzie musiała poczekać. Jestem już spóźniony na służbowe spotkanie.

Emily wiedziała, że jeśli teraz nie omówi problemu, drugi raz może nie starczyć jej odwagi.

- Odprowadzę cię i po drodze porozmawiamy – zaproponowała.

- Nie idę pieszo, tylko jadę, i to do Nikozji. Jeśli chcesz porozmawiać, to jedź ze mną.

- Do Nikozji?

To tylko pięćdziesiąt kilometrów - zauważył ze zniecierpliwieniem. - Nie zabieram cię przecież na koniec świata. Zresztą chyba słyszałaś o Nikozji? - spytał złośliwie. - Sądzę, że nie zaszkodzi ci taka podróż.

- Ale... Co ja będę robić, kiedy już tam dojedziemy?

- To już nie moje zmartwienie.

- Właściwie... mogłabym trochę pozwiedzać - zauważyła.

- Ile czasu ci zajmie rozmowa z klientem?

- Kilka godzin.

- Czy będę mogła wrócić z tobą do Larnaki?

Prychnął poirytowany. Sam nie wiedział, dlaczego ta Angielka bardzo łatwo wyprowadzała go z równowagi. Jeszcze bardziej drażnił go fakt, że najwyraźniej często robiła to całkiem bezwiednie.



Nie proponowałem przecież, że cię wywiozę z Larnaki i zostawię w Nikozji na zawsze - zauważył sucho.

No to jadę.

Bardzo chciała z nim porozmawiać. Jeśli przy okazji zwiedzi jeszcze stolicę tej wspaniałej wyspy, to tym lepiej.

Kiedy podeszli do samochodu, dziewczyna uśmiechnęła się pod nosem.

- A cóż to, dzisiaj nie ma szofera?

- Korzystam z jego usług tylko w wyjątkowych przypadkach.

- Naszą podróż z lotniska do hotelu trudno raczej nazwać specjalną okazją...

W pewnym sensie tak było. Czy mi się to podoba, czy nie, należysz poniekąd do rodziny Konstantinów, powinnaś zatem być odpowiednio traktowana.

Tak, wygodna przede wszystkim - zauważyła Emily z ironią.

- Jednak fakt, że tu przyjechałaś, nie oznacza, iż musisz zostać... - zaczął swój ulubiony temat.

- Jak to? A warunki testamentu...? - Emily wpatrywała się wyczekująco w Nikolaosa. Do czego on zmierza?

- Cóż, może dojdziemy do jakiegoś porozumienia...

- O czym ty mówisz?! - zaniepokoiła się. Rozmowa zaczęła ją męczyć, tym bardziej jakieś mętne sugestie Nikolaosa.

- Chcesz zagarnąć majątek należący do rodziny Dimitra...

- Ja też należę do jego rodziny - przerwała mu. - Moja matka była przecież jego żoną!

- Raptem przez kilka lat. A ty jesteś tylko jego pasierbicą. - W twoich żyłach nie płynie jego krew, a nawet nie nosisz jego nazwiska. Masz je przecież po swoim ojcu, prawda? Zresztą przynajmniej z tym się zgadzam. Emily Konstantin - to byłaby hańba dla naszej rodziny. Dziewczyna ledwie powstrzymywała się, by nie wybuchnąć. Policzyła do trzydziestu, po czym już spokojniejsza odwróciła się do rozmówcy.

- Zapominasz jednak, że Dimitri miał prawo zrobić ze swoim majątkiem to, na co miał ochotę. Sprecyzował przecież, jaka jest jego ostatnia wola. Chciał zostawić wszystko swojej pasierbicy, czyli mnie - uśmiechnęła się z nie skrywanym zadowoleniem. - Możesz się z tym nie zgadzać, ale przynajmniej nie zaprzeczaj, bo tego właśnie chciał.

- Małżeństwo mojego wuja z twoją matką zupełnie pomieszało mu w głowie. Zapomniał o swoich obowiązkach. Miał przecież trzy starsze ciotki, dwóch bratanków i dwie siostrzenice. Zapomniał też o mnie, oczywiście. Nie zamierzam jednak rościć sobie praw do jego pieniędzy. Chcę tylko, żeby chociaż część hoteli została w rodzinie - zaznaczył.

Emily zamilkła na chwilę. Nigdy nie myślała o pozostałych członkach rodziny ojczyma.

- Czy chcesz powiedzieć, że te ciotki i siostrzenice potrzebują tych pieniędzy? - spytała z wahaniem. Gdyby zaszła taka potrzeba, mogłaby się przecież podzielić z biedniejszymi członkami rodziny Dimitra.

- Skądże! Nikt z mojej rodziny nie ma finansowych kłopotów. Już ja o to dbam.

- Zatem o co ci chodzi? - Emily nie kryła irytacji.

- O to, żeby spadek otrzymały osoby do tego uprawnione.

- Czy twoja rodzina wystąpi na drogę prawną, by tego dopilnować?

- Nie - powiedział po krótkiej pauzie.

- Więc to tylko ty wszystkich podburzasz i robisz całe to zamieszanie, tak? Chcesz, żeby to oni dziedziczyli, a nie ja. Właściwie to każdy byłby lepszy ode mnie, prawda?!

Nikolaos skrzywił się.

- Widzę, że nie da się o tym z tobą normalnie rozmawiać. Nie ma w tobie ani krzty honoru. Jesteś zwykłą łowczynią majątków, zupełnie jak twoja matka.

Emily poczuła łzy, które cisnęły jej się do oczu. Ten przejaw słabości jeszcze bardziej ją zdenerwował.

- Nie życzę sobie, byś obrażał dobre imię mojej matki! - krzyknęła. - Dimitri był z nią szczęśliwy. Kochał ją, a nawet uwielbiał. Tylko z nią pragnął być.

- Mój wuj miał obsesję. Porzucił dom, rodzinę i swój kraj, tylko po to, żeby zaspokoić swoje pożądanie.

- Wcale nie miał obsesji. Był zakochany! - Emily nie mogła już opanować głosu. - Czy ty tego nie rozumiesz?! Czy ty w ogóle wiesz, co to znaczy miłość?!

- Wiem, co to jest pożądanie, i znam jego niszczycielską siłę. Ale małżeństwo nie powinno się opierać na pierwotnych instynktach, tylko na szacunku i oddaniu.

- Na tym właśnie opierało się ich małżeństwo. Gdybyś tylko widział ich razem, rozumiałbyś, o czym mówię. Czy jesteś żonaty?

- Nie.

- Cóż, nie powinno mnie to dziwić, zważywszy twoje cyniczne podejście do ludzi. Mam tylko nadzieję, dla dobra kobiet z Cypru, że pozostaniesz kawalerem na zawsze!

- Pewnego dnia założę rodzinę. Ale w wyborze partnerki będę bardzo wybredny - mówił zmienionym głosem. - Od tego bowiem zależy przyszłość rodziny. Mój wuj z powodu obsesyjnej miłości do twojej matki pozbawił członków swojej rodziny należytego im spadku. A ja muszę spędzić rok, zajmując się kobietą, która jest dla mnie nikim.

Ostatnie słowa Nikolaosa zabolaty Emily dużo bardziej, niż się tego spodziewała. Aby ukryć swoją reakcję, powiedziała:

- Zdaje się, że zapominasz, iż nie jestem idiotką i sama potrafię się sobą zająć. Zresztą warunki testamentu mojego ojczyrna zakłóciły moje dotychczasowe życie na równi z twoim. Tylko że ja, w przeciwieństwie do ciebie,

staram się jakoś

załagodzić nasze animozje. Dlatego też chciałam dzisiaj z tobą porozmawiać. Ale widzę, że to zupełnie nie ma sensu. Nie zamierzasz mi niczego ułatwić.

- Nie - skwitował sucho. - Bo twoim jedynym celem jest dobranie się do spadku przy jak najmniejszym wysiłku. Po co masz się szarpać i męczyć, skoro i tak dostaniesz te pieniądze... To jest twoja taktyka, prawda?

- Daj już spokój. Wyrobiłeś sobie zdanie na mój temat i nic cię nie przekona, że nie jestem taka, jak ci się wydaje.

- Nie. Ja po prostu wiem już, jaka jesteś.

Dojechali do Nikozji w całkowitej ciszy. Emily żałowała, że w ogóle wsiadła do jego samochodu.

Jak mogłam sądzić, że można się z nim normalnie porozumieć? pytała siebie w myślach.

- Wsiądę przy muzeum - powiedziała podniesionym głosem.

- Czyżbyś chciała się czego poduczyc?

- Cóż, pewnie myślisz, że mam mózg wielkości orzeszka?

- Wręcz przeciwnie. Sądzę, że jesteś bardzo przebiegła i twój mózg pracuje z demoniczną precyzją.

- Dorzucimy do listy zarzutów moją nieuczciwość i zachłanność.

- To twoje słowa, a nie moje - powiedział, uśmiechając się z wyższością. - Przyjadę po ciebie za dwie godziny

- dodał i poczekał, aż Emily wysiądzie z samochodu. Po

chwili szybko odjechał.

Dziewczyna pomyślała, że zupełnie nie jest w nastroju do podziwiania starożytnej sztuki. Jednakże wizja dwugodzinnej beczynności w obcym mieście nie przypadła jej do gustu. Dlatego też zważym krokiem podeszła do drzwi muzeum, po czym pchnęła je energicznie.

Kiedy kluczyła wokół arcydzieł starożytnego imperium, zauważyła, że jej gniew mija i zwiedzanie zaczyna sprawiać przyjemność. Podziwiała posążki z terakoty, ceramiczne wazy i amfory ozdobione postaciami z mitologii greckiej, rzeźby z marmuru przedstawiające wojowników, gryfy, syreny.

Każdy z oglądanych przedmiotów tchnął historią Cypru; burzliwymi czasami greckiego i rzymskiego imperium, mrozącymi krew w żyłach bitwami z wojowniczym plemieniem Saracenów i okresem podbojów Ryszarda o przydomku Lwie Serce. W czasach starożytnych na Cypr przybywały fenickie galery, dużo później weneccy kupcy zapelnili rynek w Nikozji swoimi towarami. Joannici produkowali na wyspie słynne w świecie cypryjskie wino. Całą historię wyspy można było wyczytać w tych muzealnych eksponatach.

Emily najbardziej spodobał się posąg Afrodyty. Z zachwytem patrzyła na boginię w zwiewnych szatach, która zdawała się oddychać. Oto marmurowa kusicielka mężczyzn, bogini miłości. Patronka Cypru. Legenda głosiła, że po tragicznej śmierci Adonisa, kochanka Afrodyty, bogini załkała żałośnie,

a z jej łez, które spadły na trawę, powstały białe i czerwone jak krew anemony, które zdobią wyspę.

Emily uśmiechnęła się z rozmarzeniem.

Ciekawe, jak to jest mieć takie burzliwe życie miłosne? zastanawiała się. Nie miała o tym pojęcia. Owszem, spotykała się z kilkoma mężczyznami, ale nigdy jeszcze się nie zakochała. Często mówiła sobie, że pewnie nigdy to nie nastąpi. W głębi serca wiedziała, że miłość potrafi też głęboko ranić.

Małżeństwo jej matki z ojcem było wyjątkowo nieudane. Emily więc już jako dziecko doświadczyła tego, co potrafi zdziałać miłość, kiedy przerodzi się w zgorzknienie. Ojciec często, nie mogąc wyładować negatywnej energii, bił ją. Zadrżała na wspomnienie tych lat dzieciństwa. Szybko jednak odeгнаła smutne myśli. Teraz nikt mnie już nie zrani, pocieszyła się.

Miłość Dimitra zrekompensowała jej po części to, co przeżyła we wczesnym dzieciństwie. Miłość ojczyzna i matki przekonała ją, że małżeństwo może się udać pod warunkiem, że uczucie jest dojrzałe.

Emily powoli wyszła z muzeum i skierowała się ku ogrodowi miejskim. Znalazła wolną ławeczkę i usiadła w cieniu palmy. Postanowiła, że zaczeka tu na powrót Nikolaosa.

Wcale nie cieszyła jej myśl o wspólnej podróży do Lamaki, nie miała jednak innego wyboru. Pocieszyła się jednak, że szybko będą na miejscu. Nikolaos podjechał pod muzeum punktualnie, tak jak się umówili.

Emily podeszła do auta i zobaczyła, że mężczyzna nie jest sam. Na fotelu obok kierowcy siedziała kobieta starsza o kilka lat od Emily. Miała ciemne włosy, opadające falami na ramiona, oraz czarne oczy ocienione gęstymi rzęsami. Twarz nieznajomej była prawie piękna. Prawie, miała bowiem zbyt mocno zarysowaną linię szczęki. Kobietę otaczała podobna aura zmysłowości jak Nikolaosa.

Kiedy Emily wsiadła do samochodu, poczuła, że nie jest mile widziana w tym towarzystwie. Zrobiło się jej przykro.

Nieznajoma odwróciła się do niej. Dziewczyna zmusiła się do uśmiechu.

- Dzień dobry. Nazywam się Emily Peterson...

- To jest Sofia - przerwał jej Nikolaos. - Moja kuzynka.

Serce Emily podskoczyło nerwowo.

Jeśli ta kobieta nazywa się Konstantin, to nie mogą spodziewać się ciepłego przywitania, pomyślała. Nie myliła się. Sofia spojrzała na nią chłodno.

- Nikolaos i ja znamy się od dziecka. Jesteśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi. - Nacisk, z jakim wypowiedziała ostatnie słowo, nie uszedł uwagi Emily.

Starła się zachować naturalny wyraz twarzy. Nie była jednak pewna, czy jej się to udało.

- Oczywiście wiem, kim jesteś - dorzuciła Sofia.



Wszystko jasne, pomyślała zrezygnowana Emily. Cóż, wygląda na to, że kolejne miesiące będą jeszcze cięższe, niż się spodziewałam. Z pewnością Sofia ma taką samą fałszywą opinię na mój temat jak jej twardo-głowy kuzyn.

Westchnęła cicho i spróbowała się przyjaźnie uśmiechnąć.

- Czy mieszkasz w Nikozji? - spytała.

- Moja rodzina ma tu apartament - padła odpowiedź. - - Mamy też dom w Limassol i drugi w górach Troodos - pochwiliła się wyniosłym tonem.

Emily oczami wyobraźni ujrzała Olimp, najwyższy szczyt gór Troodos, i rozmarzyła się. Nie spodziewała się, że Konstantinowie są aż tak bogaci. Do tej pory sądziła, że to tylko Dimitrowi powiodło się w tej rodzinie.

Ale skoro mają taki majątek, to dlaczego tak zależy im na części spadku? zastanawiała się.

- Czy ty naprawdę zamierzasz pracować dla Nikolaosa? - spytała nagle Sofia, wrywając Emily z rozmyślań.

- Nie mam wyboru. Było to życzeniem ojczyma.

- Życzeniem?! Nie rozumiem, Nikolaosie, jakież to problem podważyć testament wuja?

Spojrzał na nią z łagodnym uśmiechem.

- Gdyby to zależało tylko ode mnie, już dawno bym to załatwił. Niestety, reszta rodziny nie podziela mojego zdania.

- Nie możesz ich przekonać?

- Niestety, nie. Wierz mi, próbowałem już kilkakrotnie.

Wobec tego to ty musisz się tym zająć. Przecież to oczywiste, że nie należy ci się ten spadek - powiedziała Sofia, patrząc na Emily. - Musisz oznajmić prawnikom, że nie zgadzasz się na takie warunki.

Dziewczyna miała już dosyć nadętej rodзинki Konstantinów. Mówili jej, co powinna, czy też raczej co ma zrobić. Jej zdanie najwyraźniej nie miało tu żadnego znaczenia. Najchętniej wysiadłaby z samochodu i pognęła na lotnisko, gdzie poczekałaby na najbliższy lot do Anglii. Niestety nie miała wyboru. Jeśli chciała dostosować się do życzeń Dimitra i przy okazji zachować twarz, musiała wytrwać na miejscu i nie poddawać się żądaniom ani nagabywaniom Konstantinów.

- Nie zamierzam nic robić - powiedziała tylko.

Nikolaos, nie pozwolisz chyba na to, żeby przejęła hotele Konstantinów?! - zaniepokoiła się Sofia.

- Mój ojczym jasno wyraził swoje życzenie i jeśli ktokolwiek z was przeszkodzi mi w ich spełnieniu, załatwię to na drodze prawnej.

Zbyt późno zdała sobie sprawę, że zabrzmiało to jak groźba. Wyraz ich twarzy utwierdził ją w przekonaniu, że do tej pory nikt nie odważył się przeciwstawić woli Konstantinów. Sofia wyglądała tak, jakby miała za chwilę zemdleć.

- Jeśli podejmiesz jakiegokolwiek działania prawne,

obiecuję ci, że szybko tego pożałujesz - powiedział Nikolaos złowrogo.

Emily milczała. Nie miała zamiaru dłużej o tym dyskutować. Wyrzała przez okno i starała się skupić na oglądaniu mijanych krajobrazów, wzgórz porośniętych sosnami i cyprysami.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy dotarli do Larnaki, Nikolaos zaparkował samochód przed jakimś biurowcem, zamiast odwieźć Emily do hotelu.

- Muszę się z kimś zobaczyć - wyjaśnił. - To zajmie tylko kilka minut. Mam nadzieję, Emily, że nigdzie się nie spieszysz?

- Nie - powiedziała z rezygnacją w głosie.

Kiedy Nikolaos zniknął w drzwiach budynku, w samochodzie zapadła złowroga cisza.

- Czy w Nikozji spotkałaś Nikolaosa przypadkiem? - spytała Emily po chwili.

- Oczywiście, że nie - odparła Sofia lodowatym tonem. - Umówiliśmy się kilka dni temu. Mieliśmy rodzinny interes do załatwienia. Wieczorem zjemy razem kolację.

- Aha.

Emily zaniepokoiło wrażenie, jakie w niej wywołała wiadomość o randce Sofii i Nikolaosa.

Jestem śmieszna, powiedziała sobie w duchu. Przecież to nie moja sprawa, z kim spotyka się ten gbur.

- Często się spotykacie? - spytała wbrew sobie.

- Tak. Ale ty w najbliższych miesiącach będziesz go widywać dużo częściej - zauważyła Sofia wrogo.

Emily od razu zrozumiała podtekst tej uwagi. Przy- najmniej jedno chciała od razu wyjaśnić.

- Słuchaj, ja będę pracować z Nikolaosem...

- Och, nie myśl, że jestem naiwna - zdenerwowała się Cypryjka. - Wiem, o co ci chodzi...

- Nie wiem, o czym myślisz, ale przyjechałam tutaj po to, by nauczyć się od niego zarządzania hotelami.

- Jasne. A dlaczego Dimitri chciał, żeby to właśnie Nikolaos był twoim nauczycielem?

- To chyba oczywiste...

- No właśnie. Dimitri był strasznym romantykiem. Nawet jako dziecko był wyjątkowo uparty w dążeniu do celu. Postanowił zatem przed śmiercią upewnić się, że jego ulubiony bratanek i ukochana pasierbica będą ze sobą przebywać przez cały rok po kilkanaście godzin na dobę. I jak myślisz, po co to wszystko?!

Emily była tak zaskoczona, że aż oniemiała. O czym ona mówi?

Zaraz jednak przypomniała sobie, jak ojczym żartował sobie z niej, że ma już prawie dwadzieścia cztery lata i wciąż jest panną. Czyżby Dimitri rzeczywiście miał na myśli coś równie niedorzecznego jak jej związek z Nikolaosem?

- Nie, Sofio. Mylisz się.

- Niestety, mam rację. Dimitri nie chciał wcale, byś prowadziła hotele. Chciał tylko, żeby Nikolaos ożenił

się z tobą i w ten sposób miałabyś zapewniony byt, a majątek Konstantinów zostałby w naszej rodzinie.

Małżeństwo z Nikolaosem? Emily przez chwilę rozważała, jak by wyglądało życie z tym dziwnym człowiekiem. O czym ja myślę? zgañiła się.

- To, co mówisz, jest śmieszne. Dimitri na pewno nie bawił się w swata, chciał tylko mieć pewność, że dzieło jego życia przejdzie w dobre ręce. A tak w ogóle. .. możesz powiedzieć Nikolaosowi, że poszłam sama do hotelu - zdecydowała nagle Emily. - Nie zamierzam siedzieć tu ani chwili dłużej i wysłuchiwać takich głupot! - powiedziała i wzburzona wysiadła z samochodu.

Kiedy tylko dotarła do hotelu, pospieszyła do swojego pokoju. Zamknęła starannie drzwi i usiadła na łóżku. Łzy płynęły jej po policzkach.

Przez ostatnie miesiące życia Dimitra Emily opiekowała się nim najlepiej, jak umiała. Zrezygnowała z pracy i przeprowadziła się do niego tylko po to, żeby być przy nim, gdyby czegoś potrzebował. Kiedy tego nie widział, łkała w poduszkę, czując się bezsilną wobec śmiertelnej choroby ojczyma.

Po jego śmierci nie mogła się pogodzić z faktem, że jest już sama na świecie. I wtedy wynikła sprawa testamentu, a teraz te dziwne rozmowy... To wszystko było takie przykre.

Wyczerpana płaczem wkrótce zasnęła. Gdy się obudziła, była jeszcze ciągle zmęczona, ale już nieco się odprężyła. Poszła do łazienki wziąć prysznic. Po kąpieli

poczuła lekki głód, zadzwoniła więc do serwisu hotelowego. Zamówiła skromną kolację do pokoju.

Po kolacji znowu się położyła. Rano obudziło ją pukanie do drzwi. Po chwili do pokoju weszła młoda pokojówka i bez słowa zaczęła wyjmować ubrania Emily z szafy. Kiedy otworzyła walizki, żeby je spakować, dziewczyna odzyskała głos.

- Przepraszam, co pani robi? To chyba jakaś pomyłka? - wykrztusiła.

- Wykonuję polecenia pana Konstantina. Ma się pani wyprowadzić z tego pokoju, więc pomagam się pani spakować - wyjaśniła pokojówka.

Emily była tak zaskoczona, że nie wiedziała, co powiedzieć.

Czyżby to był wynik naszej wczorajszej rozmowy o płaceniu rachunków, czy też Nikolaos zdenerwował się moją groźbą prawnych konsekwencji? zastanawiała się.

Wyskoczyła z łóżka i pobiegła do łazienki. Ubrała się szybko, po czym wyszła z pokoju. Wsiadła do windy i pojechała na piętro, gdzie znajdowały się biura. Z błyskiem w oczach pchnęła drzwi, na których widniała wizytówka Nikolaosa. W pomieszczeniu oprócz mężczyzny była również jego sekretarka. Od razu przybrała surowy wyraz twarzy i ruszyła ku Emily.

- Wszystko w porządku. - Nikolaos powstrzymał ją. - Sam się tym zajmę.

Gdy tylko sekretarka wyszła, Emily wykrzyknęła:

- Myślałam, że jesteś dżentelmenem!

- Nie mam czasu. Czy mogłabyś szybko powiedzieć, o co ci chodzi? - odparł wolno.

Emily sapnęła cicho, po czym już spokojniejszym tonem powiedziała:

- Oczywiście, nie będę marnować twojego cennego czasu - wycedziła ze złością. - To, co chcę powiedzieć, można wyrazić jednym zdaniem. Nie pozwolę się wyrzucić na ulicę.

- O czym ty mówisz, kobieto?! - zawołał zaskoczony. Odłożył trzymane w rękę dokumenty i oparł się wygodniej.

- Zmuszasz mnie do opuszczenia swojego hotelu.

- Tak, ponieważ przenosisz się do Limassol - odparł, nadal niczego nie rozumiejąc.

- Jak to?

- Tutaj mieszkałaś tylko tymczasowo - wyjaśnił Nikolaos.

- Myślałem, że wiesz.

- Niby skąd mam wiedzieć? Przecież niczego mi nie powiedziałaś.

Przepraszam, wygląda na to, że to moje niedopatrzenie - powiedział oficjalnym tonem.

Emily omal się nie potknęła, podchodząc do biurka. Nikolaos Konstantin przeprasza?!

- No cóż, wobec tego i ja przepraszam. Nie powinnam tak krzyczeć i oskarżać cię o brak dobrego wychowania. Powinnam była najpierw spytać, dlaczego chcesz, żebym opuściła hotel.

- Owszem, powinnaś. Ale skoro już to ustaliliśmy,



to powiedz mi, czy masz jakieś obiekcje przed tą przeprowadzką?

- Nie... Tylko nie rozumiem, dlaczego muszę się tam przenieść.

- W Larnace musiałem być przez kilka dni, żeby załatwić pewną sprawę, dlatego sądziłem, że dobrze będzie, jeśli ty też tu się zatrzymasz. Przecież na wyspie nie znasz nikogo prócz mnie.

- Zgadza się.

- Jednak to w hotelu Limassol planowałem rozpocząć twoją naukę. Kiedy przejdiesz pierwszy etap, przeprowadzimy się do Pafos, gdzie znajduje się jeden z hoteli Dimitra.

- Szkoda, że mi tego wszystkiego nie powiedziałaś wcześniej - powiedziała Emily.

Ten człowiek jest niemożliwy! Zamiast ustalić to ze mną, sam zaplanował cały mój pobyt na wyspie, pomyślała.

- Sądzę, że już cię za to przeprosiłem - zwrócił jej uwagę.

- Jesteś pewien, że nie ukrywałeś tego przede mną z jakichś tylko sobie znanych powodów?

- Nie mam czasu na takie dziecinne zabawy. Obiecałem Dimitrowi, że zrobię dla ciebie to, co on kiedyś zrobił dla mnie. Dotrzymam słowa.

- A co on dla ciebie zrobił? - spytała zaciekawiona.

Nikolaos wyglądał, jakby pożałował, że zaczął ten temat.

Kiedy byłem bardzo młody, mój ojciec zachorował i musiałem przejąć opiekę nad jego hotelami. Dimitri nauczył mnie wszystkiego o ich prowadzeniu. Teraz ja zrobię to samo dla ciebie. Pomogę ci najlepiej, jak umiem. Co ty zrobisz z tą wiedzą, którą ci przekażę, to już twoja sprawa.

- Musiałeś bardzo lubić swojego wuja - zauważyła Emily.

- Tak, bardzo go lubiłem. Dlatego też, mimo iż nie pochylałem jego małżeństwa, zgodziłem się zająć hotelami wuja, kiedy zamieszkał w Anglii. Dlatego także akceptuję warunki jego testamentu - dorzucił znacząco.

Emily powoli zaczynała rozumieć, w jakiej sytuacji jest Nikolaos. Obiecał ukochanemu wujowi spełnić jego wolę, ale z drugiej strony nie cierpiał niczego, co wiązało się z jej matką i Anglią.

- Czy pogodziłeś się już z myślą, że pod koniec roku to ja przejmę spadek po Dimitrze?

- Tak. Ale wciąż zastanawiam się, jak to zrobiłaś, że wuj właśnie tobie wszystko zapisał... Cóż, zawsze miał słabość do pięknych kobiet - skwitował Nikolaos.

Szok sprawił, że dopiero po chwili zareagowała na to, co powiedział.

- Jak możesz mówić takie rzeczy?!

Wzruszył tylko ramionami.

Emily zastanowiła również jego uwaga na temat jej urody. Czy to możliwe, by sądził, że jestem piękna?

Weź się w garść, nakazała sobie w końcu. To, co on myśli czy mówi, nie ma zupełnie żadnego znaczenia.

Czarne oczy śledziły bacznie każdy jej ruch, ale w tej chwili było jej to obojętne. Wyszła z biura i wbiegła do windy. Kiedy tylko dotarła do swojego pokoju, podeszła do lustra i przyjrzała się sobie.

Dostrzegła, że łagodne cypryjskie słońce opaliło lekko jej bladą twarz. Duże niebieskie oczy nabrały przy tym intensywniejszej barwy. Emily dotknęła różowych warg, które w tej chwili rozchyliły się lekko ze zdziwienia.

Czy to możliwe, by Nikolaosowi podobał się mój typ urody? Przecież przy tutejszych kobietach z moimi jasnymi włosami wyglądam tak blado, dziwiła się. Sofię od razu widać w towarzystwie, pomyślała z zazdrością. I ta jej śniada cera...

Zmusiła się, by odejść od lustra. Rozejrzała się w poszukiwaniu rzeczy, których być może pokojówka nie spakowała.

Kiedy była gotowa do wyjścia, jeszcze raz zerknęła w lustro, po czym szybko opuściła apartament.

Przed budynkiem czekał na nią kierowca Nikolaosa, który bez słowa podszedł do dziewczyny i wziął od niej bagaż. Emily ruszyła za nim. Włożywszy walizki do bagażnika, podszedł do drzwi samochodu i z eleganckim ukłonem uchylił je przed dziewczyną. Jazda do Limassol trwała krócej, niż Emily się spodziewała.

Dziewczyna wyjrzała przez okno w pokoju i po raz pierwszy tego dnia uśmiechnęła się szeroko. Limassol było dużo większym miastem od Larnaki, jednakże i tutaj hotel Nikolaosa stał nad brzegiem morza. Przed budynkiem rozciągała się złocista plaża Akrotiri. Pokoje w hotelu były luksusowe i Emily pomyślała, że z pewnością tylko dlatego, iż w pewnym sensie należała do rodziny Konstantinów, wszyscy pracownicy traktowali ją tutaj z wyjątkowym szacunkiem. Złocisto-brzoskwiniowy wystrój pomieszczenia oraz widok za oknem skutecznie poprawiły jej nastrój.

Kiedy tylko skończyła się rozpakowywać, zeszła do restauracji, żeby zjeść lekkostrawny lunch. Nie miała żadnych planów na popołudnie, ale postanowiła w jakiś pożyteczny sposób spędzić resztę dnia.

Miała już dosyć bezczynnego siedzenia. Chciała jak najszybciej przystąpić do nauki. Mogłaby wtedy szybko udowodnić Nikolaosowi, że może z niej być jakiś pożytek. Westchnęła ciężko.

Och, gdybym tylko nie musiała pracować z tym nadętym Cypryjczykiem...

Szybko przypomniała sobie słowa Sofii, że Dimitri celowo pchnął swoją pasierbicę w ramiona bratanka.

Sofia musi się mylić. Zresztą nawet jeśli Dimitri zrobił to celowo, to przecież nie ma żadnych szans na gorący romans między nią a Nikolaosem.

Poczuła jednak jakieś dziwne ukłucie w sercu na myśl, że może jednak ojczym nie mylił się, bo rzeczywiście

istnieje pewien rodzaj fascynacji między nią a przystojnym Cypryjczykiem.

Właśnie piła kawę, kiedy podszedł do niej wysoki i śniady mężczyzna.

- Dzień dobry - powiedział, uśmiechając się uprzejmie. - Nazywam się Alexandros Stavrolakis i jestem kierownikiem tego hotelu - przedstawił się. - Pan Konstantin prosił mnie, bym osobiście zadbał o pani wygodę. Czy wszystko jest w porządku? Czy podoba się pani apartament?

- Ależ oczywiście. Jest prześliczny. Czy pan Konstantin jest w hotelu?

- Nie. Musiał wyjechać w służbowej sprawie. Wróci za kilka dni - odparł mężczyzna.

- Aha... - Emili była rozczarowana. Zrozumiała, że jeszcze na jakiś czas będzie zmuszona odłożyć rozpoczęcie nauki.

- Pan Konstantin prosił mnie również, żeby opowiedzieć pani o karnawale. Otóż dzisiaj jest dzień parady - kontynuował kierownik hotelu. - Pan Konstantin pomyślał, że jeśli nie ma pani innych planów, mogłaby pani obejrzeć korowód. Zresztą wszyscy przyjeżdżają do Limassol na karnawał i można tu spotkać wiele znanych osobistości. - Entuzjazm rozmówcy wzrastał z każdą chwilą.

Emili z zainteresowaniem obserwowała, jak na twarzy przystojnego mężczyzny malują się emocje. Jacy oni są spontaniczni, pomyślała z zachwytem.

Oprócz parady na nadbrzeżu odbędzie się pokaz sztucznych ogni, a wszystkie łodzie będą bajecznie ozdobione - opowiadał Alexandros. - O północy w hotelu odbędzie się bal przebierańców, a proszę mi wierzyć, menu zostało bardzo starannie zaplanowane.

Cóż, nie wiem, czy przyjdę na bal, ale paradę obejrzę bardzo chętnie - odezwała się Emily,

Z pewnością będzie pani zachwycona. Nalegam jednak, żeby wzięła pani udział również w balu. Nie może przecież na nim zabraknąć kobiety tak pięknej jak pani.

Emily nie była pewna, czy wypada jej się dobrze bawić.

Powinam przecież jeszcze ciągle nosić żałobę, myślała.

Z drugiej jednak strony zarówno matka Emily, jak i Dimitri byli ludźmi, którzy kochali życie i wszelkie rozrywki. Z pewnością nie mieliby do niej żalu o udział w balu.

Cóż, mam jeszcze czas do namysłu, zdecydowała w końcu.

Pożegnawszy się z kierownikiem hotelu, wyszła na zatłoczone korso. Tu roześmiani ludzie pływali w takt wszechobecnej muzyki. Ich kolorowe stroje mieniły się w oczach. Emily mimowolnie zaczęła podrygiwać i uśmiechać się do mijających ją Cypryjczyków.

Przepchnęła się nieco do przodu, żeby mieć lepszy widok. Dostrzegła egzotyczne tancerki w błyszczących

cekinami kreacjach. Zachwycona, wstrzymała oddech. Atmosfera wkoło była tak relaksująca i beztraska, że Emily szybko zapomniała o smutnych myślach.

Wychodząc z hotelu, obawiała się, że wśród rozba-  
wionego tłumu Cypryjczyków będzie się czuła obco i  
samotnie. Jednak ten barwny korowód wciągnął ją w  
swój wir, jakby była jedną z wielu tancerek.

Po skończonym pokazie sztucznych ogni Emily, wra-  
cając do hotelu, nuciła sobie pod nosem. Już od dawna  
nie czuła się tak wspaniale.

Przy wejściu przywitał ją uśmiechnięty Alexandrps  
Stavrolakis.

- Czy spodobała się pani parada, panno Peterson? -  
spytał.

- Och, tak. Fantastyczna - odparła, a twarz wciąż  
promieniała jej z radości.

- Teraz z pewnością chce się pani zająć wyborem  
kostiumu na bal, czy mam rację?

- Tak - powiedziała, podejmując nagle decyzję.

Kierownik poprowadził ją do sali, w której na ławach  
rozłożone były liczne kostiumy. Emily zobaczyła tu  
wielu mieszkańców hotelu. Wszyscy przepychali się w  
poszukiwaniu najlepszego stroju na zabawę. Dziewczyna  
wybrała czerwoną suknię skrojoną na modę śred-  
nowieczną, po czym szybko ruszyła do swojego pokoju.

Kiedy po godzinie zeszła do sali balowej, zabawa już się  
zaczęła. Błękitne oczy Emily załśniły pod brokatową  
maską.

Jeszcze nigdy nie brata udziału w balu przebierańców. Przełknęła nerwowo ślinę i pomyślała, że szkoda, iż nie ma z nią Nikolaosa.

- Bynajmniej za nim nie tęsknię. Byłoby jednak miło znać choć jedną osobę na tym balu...

Nagle podszedł do niej mężczyzna w czarnej masce i zaprosił do tańca. Gdy taniec się skończył, Emily ruszyła w kierunku zastawionych stołów, nie doszła jednak do żadnego, bo kolejny dżentelmen poprosił ją do walca. Już wiedziała, że tego wieczoru nie będzie narzekać na brak partnerów do tańca. Była w świetnym humorze.

Jej zgrabna figura wspaniale wyglądała w czerwonej sukni z jedwabnej żorżety. Emily rozpuściła włosy, pozwalając, by jasne loki opadały jej na ramiona. Przed wyjściem na zabawę przyprószyła je lekko brokatem, ramiona zaś natarła opalizującym olejkiem. Wyglądała naprawdę zjawiskowo i z każdą chwilą stawała się coraz bardziej świadoma swojej urody.

Mijały godziny, a ona wciąż tańczyła, uśmiechając się szeroko do kolejnych partnerów. Każdego z nich żegnała lekkim pocałunkiem w policzek. Zresztą większość z tych mężczyzn była na balu z żonami, więc nikt nie miał jej za złe tych pocałunków.

Emily poczuła, że cypryjskie wino powoli uderza jej do głowy. Przed wyjściem na bal wypijała dwie lampki. Ponieważ jednak nie zdążyła niczego zjeść, alkohol zadziałał nieco silniej. Postanowiła zatem, iż czas już odpocząć i przeczekać



kilka utworów. Podeszła do najbliższego krzesła i już miała usiąść, kiedy czyjeś silne ramiona porwały ją na parkiet. Przyjrzała się mężczyźnie i zauważyła, że jest bardzo wysoki, a jego aksamitna maska zakrywa większą część opalonej twarzy. Uśmiechnęła się. Czekala, aż nieznajomy jej się przedstawi, nie zrobił tego jednak.

Cóż, tajemnice mają magiczną moc, pomyślała.

Gdy mężczyzna objął ją w talii, poczuła dreszcz podniecenia. Jej nowego partnera otaczała jakaś zmysłowa aura. Emily poczuła, że brak jej tchu w piersiach, i kiedy nieznajomy zacieśnił uścisk, zakręciło jej się w głowie.

To pewnie przez to wino, pomyślała.

Orkiestra zaczęła grać jakiś spokojny utwór. Mężczyzna okazał się wspaniałym tancerzem i Emily dała się ponieść muzyce. Kiedy orkiestra zamilkła, dziewczyna poczuła, że serce zaczyna jej bić szybciej.

Czy on mnie teraz pocałuje, tak jak pozostali mężczyźni, z którymi tańczyłam tej nocy? Czy będzie to okolicznościowy buziak, czy...

I wtedy nagle schylił się i pocałował ją mocno. Nie był to tylko pożegnalny pocałunek. Mężczyzna wpił się w jej wargi z pasją, która rozpałała krew w żyłach Emily. Ale wszystko skończyło się równie niespodziewanie, jak się zaczęło.

- Czy to ci się podobało, Emily? - usłyszała głos Nikolaosa. - Czy zamierzasz całować się ze wszystkimi

mężczyznami na sali i plamić honor rodziny Konstantinów?

Zerwał z twarzy maskę i wbił spojrzenie rozpalonych oczu w usta Emili.

Dziewczyna poczuła, że podłoga kołysze się jej pod nogami. I zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć lub zrobić, Nikolaos chwycił ją w ramiona i jeszcze raz pocałował.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Drugi pocałunek był równie namiętny, jak pierwszy. Emily wyczuła, że Nikolaos jest zaskoczony swoją reakcją. Nagłe oderwał wargi od jej ust i cofnął się o krok. Spojrzenie jego czarnych oczu jeszcze bardziej onieśmieliło dziewczynę. Zanim zdążyła wydobyć z siebie choć słowo, powiedział:

- Jutro z samego rana chcę cię widzieć w biurze.

- O ósmej - dodał.

Odwrócił się i odszedł, pozostawiając oniemiałą Emily. Roztrzęsiona dziewczyna postanowiła wrócić do swojego pokoju.

Cóż, ten bal już się dla mnie skończył, pomyślała.

I znowu wypadłam nie najlepiej...

Wciąż jeszcze czuła smak ust Nikolaosa i to ją zupełnie rozstrajało. Idąc do pokoju, tłumaczyła sobie, że ten pocałunek przecież nic dla niego nie znaczył, więc nie powinna się tak przejmować. Jednakże ona sama czuła coś do przystojnego Cypryjczyka i zaczęła martwić się swoją reakcją.

Dlaczego go nie rozpoznałam? zastanawiała się. Owszem, było ciemno i głośno, a ja wypłam kilka lampek wina, ale...

No tak, przecież nawet mimo aksamitnej maski na twarzy wydal mi się znajomy... Dlaczego się nie zorientowałam, że to Nikolaos?

W apartamencie zrzuciła z siebie suknię balową i wzięła lodowatą kąpiel, by ostudzić emocje. Kiedy wyszła z łazienki, usiadła przed toaletką i rozczesała splątane i mokre loki. Następnie przebrała się w jedwabną koszulkę i położyła do łóżka z nadzieją, że sen nadejdzie szybko.

Niestety, większość nocy przeleżała z otwartymi oczami, przewracając się z boku na bok. Nad ranem przysnęła nieco, ale wkrótce obudził ją dźwięk budzika. Zmęczona i niewyspana, niechętnie wstała z łóżka. Obmyła twarz zimną wodą i przyjrzała się sobie w lustrze. Ciemne sińce pod oczami były wyraźnym dowodem nieprzespanej nocy.

Cóż, takim wyglądem z pewnością dzisiaj nikogo nie zachwyce, pomyślała z ironią.

Nie przejmując się strojem, włożyła dres i trampki, po czym wyszła z pokoju. Była pewna, że za chwilę usłyszy od Nikolaosa krytykę jej zachowania na balu. Postanowiła, że potem pójdzie pobiegać, żeby pozbyć się narastającego stresu.

Z wysoko uniesioną głową weszła do biura, zastukała mocno do drzwi i po chwili była już w gabinecie „kuzyna”. Od razu poczuła się nieswojo, Nikolaos miał bowiem na sobie jasny garnitur. Na jego nadgarstku połyskiwał złoty rollex, a w mankiety miał wpięte pla-

tynowe zapinki. Przy tak formalnym stroju jej dres wyglądał wprost śmiesznie.

Weź się w garść, pomyślała. To nic, że znowu wyszłaś na dziwaczkę, pocieszała się z ironią.

- No, słucham. O czym chciałbyś porozmawiać? - zapytała zadziornie, maskując swoje skrepowanie.

- Cóż, zdecydowałem, że już czas, byś zaczęła pracę.

- Pracę?!

- Po to tu dzisiaj przyszłaś. Musisz jednak włożyć coś bardziej odpowiedniego - stwierdził, nie zwracając zupełnie uwagi na pełne zaskoczenia spojrzenie błękitnych oczu dziewczyny. Postanowił bowiem, że o ile to będzie możliwe, nie będzie na nią patrzeć. Jej uroda zbytnio go rozpraszała. No i te pełne wargi...

- Chciałam trochę pobiegać... - zaczęła.

A więc mam już pracować? Dlaczego ani słowem nie wspomniał o wczorajszej nocy...?

- Proponuję więc, żebyś pobiegała. Potem weź prysznic i włóż coś sensownego. Za godzinę bądź z powrotem. Porozmawiamy o tym, jak efektywnie mogłabyś spędzić kilka kolejnych miesięcy.

- Tak, oczywiście - wymamrotała.

Nikolaos zajął się przeglądaniem jakichś dokumentów, zatem uznała, że audyencja już dobiegła końca.

Może jest zbyt zajęty, żeby pamiętać o takiej drobnostce, jak całowanie się ze mną na balu? zastanawiała się, wychodząc z biura.

Zdecydowała, że od razu pójdzie się przebrać.

Pobiegam sobie kiedy indziej, pomyślała. Nie dam na siebie czekać, a już z pewnością nie Konstantinowi.

Wzięła szybki prysznic, po czym włożyła czarną dopasowaną spódnicę i białą jedwabną bluzkę. Włosy upięła w luźny węzeł na karku. Podkreśliła błękit oczu niebieskim cieniem, a usta pociągnęła czerwoną pomadką.

No, teraz wyglądam jak idealna sekretarka, zauważyła, krzywiąc się na swój widok w lustrze. Ale przynajmniej Nikolaos będzie zadowolony z mojego stroju. Zresztą zawsze to lepsze niż dres i trampki, zauważyła, uśmiechając się pod nosem.

Kiedy wróciła do biura, Nikolaos zaniemówił, widząc zmianę w jej wyglądzie. Nie powiedział jednak na ten temat ani słowa. Po chwili poinstruował ją, gdzie powinna siedzieć.

- Rok to bardzo mało czasu, żeby nauczyć się wszystkiego o prowadzeniu hotelu. Musisz się nastawić na to, że będzie to ciężka i intensywna praca. Często będziesz musiała rezygnować z posiłków, by załatwić wszystkie sprawy służbowe.

- Jestem gotowa i chętnie poświęcę się pracy. Najbardziej interesują mnie sprawy finansowe - zaczęła z zapałem nowicjuszki. - Jak zapewne wiesz, właśnie kończyłam kurs księgowości i taka praktyka dobrze mi zrobi.

Mężczyzna zamyślił się.

- Sądę, że mogłabyś od tego zacząć. Zaraz poinformuję pracowników księgowości i już dzisiaj zajmiesz się finansami hotelu. Im szybciej zrozumiesz kwestie przychodów i rozchodów w hotelarstwie, tym łatwiej pojmiesz resztę. Pamiętaj tylko, że nikt nie będzie cię tutaj traktował ulgowo.

- To przecież oczywiste - zdenerwowała się Emily. - Nawet przez chwilę nie myślałam, że może być inaczej. - Była urażona, że tak nisko ją oceniał.

- Zatem zaczynaj - rzucił oziębłym tonem.

Przez kilka następných tygodni Emily pracowała wyjątkowo ciężko i kiedy wracała do swojego pokoju późnym wieczorem, padała zmęczona na łóżko i zasypiała kamiennym snem.

Była jednak z siebie bardzo dumna, okazało się bowiem, że bardzo szybko zrozumiała reguły dotyczące finansów. Prowadzenie księgowości hotelu tak ją wciągnęło, że już po miesiącu można było powiedzieć, że jest ekspertem w tej dziedzinie.

Wtedy Nikolaos przeniósł ją do działu obsługi klienta. Tu zapoznała się z wszystkimi zasadami dotyczącymi rezerwacji, organizacji imprez oraz zarządzania zasobami ludzkimi. Na sam koniec zaprowadził Emily do centrali, gdzie mogła zobaczyć, jak funkcjonuje obsługa hotelu. Po kilku kolejnych tygodniach zaczął zabierać ją na służbowe rozmowy z klientami.

Dziewczyna uczyła się wszystkiego z coraz większą fascynacją. Nie uskarżała się na ciężką pracę i brak od-

poczynku. Dawała z siebie wszystko, by jak najszybciej zgłębić tajniki hotelarstwa.

Nie spostrzegła nawet, kiedy nadeszła wiosna. Ociepliło się, a kwiaty rozwinęły pąki, rozsiewając wkoło słodką woń. Drzewa cytrusowe obsypały się drobnymi kwiatkami, a trawa załśniła soczystą zielenią.

Nikolaos i Emily przyjechali do małego miasteczka koło Limassol. Po półgodzinnej przechadzce po mieście zatrzymali się w przydrożnej tawernie na kieliszek wina. Było bardzo przyjemnie i Emily na chwilę zapomniała, po co tu przyjechali. Nikolaos powiedział jej, że będą musieli załatwić pewien interes.

Odkąd tu przyjechali, ani razu nie wspomniał o służbowym lunchu. Czyżby o nim zapomniał? zastanawiała się.

Kiedy wrócili do samochodu i ruszyli szosą w kierunku Limassol, zrozumiała, że Nikolaos chciał po prostu odpocząć od codziennej pracy, a jedynym pretekstem, żeby wyciągnąć za miasto również Emily, było spotkanie służbowe. Ucieszyła się, że pomyślał o niej. Zaraz jednak przyszły jej do głowy inne myśli.

Zależy mu na tym, żeby pracownicy byli wydajni. A jak wiadomo, zmęczony pracownik marzy tylko o odpoczynku i nie przykłada się do pracy. Ja jestem takim właśnie zwykłym pracownikiem i nie ma się tu nad czym zastanawiać, skwitowała.



Kiedy spytała Nikolaosa wprost, po co wyjeżdżali z miasta, odparł:

- Czasami warto chwilę odpocząć. Potem ma się więcej zapału do pracy.

Była rozczarowana, że za pierwszym razem odgadła jego intencje.

Powinam się przyzwyczaić, że jeśli chodzi o Konstantina, żadne romantyczne pobudki nie wchodzą w grę.

Gdy w Limassol wysiedli z samochodu i weszli do hotelu, wezwano Nikolaosa do telefonu. Po chwili wrócił z dziwnym wyrazem twarzy.

- To był kierownik nocnej zmiany. Rozchorował się i do końca miesiąca nie będzie mógł pełnić swoich obowiązków... - Przerwał i zastanawiał się nad czymś.

W końcu powiedział stanowczym tonem: - Chcę, żebyś przejęła jego zmianę.

Emily wydała cichy okrzyk.

- To znaczy, że chcesz, żebym zastąpiła kierownika? - upewniła się.

- Oczywiście, jeśli sądzisz, że podasz...

- Jasne, że tak. - Miała cichą nadzieję, że się nie myli.

- Sądzę, że sobie poradzisz. Zresztą nocą w hotelu jest bardzo spokojnie.

- Nawet gdyby pojawiły się jakieś problemy, to na pewno sobie z nimi dam radę.

Była zdeterminowana, by udowodnić Nikolaosowi,

że jest pojętną uczennicą, gotową na taką odpowiedzialność.

Patrzył na nią w milczeniu, po czym pokiwał głową i odszedł.

Emily poszła prędko do pokoju i przygotowała się do nowej roli. Była zarazem podniecona i przerażona zadaniem, które jej przydzielił.

Kiedy minął wieczór, dziewczyna była wręcz rozczarowana, że nie wyniknął żaden problem, z którym musiałyby sobie poradzić. Restauracja opustoszała, zamknięto również bar i przeliczono utarg, który następnie odesłano do działu księgowości.

W jednej z salek odbywało się małe prywatne przyjęcie. Emily uznała, że musi pożegnać wszystkich gości osobiście. Zresztą w trakcie imprezy dbała o to, żeby goście dobrze się bawili i żeby im nie zabrakło niczego do jedzenia i picia. Teraz, widząc roześmiane twarze wychodzących ludzi, zrozumiała, że jej trud nie poszedł na marne.

Kiedy wyszli ostatni goście, dziewczyna ruszyła do recepcji, gdzie na zapleczu miała małe biuro. Zauważyła, że Maria, która pełniła dziś dyżur, wygląda na zasmuconą.

- Co się stało? - spytała.

- Na drugim piętrze mamy mały problem. Goście dzwonią i skarżą się na hałas dochodzący z pokoju numer dwadzieścia dwa - wyjaśniła Maria.

- W porządku, zaraz się tym zajmę.

- Czy mam poprosić któregoś z portierów, żeby poszedł tam z panią?

Nie, dziękuję, Mario. W razie czego zawsze będę mogła później po nich zadzwonić. Kto mieszka w pokoju dwadzieścia dwa?

Niejaki pan Ron Carson. Przyjechał późnym popołudniem. Jest tu w sprawie służbowej.

- Czy mieszka sam? - zaciekała się Emily.

- Tak.

No to z pewnością sprowadził sobie towarzystwo i teraz urządza małą imprezę - powiedziała wesoło. - Wyproszę osoby towarzyszące, a panu Carsonowi przypomnę, że inni goście chcieliby nocą spać.

- Proszę uważać.

- Nie martw się, Mario. Wszystko będzie dobrze - zapewniła ją Emily.

- Czy na pewno nie potrzebuje pani pomocy portiera?

Emily zaprzeczyła ruchem głowy.

- Zajmę się tym sama.

Kiedy dotarła na drugie piętro i zbliżyła się do pokoju zajmowanego przez pana Carsona, zrozumiała powód skarg.

W pokoju głęboki męski głos śpiewał głośno nieznana jej piosenkę. Na chwilę milkł, po czym zaczynał od początku ten sam utwór, tak jakby nie znał innego, Emily zapukała lekko do drzwi, a kiedy nie było

odpowiedzi, zastukała głośniejsze. Drzwi sąsiedniego pokoju otworzyły się i wyrzucił jakiś mężczyzna.

No, nareszcie. Facet drze się już tak od dobrej godziny - powiedział, widząc Emily.

Bardzo pana przepraszam. Zaraz się tym zajmę. Proszę wracać do łóżka i niczym się już nie martwić. Jeszcze raz przepraszam za te hałasy.

Mężczyzna schował się, a Emily szarpnęła za klamkę i weszła do pokoju pana Carsona. Na środku pomieszczenia siedział otyły mężczyzna w średnim wieku. Miał czerwoną twarz, która wyrażała teraz całkowite zaskoczenie.

- Kim jesteś? - zapytał bełkotliwie.

Och, chyba przesadził z alkoholem, pomyślała Emily.

Nazywam się Emily Peterson i jestem kierownikiem nocnej zmiany. Muszę pana uprzedzić, że zgłoszono wiele skarg na pana. Swoim śpiewem przeszkadza pan innym gościom spać, a jest już bardzo późno.

To jest prywatny pokój - odezwał się pan Carson z gniewem w głosie, ignorując jej słowa. - I nie miałaś tu prawa wchodzić!

- Mam nie tylko prawo tu być, ale również mogę pana zmusić do opuszczenia hotelu, jeżeli nie przestanie pan hałasować - odparła Emily, panując nad głosem.

Mężczyzna wstał i dziewczyna odruchowo zrobiła krok w tył.

Jego zwaliste ciało, wykrzywiona gniewem

twarz oraz przekrwione oczy sprawiły, że zadrżała z lęku.

- Nie mów mi, co mogę, a czego nie mogę robić.

- Zapłaciłem za ten pokój, więc mam prawo robić w nim, co mi się spodoba.

Emily zdecydowała się zastosować inną taktykę.

- Jest pan tu w interesach, prawda? Mężczyzna spojrział na nią podejrzliwie.

Tak, ale to nie twoja sprawa.

- Zatem, czy nie lepiej będzie, jeśli pójdzie pan teraz spać? Rano obudzi się pan wypoczęty i zrelaksowany, gotowy do pracy.

Pan Carson łypnął na nią okiem.

- Ty mogłabyś mi pomóc się zrelaksować - powiedział z obleśnym uśmieszkiem. - Taka ładna dziewczyna na pewno potrafi dogodzić mężczyźnie.

Emily zaczęła wycofywać się w stronę drzwi. Zrozumiała, że sama sobie w tej sytuacji nie poradzi. Zanim jednak doszła do wyjścia, mężczyzna doskoczył do niej z zadziwiającą zwinnością i przyparł ją do ściany.

- A dokąd się wybierasz? Chyba mnie tak nie zostawisz, co? - Kiedy nachylił się nad Emily, odruchowo odwróciła głowę. Odór alkoholu był nie do zniesienia.

- Wszyscy mnie opuszczają - żalił się olbrzym. - Nawet żona mnie porzuciła. Powiedziała, że ma mnie już dosyć.

Ty na pewno stąd nie wyjdiesz. Zapomnij o tym.

Emily słyszała, jak głośno łomocze jej serce.

- Ale ja za chwilę wrócę...

- Mowy nie ma. Zostajesz tutaj i nie próbuj żadnych sztuczek.

Dziewczyna wywinęła mu się i pobiegła w stronę drzwi, ale zanim zdążyła do nich dobiec, szarpnął ją za ramię, po czym z całej siły uderzył pięścią w brzuch.

Zwinęła się z bólu i upadła na podłogę. Leżała tak sparaliżowana strachem, czekając na najgorsze. Koszmary z dzieciństwa ożyły.

Nagle drzwi pokoju otworzyły się gwałtownie i pojawił się w nich Nikolaos. Błyskawicznie przygwoździł pijanego mężczyznę do łóżka, a następnie odwrócił głowę i spojrzał na Emily.

- Czy nic ci się nie stało? - spytał gniewnie.

Była pewna, że wścieka się na nią za to, że nie dopilnowała spraw w hotelu.

- Czy on cię zranił? - wypytywał dalej.

Ból sprawił, że jej oczy wypełniły się łzami. Nie była już pewna, czy to, co widzi, jest prawdą, czy tylko jej życzeniem.

Nikolaos przytrzymał Carsona jedną ręką, a drugą sięgnął po słuchawkę telefonu. Rozmawiał z kimś, ale Emily nie rozumiała słów. Po chwili w drzwiach pojawili się jacyś mężczyźni i zabrali Carsona.

Emily wzięła głębszy wdech i poczuła gwałtowne skurcze żołądka. Przysiadła na kolanach.

Nikolaos przyskoczył do niej i pomógł jej wstać.

- Czy możesz chodzić? - zapytał.

- Oczywiście - wyszeptała.

Nogi jednakże odmawiały jej posłuszeństwa. Przy pomocy Nikolaosa dotarła do jego prywatnego apartamentu. Pomógł jej usiąść w wygodnym fotelu, sam usiadł nieopodal.

- A teraz opowiedz mi dokładnie, co się stało - zażądał.

Były skargi na zachowanie gościa z pokoju numer dwadzieścia dwa. Poszłam więc zobaczyć, co się tam dzieje.

- Sama? Nie było to zbyt rozsądne z twojej strony. - Nikolaos nie mógł się powstrzymać od tej uwagi.

- Wiem - szepnęła.

- No, dobrze. Opowiadaj dalej.

- Kiedy weszłam do tamtego pokoju, okazało się, że mężczyzna jest pijany i agresywny. Kiedy zaś chciałam wyjść i wezwać pomoc, uderzył mnie, a wtedy...

- Uderzył cię?! - przerwał jej Nikolaos.

Miał tak wściekły wyraz twarzy, że Emily jeszcze bardziej się przestraszyła. Po chwili jednak zdała sobie sprawę z tego, że to nie na nią jest zły.

- Tak, ale z pewnością zrobił to niechcący - zbagatelizowała sprawę. Chciała jak najszybciej zapomnieć o całym zdarzeniu.

- Czy mam wezwać lekarza? - zapytał z troską.

- Nie, nic mi nie jest. Dziękuję.

- To nieprawda, że nic ci nie jest. Przecież zaatakował cię

pijany mężczyzna. Dobrze, że Maria do mnie zadzwoniła, bo mogłaś... No cóż, mogło się to dużo  
Powiedz mi, co ci jest?

- Nic, naprawdę. Zresztą muszę wracać na dół. Przecież jestem na służbie. Nie mogę zaniedbywać swoich obowiązków. - Wstała, ale przytrzymał ją za ramię. Zmusił, żeby ponownie usiadła.

- Skądże znowu. Ja się zajmę hotelem, a ty odpoczywaj. Nie możesz przecież pracować w takim stanie. Nie powinnaś też zostawać sama. Zaraz przyślę tu Marię.

- Nie trzeba... Mogę być sama... - Pragnęła tylko spokoju. Zawstydzalo ją to, że Nikolaos tak się nią przejmuje.

- Dlaczego? - spytał, patrząc na nią intensywnie.

- Co, dlaczego? - Udała, że nie rozumie.

- Dlaczego chcesz być sama? Nie pozwalasz mi, bym ci pomógł...

- Bo... to nie twoja sprawa - odpowiedziała w końcu, nie mogąc znieść bacznego spojrzenia czarnych oczu.

- To jest mój hotel, tamten facet był tu gościem, a ty jesteś pod moją opieką - zauważył. - Sądzę więc, że to jest moja sprawa. A teraz albo mi powiesz, dlaczego wciąż się trzęsiesz, albo wezwę lekarza. Emily, naprawdę zachowujesz się bardzo dziwnie. Wiem, że spotkało cię dzisiaj coś złego, ale twoja reakcja jest zastanawiająca...



Podniósł dłoń i przyłożył ją do czoła dziewczyny.

- Sądzę, że masz nawet gorączkę.

- Nie... Nie chcę lekarza - wyszeptała, zalewając się łzami. - Nie chcę, by ktokolwiek wiedział...

- Wiedział o czym?

- Że wciąż denerwuję się czymś takim... - wymamrotała.

- Ale co cię najbardziej zdenerwowało? Czy to, że tamten człowiek był pijany?

- Nie... To, że był brutalny... Przeraził mnie sposób, w jaki mnie uderzył...

- Mówiłaś, że to był przypadek - zdenerwował się Nikolaos. - Powiedziałaś, że nic ci się nie stało...

- No tak... Ale to przywołało złe wspomnienia... - Nie chciała o tym mówić. Przez całe życie udawała jej się to tłamsić gdzieś w zakamarkach świadomości, ale teraz wszystko wróciło.

Oczy mężczyzny zwęziły się i pociemniały.

- Czy to ci przypominało kogoś, kto cię świadomie bił i ranił?

Emily nie mogła już nic powiedzieć. Łzy zamazały jej obraz przed oczami. O tych sprawach nie wiedział nawet Dimitri, a z matką nie rozmawiała na ten temat.

- Emily, kto cię skrzywdził? - spytał łagodnie Nikolaos.

Podszedł do jej fotela i ukląkł przed nią. Ujął jej dłonie i spojrział w zaczerwienione od płaczu oczy.

- Przecież to nie mógł być mój wuj... - zaczął nerwowo.  
- Nie. Dimitri mnie kochał - powiedziała szybko.  
- Gdybyś twierdziła inaczej, i tak bym ci nie uwierzył - powiedział oschle.  
- Rozumiem... To się działo dużo wcześniej. Zanim poznałam Dimitra. Kiedy byłam jeszcze dzieckiem... Zapadła chwila ciszy. Nikolaos podniósł nagle głowę.  
- To był twój ojciec? - Mężczyzna patrzył na nią z niedowierzaniem. - Emily, chcesz powiedzieć, że to ojciec się nad tobą znęcał?  
Nikolaosowi, dla którego rodzina była najcenniejszym skarbem, taka możliwość nie mieściła się w głowie. Emily, widząc niedowierzanie w jego oczach, zdenrowowała się jeszcze bardziej.  
- Ty mi nie wierzysz! - oskarżyła go. - No to dotknij mojej ręki. Dotknij jej!  
Mężczyzna wykonał polecenie. Dotknąwszy jej przedramienia, zorientował się, że coś jest nie tak. W półmroku pokoju nie mógł jednak ustalić, co to takiego.  
- Czy wyczuwasz te blizny? Czy zauważyłeś, że coś jest nie tak z kością?  
Nikolaos kiwnął głową. Nagle zabrakło mu tchu w piersi i przysiadł na piętach, nadal nie wypuszczając z dłoni ręki Emily.

- Mój ojciec rzucił mną o podłogę tak mocno, że złamałam rękę - zaczęła wyjaśniać, dławiąc się łzami. - Było to wielokrotne złamanie i lekarzom nie udało się go lepiej złożyć. Ręka w końcu się zagoiła, ale coś we mnie nadal krwawi. Przemoc mnie przeraża... Nienawidzę tego! - krzyknęła i wyrwała rękę z uścisku mężczyzny. Zastoniła twarz dłońmi i załkała głośno.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Twarz Nikolaosa pociemniała z emocji. Wstał i zaczął nerwowo krążyć po pokoju.

Emily zerknęła na niego niepewna, czy jest zły na nią, czy też coś innego wyprowadziło go z równowagi. Pociągnęła nosem i zaczęła rozglądać się w poszukiwaniu chusteczek higienicznych. Jak na złość nie miała żadnej przy sobie.

Mężczyzna, widząc to, podszedł do komody i z jej szuflady wyjął paczkę chusteczek. Kiedy je wręczał dziewczynie, ręka zadrżała mu lekko.

- Dziękuję - powiedziała.

Otarła oczy i spojrzała na jego zaciętą twarz.

- Przepraszam... - wyszeptła. - Nie powinnam ci tego opowiadać i tak się przed tobą rozklejać. Nie chciałam cię denerwować...

- Ty myślisz, że jestem zły na ciebie? - Spojrzał na nią w osłupieniu. Głos jednakże miał opanowany i kiedy ponownie odezwał się do Emily, mówił bardzo łagodnym tonem: - Ja jestem zły na ludzi, którzy w ten sposób traktują swoje dzieci - wyjaśnił. - Przemoc w stosunku do dzieci jest rzeczą nie do wybaczenia.

Poza tym nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego rodzaju przestępstwa. Emily zaprzeczyła ruchem głowy.

- Nie możesz tak mówić. Czasami jest na to jakieś wyjaśnienie - powiedziała cicho.

- Wierz mi, że nie ma - odparł, ledwie panując nad wzburzeniem.

Mój ojciec nie zawsze był taki. Zajmował się mną z wielką troską i dawał wspaniałe zabawki... - Nawet w jej własnych uszach takie tłumaczenie brzmiało dość żałośnie.

- Przecież on w ten sposób maskował wyrzuty sumienia. - Nikolaos nie krył zdenerwowania.

Emily wiedziała, że miał rację. Zamilkła więc, ocierając załzawione oczy. - Czy ty go kochałaś? - spytał ją po chwili.

- Nie wiem... Próbowałam, w końcu to był mój ojciec. Kiedy umarł, było mi oczywiście przykro, ale z drugiej strony poczułam wielką ulgę...

- Jak umarł?

- Pracował przy szybie wiertniczym. Pewnego dnia było jakieś spięcie i ropa wybuchła...

- Ile miałaś wtedy lat?

- Dziesięć. Niedługo miały być moje jedenaste urodziny.

- A od jak dawna cię bił?

Pytanie było tak obcesowe, że Emily w zwykłych okolicznościach zdenerwowałyby się. Teraz jednak uznała to za normalny objaw ciekawości.

- W zasadzie nie pamiętam, sędzę, że to się zaczęło po moich piątých urodzinach...

Nikolaos zaklął pod nosem. Zacisnął pięści, a mięsien szczęki drgał mu nerwowo.

- Ale wiesz... teraz, kiedy jestem dorosła, jakoś łatwiej mi to zrozumieć. Drugie małżeństwo mojej mamy było nieudane od samego początku. Po rozwodzie z Dimitrem mama potrzebowała kogoś, przy kim znowu poczułaby się kochana...

Nikolaos przysiadł na pobliskim krześle i słucał z zainteresowaniem.

- Nadal uwielbiała Dimitra - ciągnęła Emily. - Prawdę powiedziawszy, nie kochała żadnego innego mężczyzny. Mój ojciec musiał się tego domyślać, bo zawsze wypominał jej to w kłótniach. Sędzę... - zawahała się, bo to były bardzo osobiste sprawy. - Mama nie sypiała z nim od dawna. To go bardzo frustrowało i musiał gdzieś wyładować wściekłość... Rzucał się po mieszkaniu, a ja czasem... Cóż, czasami nie udawało mi się ukryć w porę.

- Nie tłumacz go. Nic go nie usprawiedliwia - powiedział Nikolaos stanowczym tonem.

- Zawsze myślałam, że to moja wina, że ojciec tak się zachowywał. Że może zrobiłam coś, co go rozzłościło. ...

- A co z twoją matką? Przecież musiała wiedzieć, co się dzieje... Dlaczego niczego nie zrobiła? - dociekał Nikolaos.

- Też się bała. Mnie ojciec bił przypadkowo... Mamę maltretował prawie codziennie. - Łzy wielkim strumieniem zaczęły płynąć z jej oczu. - Stała się częstym bywalcem pobliskich szpitali. - Domyślając się następnego pytania Nikolaosa, dodała: - Nie raz myślała o ucieczce, ale była pewna, że ojciec nas znajdzie i wtedy będzie jeszcze gorzej.

- Nie rozumiem, dlaczego wyszła za męża za takiego człowieka?

Mama opowiadała mi, że ojciec na początku był wspaniałym, miłym facetem. Dopiero kiedy zaczęły się małżeńskie problemy, zaczął pić i zamienił się w potwora. Sądzę, że mama bardzo chciała od niego uciec, ale bała się, że gdyby nas znalazł, mógłby nawet zabić. Alkohol pozbawił go zupełnie ludzkich uczuć.

Zapadła cisza. Oboje rozmyślali o tym, jakie życie potrafi być zagmatwane.

- Cóż - odezwał się Nikolaos - sądzę, że powinnaś teraz odpocząć i iść spać. Nalać ci drugą szklaneczkę brandy?

- Nie, dziękuję... Przepraszam, że sprawiłam ci dzisiaj tyle kłopotu - wyszeptała.

- Nie tylko dzisiaj - zauważył łagodnym tonem. - Wpakowałaś mnie w nie lada tarapaty od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem.

Emily wstała i podeszła do drzwi. Poczula, że Nikolaos stanął tuż za nią. Nerwowo przełknęła ślinę i obejrzała się przez ramię. W jego oczach wyczytała, że on

również czuje magnetyzm, który ich przyciąga do siebie. Oczy Nikolaosa zapłonęły dziwnym blaskiem, a Emily poczuła lekki zawrót głowy.

Boże, tyle emocji naraz, pomyślała.

Nikolaos nachylił się nad nią, po czym szybko, jakby się rozmyślił, wyprostował się sztywno i powiedział:

- Idź już do pokoju i nie martw się pracą. Najważniejsze, byś się dobrze wyspała. Dobranoc, Emily.

- Dobranoc - wymamrotała.

Szybko opuściła jego apartament, obawiała się bowiem, że jeszcze chwila, a zrobiłaby coś bardzo głupiego. Na przykład rzuciłaby mu się na szyję.

Muszę się opanować, nakazała sobie. Fakt, że facet mnie pociąga, nie oznacza, że od razu muszę mu wskakiwać do łóżka.

Musiła jednak przyznać sama przed sobą, że już sama obecność Nikolaosa bardzo ją pobudzała... Cóż, pora spać, skwitowała.

Nie było to jednak takie proste. W pokoju długo jeszcze rozmyślała o przeszłości, o Carsonie i o rozmowie z Nikolaosem. Zasnęła, kiedy zaczęło już świtać.

Kiedy Emily otworzyła oczy, pierwszą rzeczą, którą zobaczyła, był jej budzik. Spojrzała na cyferblat i osłupiała.

Po chwili wyskoczyła z łóżka jak oparzona. Jak to możliwe, że jest już jedenasta, denerwowała się, biorąc szybki prysznic.



Kiedy skończyła, zorientowała się, że jej szlafroczek został na fotelu przy łóżku. Szybko owinięła się ręcznikiem i pobiegła do pokoju. Nagle usłyszała pukanie do drzwi. Nie zastanawiając się długo, otworzyła je.

Zamarła w bezruchu. Na progu stał Nikolaos. Poczowała, jak jej policzki zalewa ciemny rumieniec. Zerknęła na swoje ledwie zakryte ciało i pożałowała pochopnej decyzji.

- Ja... zasnęłam - zaczęła.

- Widzę - zauważył sucho, wpatrując się w jej mokre włosy opadające na piersi, częściowo tylko zasłonięte ręcznikiem.

- Zwykle... Zwykle nie otwieram drzwi w takim stroju... Myślałam, że to któraś z dziewczyn przyniosła mi kawę - tłumaczyła się dalej.

Spojrzenie ciemnych oczu wyprowadzało ją z równowagi.

Świetnie, zaczęłam się nawet jąkać, pomyślała w panice. Nikolaos zdał sobie chyba sprawę z tego, jak uporczywie się w nią wpatruje.

- Kiedy się ubierzesz, chciałbym, żebyś przyszła do mojego biura - powiedział oficjalnym tonem. Z trudem oderwał oczy od jej ciała.

- Będę tam za dziesięć minut - odparła. Tym razem udało jej się to powiedzieć bez zająknięcia. Jednakże drżący głos nadal zdradzał emocje.

Nikolaos kiwnął głową. Odwrócił się na pięcie i już po chwili go nie było.

Emily zamknęła drzwi i z ulgą oparła się o nie. Wizyta jej przystojnego szefa zupełnie ją rozstroiła.

Jak to możliwe, że ja zawsze pakuję się w takie sytuacje? myślała. Otwierać drzwi w neglizżu! Chyba tylko mnie mogło się zdarzyć coś podobnego.

Szybko przygotowała się do wyjścia. Zamknęła za sobą starannie drzwi apartamentu, po czym wsiadła do windy. Następnie śmiało wkroczyła do biura. Zastukała do drzwi gabinetu i weszła.

Nikolaos siedział przy biurku z bardzo poważną miną. Usta miał zaciśnięte, co nadawało jego twarzy jeszcze bardziej surowy wyraz.

- Usiądź - powiedział, wskazując krzesło przed biurkiem.

Emily, słysząc jego ton, zeszywniała.

- Po wczorajszym incydencie musimy ustalić kilka reguł. Otóż, w razie zgłoszeń o kłopotliwych gościach nie będziesz załatwiać sprawy w pojedynkę. Pijanymi gośćmi zajmować się będzie męska część personelu.

Mimo że Emily zdawała sobie sprawę z błędu, jaki popełniła, nie mogła zgodzić się na to, że traktuje się ją jak dziecko.

Słuchaj, wiem, że wczoraj sprawy potoczyły się nie tak, jak sądziłam. Ale na pewno poradzę sobie w podobnej sytuacji...

- Moim zdaniem, jak na dziewczynę w twoim wie-

ku, jesteś strasznie naiwna i nie wiesz nic o mężczyznach i o tym, jak potrafią się zachowywać.

- Wcale nie jestem naiwna - powiedziała urażona. -  
Wiem co nieco o mężczyznach. Spotykałam się z nimi...

- Nie mówię o doświadczeniu seksualnym - przerwał jej.

- Chociaż jeżeli przypomnę sobie scenę z balu, to przyznaję, że nie brak ci...

- Słucham? - zdenerwowała się Emily.

- Całowałaś każdego faceta na sali i sprawiało ci to dużą przyjemność - dokończył.

- Wcale nie całowałam się ze wszystkimi... To były nic nie znaczące przyjacielskie buziaki. Wszystkie z wyjątkiem... - Przerwała nagle, zdając sobie sprawę, że się zdradziła.

Zdenerwowała się jeszcze bardziej, widząc, że Nikolaos zapatrzył się w jej usta z takim głodem w oczach, jakby chciał ją zjeść.

Wstał, a Emily poderwała się ze swojego krzesła. Odskoczyła o krok, a kiedy Nikolaos ruszył w jej stronę, zaczęła się cofać. Nie była pewna, jak się powinna zachować w zaistniałej sytuacji.

- Jest tylko jeden sposób, żeby ustalić, jak bardzo jesteś doświadczona... - zawiesił znacząco głos.

Zadrżała, słysząc te słowa.

Nikolaos przyskoczył do niej i chwycił w objęcia. Pochylił się i z pasją pocałował zaskoczoną Emily. Poczowała, jak podłoga zaczyna wirować jej pod stopami.

Oparta się o ścianę z obawy, że zaraz nogi odmówią jej posłuszeństwa. Pocałunek był bardzo długi i namiętny. Po chwili poczuła, jak Nikolaos chwyta ją za nadgarstki i podnosi jej ręce wysoko nad głowę. Przytrzymał ją jedną ręką, drugą zaś wsunął pod bawełnianą bluzkę Emily.

Kiedy poczuła dotyk jego gorących dłoni na gołej skórze, zadrżała i wygięła się w łuk. Nikolaos pogłębił pocałunek, pozbywając się już resztek samokontroli.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Oboje drgnęli.

- Panie Konstantin - odezwała się sekretarka. -

Przepraszam, że przeszkadzam, ale przyszedł ktoś do pana.

Mężczyzna odsunął się od Emily. Strzepnął niewidoczny pyłek z marynarki, po czym zerknął na dziewczynę.

- Ja... chyba już pójdę - wyjąkała w końcu.

Przygładziła włosy i obciągnęła bluzkę. W przeciwieństwie do Nikolaosa ciągle jeszcze nie mogła się opanować. Rozedrgane ciało zdradzało jej uczucia. Wzięła głęboki wdech i wyprostowała się dumnie.

- Tak, tak będzie najlepiej - odparł, patrząc na nią uważnie.

Kiedy Emily wyszła z gabinetu, stanęła zaskoczona. Przed drzwiami czekała dobrze jej znana kuzynka Nikolaosa, Sofia.

Cypryjka przyjrzała się uważnie dziewczynie, po czym skrzywiła się drwiąco.

Sądziłam, że będziesz pracować, a nie przesiadywać w gabinecie mojego kuzyna - powiedziała lodowatym tonem.

Mieliśmy... kilka spraw do omówienia - wyjaśniła Emily. Sofia uśmiechnęła się ironicznie, jakby chciała powiedzieć, że wie, jakie to sprawy omawiali. Na szczęście z gabinetu wyszedł Nikolaos.

Emily, ja... - Na widok Sofii przerwał i uśmiechnął się szeroko.

- Witaj, Sofio. Jak miło cię widzieć. Co cię do mnie sprowadza?

Kobieta podeszła do niego i pocałowała w policzek, znacząco patrząc na stojącą tuż obok dziewczynę.

- Umówiliśmy się na lunch - przypomniała. Nadal uśmiechając się szeroko, objęła go.

- Rzeczywiście - odparł po chwili, bawiąc się jedwabistymi pasmami kruczoczarnych włosów Sofii.

- Chciałeś coś przekazać Emily? - spytała głośno Sofia, z góry pewna odpowiedzi.

- Nie. W zasadzie to nic ważnego - mruknął.

Emily prawie wybiegła z biura. Była podenerwowana faktem, że jest zazdrosna o związek łączący Nikolaosa i Sofię. A niech ich wszyscy diabli! rozżłościła się.

Do końca dnia pracowała z zapamiętaniem. Robiła

wszystko, byle tylko nie myśleć o przystojnym szefie. Pod wieczór czuła się już bardzo zmęczona. Wtedy pojawił się u niej mężczyzna wysłany przez Nikolaosa.

- Pan Konstantin chciałby z panią porozmawiać, jak tylko znajdzie pani wolną chwilę - powiedział.

Emily przygładziła rozczochrane włosy. Podbiegła do lustra i przyjrzała się sobie krytycznie.

Co za czupiradło! Ale co za różnica, jak wyglądam, Sofii i tak nie dorównam.

Spojrzała po raz ostatni na swoje odbicie, po czym ruszyła szybkim krokiem do apartamentu Nikolaosa. Kiedy zapukała, od razu otworzył jej drzwi i zaprosił do środka.

Usiadłszy w fotelu, zapytała:

- O czym chciałeś ze mną porozmawiać?

- O tym, co zaszło u mnie w gabinecie - wyjaśnił. - Chcę mieć pewność, że rozumiesz, iż była to tylko pomyłka...

Chwila nieuwagi i...

- Tak, oczywiście.

- I mam nadzieję, że się ze mną zgadzasz, że to się więcej nie powinno powtórzyć.

- Sądzę, że się nie powtórzy - odparła oschłym tonem. - Do tej pory nie miałam tego typu problemów z pracodawcą i nie chciałabym, żeby to się zmieniło,

- Rozumiem... Wiesz, że nie jestem twoim szefem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Mam cię tylko nauczyć tego, co wiem o hotelach. Ale taka sytuacja, jak

dzisiaj, nie może się już powtórzyć. Cieszę się, że jesteśmy co do tego zgodni.

- Czy to wszystko? - zapytała.

- Tak.

- No, to ja już pójdę - powiedziała, wstając. - Do widzenia.

Po jej wyjściu Nikolaos długo jeszcze patrzył w drzwi, za którymi zniknęła.

Emily próbowała zrozumieć jego zachowanie. Ostatecznie doszła do wniosku, że najwyraźniej rozmowa z Sofią miała tu wielkie znaczenie.

Na pewno kuzynka doradziła mu, żeby nie wplątywał się w jakieś układy z żądną majątku Angielką, bo tylko na tym źle wyjdzie.

Cóż, może tak będzie lepiej? Emily próbowała przekonać samą siebie.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Emily rzuciła się w wir pracy. Od kilku dni pracowała za dziesięć - wszystko po to, żeby nie myśleć o pocałunkach przystojnego Cypryjczyka. Pod koniec tygodnia nadeszła wiadomość z sekretariatu Nikolaosa. Zapraszał ją na obiad w pobliskiej restauracji.

Emily w popłochu wybiegła ze swojego gabinetu i pognąła do pokoju. Zaczęła wyjmować z szaf różne ubrania i przymierzać je przed lustrem. Kiedy wyjęła już prawie wszystko, oprzytomniała.

Co ja robię?! pomyślała. Przecież to tylko zwykłe spotkanie w sprawach służbowych.

Zdecydowała, że włoży gładką spódnice i jedwabną bluzkę w kolorze starego złota. Włosy uniosła lekko i podpięła złotymi grzebykami. Przed wyjściem zerknęła jeszcze w lustro, po czym ruszyła na spotkanie z Nikolaosem.

Restauracja, do której ją zaprosił, znajdowała się zaraz przy promenadzie. Drzewa przy drodze kołysały się poruszone morską bryzą. Promienie słoneczne odbijały się od przepięknych łodzi, zacumowanych w przystani. Emily jednakże zupełnie nie dostrzegła tego, co znajdowało się wokół niej.

Utkwiła oczy w Nikolaosie, który siedział przy stoliku na



patio i przeglądał jakieś dokumenty. Kiedy podeszła bliżej, uniósł głowę.

- Dzień dobry - przywitał się, wręczając jej kartę dań. - Na co masz ochotę?

- Dzień dobry - odparła.

Przeszedł jej zupełnie apetyt i ledwie zmusiła się do przejrzenia menu. Zdecydowała, że zamówi *avgolemono*, czyli kurczaka w sosie cytrynowym z ryżem.

Nikolaos zamówił *papoutsakia* - oberżynę nadszewaną mielonym mięsem i pomidorami, opiekaną w jajku i bułce tartej.

Kiedy przyniesiono jedzenie, wygląd i wspaniały zapach potraw zachęcił Emilię do spróbowania *avgolemono*, jednego z tradycyjnych dań cypryjskich. Mimo smakowitości potrawy zdołała jednak przełknąć ledwie kilka kęsów. Im częściej zerkała na Nikolaosa, tym bardziej się denerwowała.

Mężczyzna jadł z apetytem, zupełnie nie zdając sobie sprawy z problemów Emilię. Kiedy skończył jeść, spojrział na nią tak, jakby była zupełnie obcą osobą. Jakby nigdy jej nie dotykał i nie całował.

- Niedługo zacznie się sezon turystyczny - powiedział. - Sądzę, że nadszedł czas, byś przeprowadziła się do Pafos i tam zajęła się hotelem Dimitra.

To znaczy, że prowadziłabym go sama? - spytała zaskoczona. - Skąd ta nagle decyzja?

- Oczywiście, pomogę ci w razie potrzeby - kontynuował.

- Nadal możesz liczyć na moje wsparcie. Będę w Pafos przez jakiś czas...

- Ale sądziłam, że miną wieki, zanim uznasz mnie za gotową do podjęcia tak wielkiego wyzwania...

- Nie jesteś gotowa - przerwał jej suchym tonem - ale to jedyna metoda, byś się czegoś nauczyła. Pracując w hotelu, poznasz sposoby rozwiązywania wszystkich problemów, jakie mogą zaistnieć. Załóżmy, że dam ci miesiąc na poduczenie się, i po jego upływie zdecyduję, czy możesz już zupełnie sama prowadzić hotel wuja. Co ty na to?

- Czy to nie jest dla ciebie kłopotliwe, spędzić cały miesiąc z dala od swoich hoteli? Przecież zwykle nie spędzasz lata w Pafos, prawda?

- Tak. Ale przyda mi się odpoczynek. Mam tam zresztą drobne sprawy do załatwienia. Połączę więc przyjemne z pożytecznym.

- Kiedy jedziemy?

- Na początku następnego tygodnia. - Uśmiechnął się złośliwie. - Muszę ci dać czas na spakowanie wszystkich twoich rzeczy. Pamiętam, że miałaś sporo walizek...

- Moje ubrania są wyłącznie moją sprawą - odparła sztywno.

Skrzywił się.

- Z pewnością bardzo czekasz na chwilę, kiedy przejmiesz majątek mojego wuja. Będziesz mogła sobie nakupować tyle ubrań, ile dusza zapragnie. No cóż, zobaczymy...

Emily poczuła ukłucie w sercu. Jak po tym wszystkim Nikolaos nadal może mieć o mnie tak złe zdanie? zastanawiała się. Jego nienawiść do mojej matki całkowicie spaczyła mu opinię o mnie.

Postanowiła jednak, że nie da po sobie poznać, jak bardzo ją zranił swoją uwagą. Ostatnio cały czas musiała przy nim panować nad emocjami. Nie chciała przecież zdradzać własnych uczuć, skoro najwyraźniej jej obecność budziła w nim tylko rozgoryczenie i niesmak.

- No, jasne. Przecież tylko o to mi chodzi, prawda?

- spytała, pokpiwając z jego zdolności dedukcyjnych.

Wstał gwałtownie i rzucił serwetkę na stół.

Muszę już iść. Mam ważne spotkanie - powiedział.

- Świetnie, nie zatrzymuję cię. Ja zresztą też mam jeszcze wiele do zrobienia - skwitowała, wstając.

Wymamrotał coś pod nosem, Emily jednak nie zrozumiała ani słowa. Po chwili już go nie było.

Konfrontacja z Nikolaosem znowu wyprowadziła ją z równowagi. Postanowiła chwilę odczekać, żeby się uspokoić.

Po chwili uśmiechnęła się do siebie. Właściwie to cieszyła się z tego wyjazdu. Miała przecież po raz pierwszy zobaczyć hotel Dimitra.

W poniedziałek, tak jak było ustalone, Emily zeszła do czekającego przed hotelem samochodu. Nikolaos wysiadł z auta i pomógł boyowi zapakować jej bagaż.

Nie robił już więcej uszczypliwych komentarzy na temat jej walizek.

Wsiadła do samochodu i zagłębiła się w wygodnym skórzanym fotelu. Zamknęła oczy i zaczęła się zastanawiać nad tym, jaki jest ten sławny hotel ojczyma.

Podróż upłynęła im w całkowitym milczeniu. Dopiero kiedy zbliżali się do hotelu Dimitra, Nikolaos powiedział:

- Pierwsze dni powinnaś spędzić na zapoznawaniu się z personelem. Powinnaś też przejrzeć księgi rachunkowe - poradził.

- Ale ja chcę od razu zabrać się do prawdziwej pracy! - zaprotestowała.

Czasami przyśpieszając pewne sprawy, narażamy się na późniejsze fiasko - zauważył mentorskim tonem.

- Mówiłeś przecież, że mogę zająć się tutaj wszystkim po swojemu. Przecież już wiem, jak należy prowadzić hotel. Sam mnie tego uczyłeś.

- Cóż, każdy hotel jest inny. Powinnaś najpierw wczuć się w jego atmosferę... Może się okazać, że nie wiesz jeszcze kilku rzeczy. W końcu nadal się uczysz - zauważył.

- Ale...

- Posłuchaj, to jest hotel Dimitra. Dzieło jego życia. Nie zamierzam być świadkiem jego upadku tylko z powodu twojej niekompetencji czy niecierpliwości. Na wszystko przyjdzie czas.

Emily wzięła głębszy oddech, gotowa na dalszą kłótnię. Jednak wiedziała, że Nikolaos jak zwykle ma rację. Przejechali obok portu w Pafos, którego nadal strzegły średniowieczne wieże. Ciemnozielona woda odbijała promienie słoneczne.

Emily z zachwytem patrzyła na gładką tafłę wody, w której widać było leżące na dnie kolorowe kamienie.

Gdy Nikolaos zaparkował samochód przed olbrzymim, pięknym hotelem, dziewczyna zaniemówiła. Wysiadła z pojazdu i zadarła głowę.

- Czy to... to jest hotel Dimitra? - wyjąkała zaskoczona.

Tak, to jest hotel Konstantin. Ma pięć gwiazdek i tak ma zostać, więc nie planuj większych zmian bez konsultacji ze mną - ostrzegł ją.

- Posłuchaj, ten hotel niedługo będzie mój, a wtedy zrobię, co zechcę, czy to jasne? - zdenerwowała się Emily.

Tak. Ale póki to nie nastąpi, masz słuchać tego, co powiem - zauważył z nie skrywaną satysfakcją.

Nie miała już ochoty na dalszą rozmowę na ten temat. Hotel Konstantin tak ją zachwyił, że chciała jak najszybciej go obejrzeć. Weszła szybkim krokiem do budynku i zatrzymała się w holu. Wewnątrz było jeszcze piękniej, niż to sobie wyobrażała. Kiedy tak stała i podziwiała zdobiony strop i wspaniałe poręcze schodów, Nikolaos rozmawiał o czymś z pracownikami hotelu.

Emily czuła na sobie zaciekawione spojrzenia i do-

myśliła się, że Konstantin właśnie poinformował personel, że to ona będzie w przyszłości właścicielką hotelu. Wiedziała, że jej młody wiek i brak doświadczenia nie przemawiają na jej korzyść. Będąc jednak z natury optymistką, zakładała, że wszystko się jakoś ułoży.

Do końca dnia podekscytowana zwiedzała hotel.

Były tu dwie duże restauracje, bar koktajlowy, aleja butików, dwa baseny, sala sportowa, siłownia, korty tenisowe i do gry w squash, sauna i jacuzzi. Odkryła też salon fryzjerski i kosmetyczny, uroczą kawiarenkę, olbrzymi taras, po którym spacerowało wielu gości, oraz wiszące ogrody, nawiązujące do jednego z siedmiu cudów świata starożytnego, ogrodów Semiramidy.

Przypomniała sobie, że Nabuchodonozor zasadził je dla swojej ukochanej perskiej żony. Czy Dimitri, sadząc swoje ogrody, myślał o jakiejś konkretnej kobiecie w swoim życiu? Może to była matka Nikolaosa?

Podniosła głowę. Ze ścian spływały kaskadą kolorowe surfinie i glicynie, rozsiewając wokół słodkawy zapach.

Każdy byłby zachwycony, mogąc tu spędzić choć chwilę. A ja być może już wkrótce będę właścicielką tego hotelu, rozmarzyła się.

Przy plaży należącej do hotelu był piękny park cyprysowy, a samą plażę zdobiły liczne drzewa palmowe. Emily usiadła pod jednym z nich i zapatrzyła się w zielonkawe fale Morza Śródziemnego, uderzające o brzeg.

Wiedziała, że prowadzenie tak dużego i luksusowego hotelu będzie dla niej nie lada wyzwaniem, ale przecież minione tygodnie spędziła właśnie na przygotowywaniu się do tego. Nagle pojęła, że nie wiadomo kiedy porzuciła plany powrotu do Anglii. Pokochała wyspę i teraz nie wyobrażała już sobie życia w zamglonym, wilgotnym Londynie.

Emily zerknęła na wieże warowne, widoczne na tle zachodzącego słońca. Uśmiechnęła się smutno. Jest taki romantyczny wieczór, wokół tak przepięknie, a ja jestem tu sama, pomyślała. Nagle znieruchomiała, słysząc za sobą czyjeś kroki. To był Nikolaos.

- Co ty tu robisz? - zapytała zaskoczona.

Nie jadłem jeszcze kolacji, a nie lubię spożywać posiłków w samotności - odparł. - Może się przejdziemy? - zaproponował.

- Tak... Bardzo chętnie.

Szli w milczeniu, aż dotarli do małej tawerny portowej, gdzie zjedli skromną kolację w postaci suwłaków - były to kawałki jagnięciny duszonej w sosie cytrynowym z dodatkiem ziół, pomidorów, zielonej papryki i czosnku. Całość była zawinięta w pszeniczną pitę, coś w rodzaju grubego naleśnika. Kiedy skończyli jeść, Emily zauważyła, że zapadła już noc. Srebrne gwiazdy rozświetlały ciemnogranatowe niebo.

- Jest tak pięknie... - westchnęła.

Nikolaos popatrzył na nią dziwnym wzrokiem.

Wracali tą samą drogą, którą przyszedli. Emily zdjęła

sandałki i szła boso. Ciepły piasek przyjemnie pieścił jej stopy.

- Czy teraz, kiedy obejrzałaś hotel, nie przeraża cię jego wielkość? - spytał Nikolaos, przerywając jej rozmyślania.

- Nie, wcale - odparła nie całkiem zgodnie z prawdą.

Ale zdajesz sobie sprawę, że od tej chwili będziesz spędzać każdą godzinę dnia i nocy w pracy? Że będziesz musiała podejmować wiele ważnych decyzji i że właściwie wszystko będzie zależało od ciebie? Jakiegokolwiek niepowodzenie obciąży wyłącznie ciebie...

- Tak, tak. Wszystko to wiem - przerwała mu zniecierpliwionym tonem. - Założę się, że jesteś pewien, iż powiniem ci się noga. To by ci się bardzo spodobało, co? Chciałbyś móc powiedzieć mi, że się do tego nie nadaję, prawda?

- Wręcz przeciwnie - odparł ku jej zaskoczeniu. - Zaczynam wierzyć, że ci się powiedzie.

Emily zamrugała i z niedowierzaniem spojrzała na Nikolaosa.

- Czy mógłbyś powtórzyć to, co przed chwilą powiedziałeś?

Mężczyzna uśmiechnął się dziwnie.

- Okazało się, że jesteś nieco inna, niż myślałem na początku.

Nieco inna, a to ci dopiero eufemizm, pomyślała. Odsądzał mnie od czci i wiary, a teraz takie wyznanie...



Masz silniejszy charakter, niż to wywnioskowałem przy naszym pierwszym spotkaniu - kontynuował. - Nie boisz się ciężkiej pracy i nie oczekujesz specjalnych względów. Umiesz dogadać się z pracownikami, a to jest bardzo przydatne. - Spojrzał jej w oczy. - Twoim jedynym problemem jest to, że jesteś zbyt wrażliwa. Ludzie potrafią być bardzo niemili i musisz nauczyć się jakoś z nimi radzić. Zbyt łatwo cię zranić - zauważył ku zaskoczeniu Emily. - Przypomnij sobie Rona Carsona. W każdym hotelu zdarzają się nieprzyjemni goście...

- Poradzę sobie, wierz mi. Zobaczysz, że sobie poradzę - zapewniła.

- O, tak. Chętnie zobaczę. To naprawdę interesujące... patrzeć na ciebie - powiedział z dziwnym wyrazem twarzy. - Cóż, dobranoc.

Emily długo jeszcze spoglądała w ślad za nim. Nie spodziewała się dzisiaj takich wyznań i nie bardzo wiedziała, jak ma to rozumieć. Kiedy odwróciła głowę, dostrzegła jakąś postać na tarasie. Stała w półcieniu i również obserwowała odchodzącego Nikolaosa.

Ciekawe, kto to? zastanawiała się Emily.

Zdecydowała, że podejdzie do tej osoby. Zbliżywszy się nieco, dostrzegła, że jest to kobieta o czarnych włosach. Nie zdążyła jednak jej się lepiej przyjrzeć, bo nieznajoma odwróciła się i szybko odeszła. Emily wróciła więc do swojego pięknego pokoju.

Kolorem dominującym w jej apartamencie była zieleń.

Wszystkie dodatki natomiast miały odcienie koloru żółtego. Emily wykąpała się w wannie na lwich nóżkach, po czym przeszła do sypialni, gdzie przebrała się w jedwabną koszulkę, jedną z tych, które kupiła podczas szalonych zakupów przed wyjazdem z Anglii. Leżąc w olbrzymim łożu, wpatrywała się w zielony baldachim nad głową. Westchnęła z rozkoszy, wtulając się w satynową pościel.

Kim mogła być tamta kobieta na tarasie? zastanawiała się. Może to była narzeczona Nikolaosa?

Nie rozwikławszy zagadki, zasnęła mocnym snem.

Przez kolejny tydzień była zbyt zajęta zgłębianiem tajników prowadzenia hotelu ojczyma, by choć przez chwilę pomyśleć o nieznajomej z tarasu bądź spytać o nią Nikolaosa.

Pod koniec drugiego tygodnia pobytu wiedziała już niemal wszystko o zarządzaniu hotelem i zaznajomiła się z każdym pracownikiem. Wszystko szło teraz gładko, a jeśli miała jakieś pytania, zawsze mogła je kierować do „kuzyna”.

W poniedziałek rano, kiedy była już gotowa wprowadzić w życie kilka swoich pomysłów, w biurze pojawił się Nikolaos. Wszedł do gabinetu z zatrokaną miną i usiadł naprzeciwko Emily.

- Wyglądasz, jakbyś w ogóle nie sypiała - zauważył, wpatrując się w sińce pod jej oczami.

- Byłam bardzo zajęta - odparła szybko.

- No właśnie. Nie oczekiwałem od ciebie, że zaraz w pierwszych dniach przejmiesz całkowitą kontrolę nad hotelem.

- Jasne. Myślałeś pewnie, że pozwolę, żeby hotel sam się prowadził, a ja tymczasem będę się opalać, popijając koktajl? Przykro mi, że cię rozczarowałam - powiedziała z sarkazmem.

- Nie, skądże znowu. Sądziłem tylko, że będziesz się w to wciągać stopniowo. - Westchnął ciężko. Rozmowa z Emilią zawsze wzbudzała w nim zbyt wielkie emocje. - Zamierzam odwiedzić ciotkę i byłoby mi miło, gdybyś zechciała pojechać do niej ze mną.

- Powiedziałaś przecież, że nikt z rodziny Konstantinów nie będzie mnie witał z otwartymi ramionami... - zdziwiła się.

Jednakże wszyscy są cię ciekawi. Byłoby dobrze, gdybyś w końcu poznała kilku swoich krewnych.

- Ależ przecież dałeś mi do zrozumienia, że nie jestem jedną z Konstantinów, bo nawet nie noszę waszego nazwiska - przypomniała mu.

- Niemniej jednak należysz do rodziny. Przecież twoja matka była żoną mojego wuja.

- Nie mogę pojechać - powiedziała w końcu. - Mam za dużo pracy.

- W tym rzecz. Musisz trochę odpocząć. Wierz mi, nawet właściciele hoteli miewają chwile relaksu. Nie ma się co zastanawiać. Przyjadę po ciebie o piątej - zakończył

rozmowę i wyszedł, zostawiając zaskoczoną Emily.

O co w tym wszystkim chodzi? zastanawiała się. Cóż, pojedę, to się zorientuję.

Nie była pewna, w jakim wieku jest ciotka Nikolaosa, i nie chcąc wyjść na ekstrawagancką Angielkę, zdecydowała się włożyć granatową spódnicę, białą bluzkę i buty na płaskim obcasie. Kiedy otworzyła drzwi Nikolaosowi, mężczyzna na chwilę osłupiał.

- Wyglądasz jak uczennica - wydusił w końcu. -Dlaczego ubrałaś się tak dziwnie?

- Sądziłam, że twoja ciotka jest wiekowa i nie lubi zbytnej ekstrawagancji...

Uśmiechnął się szeroko.

Emily nigdy jeszcze nie widziała, by się tak uśmiechał.

- Moja ciotka nie jest wiekowa i z pewnością nie jest konserwatywna. Mamy jeszcze pięć minut. Przebierz się w coś, w czym nie będziesz wyglądać jak szesnastolatka. Nie chcę, by ludzie na ulicy krzywo na mnie patrzyli. Mogliby pomyśleć, że chcę uwieść dziewczynę o połowę młodszą ode mnie - dodał.

Emily poczerwieniała na twarzy. Pobieгла szybko do sypialni, żeby włożyć coś odpowiedniejszego.

Kiedy wróciła, miała na sobie krótką spódniczkę, obcisły top, który uwypuklał jej zadziwiająco pełne piersi, i sandaalki na wysokim obcasie, które wydłużyły już i tak długie nogi dziewczyny.

Nikolaos oniemiał, widząc taką transformację. Zaciśnięte zwykle usta ułożyły się teraz w kuszący uśmiech.

- Teraz lepiej... Pora ruszać - powiedział. - Nie lubię się spóźniać.

- Gdzie mieszka twoja ciotka? - spytała Emily, kiedy wsiedli do samochodu.

- W mojej willi przy Koralowej Zatoce.

- Masz willę? - zdziwiła się.

- Nie sądziłaś chyba, że zawsze mieszkam w hotelach?

- No... nie... Po prostu o tym nie myślałam - przyznała się.

- Rozumiem. Mam jeszcze dom w górach Troodos, apartamenty w Limassol, Nikozji, Londynie i Paryżu.

To bardzo wiele, zważywszy że prawie w ogóle w nich nie mieszkasz. Czy nie szkoda ci, że przez większość czasu stoją puste?

Ależ one nie są puste. We wszystkich moich apartamentach mieszkają moi kuzyni i kuzynki. Zawsze chętnie wprowadzają się tam na czas mojej nieobecności - wyjaśnił.

A kto mieszka w domu w górach Troodos? - spytała Emily.

Nikolaos zmarszczył brwi.

- Mój ojciec - odparł po chwili.

Dziewczyna od razu wyczuła, że niechcący trafiła na jego czuły punkt.

Mężczyzna zamyślił się nad czymś.

Najwyraźniej doszło do jakiegoś konfliktu między nim a panem Konstantinem, pomyślała Emily. Ciekawe, co było jego przyczyną?

Nie spytała jednak już o nic więcej.

Kiedy dotarli do Koralowego Wybrzeża, dziewczyna z zachwytem patrzyła na wspaniałą plażę i przepiękną willę usytuowaną na skarpie tuż nad brzegiem morza.

Nikolaos wyłączył silnik i wysiadł z samochodu, rozprostowując ramiona.

Emily odruchowo zerknęła na imponujące mięśnie, rysujące się pod białą koszulką. Już wcześniej zauważyła, że jest dobrze zbudowany, nie była jednak pewna, czy szerokość ramion Nikolaosa nie jest wynikiem starań dobrego krawca, który szył mu garnitur.

Teraz, kiedy Cypryjczyk porzucił strój formalny, mogła z całą pewnością potwierdzić fakt, że miał wspaniałą sylwetkę. Westchnęła cicho i ruszyła za nim, kiedy wskazał jej drogę do domu.

W progu willi przywitała ich pulchna kobieta w średnim wieku. Ubrana była w zwiewną szatę z ręcznie malowanego jedwabiu. Stopy miała gołe, a w rozpuszczonych włosach błysnął jeden srebrny grzebyk. Kobieta uśmiechała się bardzo życzliwie i Emily nabrała nieco otuchy.

- Ciociu Anno, to jest Emily Peterson, pasierbica Dimitra  
- zaczął Nikolaos. - Emily, to moja ciotka Anna.

- *Kalimera* - odezwała się Emiły nieśmiałym głosem. -  
*Pos iste?*

- *Kala, efkharisto, ke sis?*

Tak, ja również miewam się dobrze - odparła dziewczyna, mówiąc nadal po grecku,

- Było nam bardzo przykro, kiedy dowiedzieliśmy się o śmierci Dimitra - powiedziała ciotka Nikolaosa.

- Bardzo go kochaliśmy. Z pewnością ci go brak... No, ale cieszę się bardzo, że przyjechałaś na Cypr. Tu przecież był jego dom.

- *Efkharisto...* - zaczęła Emiły, ale Nikolaos przerwał jej gwałtownie.

- Nie musisz dukać po grecku, przecież moja ciotka świetnie zna angielski - zauważył oschłym tonem, próbując zatuszować swoje zaskoczenie faktem, że Emiły nauczyła się greckiego.

Wcale nie duka, Nikolaosie - skarciła go Anna.

- Mógłbyś się od niej chociaż nauczyć oglady.

O, tak. Emiły już nauczyła mnie kilku rzeczy - burknął z dziwną miną. - Jak tam twoja kostka, ciociu?

Już lepiej, dziękuję. Dzisiaj nawet spacerowałam po plaży.

Jak to się stało, że ją sobie pani nadwerekowała?

- zainteresowała się Emiły.

Moja ciotka zdecydowała, że nauczy się jeździć na nartach wodnych - wtrącił Nikolaos. - Niestety, już wiemy, że nie ma do tego smykałki.

Jesteś okropny - zaśmiała się Anna. - Jak tylko

zechcę, to znowu spróbuję swych sił w jeździe po wodzie  
- dorzuciła. - Człowiek musi robić coś, żeby się nie nudzić, no i oczywiście po to, by nie zanudzać innych.

- Ciociu Anno, w twoim towarzystwie naprawdę trudno się nudzić.

- Jesteś bardzo miły, Nikolaosie, ale ja wiem swoje.

Emily z fascynacją ich obserwowała. Rzeczywiście, są dosyć barwną rodziną, zauważyła. No, a ten mój strój nastolatki z pewnością rozbawiłby Annę, pomyślała, uśmiechając się do siebie.

- Emily, a co ty robisz w wolnym czasie?

Dziewczyna spieszyła się lekko. Ostatnio przecież ciągle pracowała.

Ciotka Nikolaosa chyba domyśliła się jej odpowiedzi, bo zwróciła się do siostrzeńca:

- Och, widzę, że ją zaniedbujesz. Musisz pokazać Emily wszystkie turystyczne atrakcje Pafos. Przecież i tobie, i jej przyda się trochę odpoczynku. Nic, tylko praca i praca...

- Tak, ciociu - odparł z rezygnacją, jakby przywykł już do tego, że Anna lubi dyrygować ludźmi. Uśmiechał się jednak ciepło do ciotki i widać było wyraźnie, że ją bardzo ceni i kocha.

Nagle zadzwonił telefon komórkowy Nikolaosa.

- Przepraszam. Mam nadzieję, że nie będziecie mieć mi za złe, jeśli odbiorę w pokoju obok?

- Nie. Z chęcią poplotkuję sobie z twoją przyjaciółką.



W twojej obecności pewnie niewiele bym się dowiedziała - zauważyła z szelmowskim błyskiem w oczach.

Emily speszyła się, słysząc te słowa, ale Nikolaos nie dał po sobie nic poznać. Pośpiesznie wyszedł z pokoju.

Przez kolejny kwadrans dziewczyna odpowiadała na pytania Anny. Nie miała jednak za złe jej ciekawości, bowiem Anna wypytywała ją w tak sympatyczny sposób, że Emily szybko się rozluźniła.

- Teraz chyba wie już pani o mnie wszystko - zauważyła po chwili. - Skąd takie zainteresowanie moją osobą?

- Jesteś pierwszą dziewczyną, którą Nikolaos przywiózł do domu, oczywiście oprócz Sofii. Wiesz, co to oznacza?

- Nie bardzo.

W naszej tradycji mężczyzna przedstawia dziewczynę swojej rodzinie tylko wtedy, gdy ma wobec niej poważne zamiary.

- Och, nie. To chyba jakaś pomyłka. Jestem pewna, że Nikolaos nie miał niczego takiego na myśli - zapewniła Annę.

- No, nie wiem. Sądząc po tym, jak na siebie patrzycie, można by odnieść inne wrażenie.

Emily zaczęła się nerwowo wiercić na krześle. Czy to możliwe, żeby ciotka Nikolaosa domyśliła się tego, co ona sama odkryła ledwie dzisiaj, w drodze na Koralowe Wybrzeże?

- Sądziłam, że Nikolaos i Sofia...

Bzdury. Są tylko przyjaciółmi...

- Rozumiem. - Starła się nie zdradzić swoich uczuć. Nie była jednak pewna, czy jej się to udało.

- Kochasz go, prawda? - padło pytanie.

I to by było na tyle, jeśli chodzi o moje zdolności aktorskie, pomyślała Emily z wrodzoną autoironią.

- Ja... Nie... - zaczęła speszona.

- Dobrze, jak nie chcesz, to nie będziemy o tym rozmawiać.

Dziewczyna odetchnęła z ulgą.

- Może rzeczywiście będzie lepiej, jak Nikolaos sam odkryje to, co dla mnie jest oczywiste... Ważne też, by nareszcie przekonał się, jaką osobą jest Sofia. To mała pirania, czyhająca na jego pieniądze... No, ale dobrze.

Porzućmy ten temat. Na razie - dodała z uśmiechem.

Dalsza rozmowa przebiegła gładko i kiedy Nikolaos pojawił się w pokoju, wyglądały jak rozgadane najlepsze przyjaciółki.

W tym czasie Emily zdążyła się dowiedzieć, że Nikolaos miał dwanaście lat, kiedy jego matka porzuciła rodzinę dla innego mężczyzny. Teraz rozumiała już, dlaczego Nikolaos nie wierzył w miłość i był tak cyniczny. To był jego sposób obrony przed ewentualnym zranieniem.

Ponieważ Emily była pewna, że matka Konstantina nie żyje, zaskoczyła ją wiadomość, że mieszka obecnie w Stanach. Mogła jednakże być pewna tej informacji. Ciotka Anna była w końcu siostrą Eleni Konstantin.

Kiedy zakończyli wizytę u ciotki i wsiedli do samochodu, Emily pogrążyła się w rozmyślaniach. Szczególnie jedna rzecz nie dawała jej spokoju.

Jak to możliwe, że ze wszystkich znanych mężczyzn musiała zakochać się właśnie w Nikolaosie?

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Emily stała przy oknie swojej sypialni i nie widzącymi oczami patrzyła na zatokę.

Nie, to nie może być miłość, tłumaczyła sobie w myślach. To z pewnością jest tylko chwilowe zauroczenie. Muszę po prostu, unikać częstego kontaktu z Nikolaosem, a wszystko wróci do normy, postanowiła w końcu.

Zeszła na taras i tam usiadła w wiklinowym fotelu. Nagle poczuła na sobie czyjeś spojrzenie. Zerknęła w bok i dostrzegła kobietę, która się w nią wpatrywała. Emily już ją wcześniej widziała. To ona patrzyła na Nikolaosa, stojąc wieczorem na tarasie. Dziewczyna zdecydowała, że tym razem nie da jej odejść. Podeszła do niej żwawym krokiem.

Ku zaskoczeniu Emily, kobieta ruszyła jej na spotkanie.

- Dzień dobry. - Nieznajoma przywitała się uprzejmie. - Pani nazywa się Emily Peterson, prawda?

- Tak. Skąd pani wie?

- Wypytywałam o panią personel hotelu - wyjaśniła kobieta.

Zapadło kłopotliwe milczenie.

- Czy w czymś mogę pani pomóc? - spytała Emily po chwili.

- Tak. Bardzo chciałabym się spotkać z Nikolaosem, ale on nie chce ze mną rozmawiać... Miałam nadzieję, że może pani... Widziałam, jak Nikolaos na panią patrzy... jestem pewna, że uda się pani nakłonić go do spotkania ze mną.

Emily była bardzo zaskoczona.

- Jeśli jest pani jego byłą dziewczyną, to...

- Dziewczyną? - powtórzyła zdumiona kobieta. - Nazywam się Eleni Stanton, dawniej Konstantin, jestem matką Nikolaosa.

Emily otworzyła usta ze zdziwienia.

- Matką... Ale nie rozumiem, dlaczego właśnie ja...

- Wiem, że Nikolaosowi bardzo na pani zależy. Z pewnością uda się pani namówić go do rozmowy ze mną. Nie, pani się myli. Tylko wydaje się pani, że mnie i Nikolaosa coś łączy. On na pewno nie...

- Rzadko się myślę w tych sprawach - przerwała jej Eleni. Och, gdyby tylko miała rację, pomyślała z rozmarzeniem Emily.

- Ale jak mam go namówić, skoro to przez panią tyle wycierpiał? Pani go porzuciła i dlatego on nie potrafi uwierzyć w miłość kobiety - zauważyła, wracając do rzeczywistości. - On sądzi, że każda prędzej czy później

porzuca swojego ukochanego, tak jak pani porzuciła syna i męża.

- Wiem, byłam straszną egoistką, ale chcę mu to wszystko wytłumaczyć...

- Nie jestem pewna, czy zechce się z panią spotkać. Nawet jeśli... Sama nie mogę pojąć, jak mogła pani zostawić własną rodzinę...

- Wszystko pani wyjaśnię, tak jak chciałabym to zrobić, rozmawiając z synem. Poznałam Aleksa i wszystko inne stało się nieważne... Alex musiał wracać do Stanów, a ja wiedziałam, że nie mogę mieć i Nikolaosa, i mojego ukochanego. Wybrałam więc miłość.

- A co z Dimitrem? - spytała Emily.

Dopiero kiedy pokochałam Aleksa, zrozumiałam, że miłość do Dimitra była tylko zauroczeniem nastolatki. To, co mnie łączy z moim obecnym mężem, to prawdziwe i głębokie uczucie - odparła Eleni.

Czy nie żałowała pani wyboru sprzed lat? Porzuciła przecież pani wszystko, jadąc w nieznane.

- O, tak, żałowałam, ale nie ze względu na Aleksa, tylko ze względu na Nikolaosa. Nik był jeszcze taki mały... Ale po żalonym małżeństwie z ojcem Nikolaosa należało mi się trochę szczęścia.

- No tak...

- Czy teraz rozumie pani, że koniecznie muszę porozmawiać z synem? Chcę mu to wszystko wyjaśnić.

- Tak... Nadal jednak nie rozumiem, jak mogłabym. ..

- Proszę wziąć numer mojego telefonu - zaproponowała kobieta, podając Emily kartkę. - Gdyby znalazła pani jakiś sposób na spotkanie... - westchnęła cicho.

- Proszę mnie zawiadomić. Bardzo pani dziękuję.

Emily wsunęła kartkę do torebki i wstała niepewna, co mogłaby jeszcze powiedzieć.

- Do widzenia - pożegnała się cicho i odeszła, pozostawiając na tarasie matkę Nikolaosa.

Jeszcze tego mi brakowało, pomyślała, wspinając się na piętro, na którym znajdował się jej apartament.

Kilka razy w ciągu dnia przechodziła koło biura Nikolaosa, już prawie gotowa, żeby przekazać mu nowiny dotyczące jego matki. Jednakże w ostatniej chwili brakło jej odwagi, by wejść. Wreszcie zdecydowała, że poczeka na odpowiedni moment. Najchętniej w ogóle porzuciłaby całą sprawę, ale skoro obiecała Eleni pomoc, nie mogła jej zawieść.

W nocy źle spała, przewracając się z boku na bok i po raz kolejny przypominając sobie rozmowę z matką Nikolaosa. Nad ranem była tak samo zmęczona, jak przed pójściem spać. Wstała i zdecydowała się na szybki zimny prysznic, który pobudził ją do dalszego działania. Odświeżona i pełna nowych pomysłów, postanowiła, że pora na rozmowę z Nikolaosem na temat jej planu związanego z rozwojem hotelu.

Muszę mu też powiedzieć o wizycie Eleni, dodała w myślach.

W biurze Nikolaosa znowu dopadły ją obawy, jednakże zapukała energicznie i weszła do gabinetu.

Nikolaos siedział za biurkiem, jak zwykle zawalonym całą masą dokumentów. Podniósł głowę i spojrzał wyczekująco.

- Słucham? - spytał szorstko. - Masz jakiś problem?

- Ja... Hm... No bo...

Odłożył pióro i oparł się wygodniej.

- Może zaczniesz od początku? – zaproponował uprzejmie.

Emily nabrała powietrza i odezwała się już nieco pewniejszym głosem:

- Chciałam z tobą porozmawiać o moim nowym pomysle.

Nikolaos uniósł brwi i uśmiechnął się lekko.

- Aha... A ja jestem tak przerażający, że musisz się przy tym jękać?

- Wcale się nie jękam - odparła urażona.

- No dobrze, siadaj. Opowiedz mi coś więcej na ten temat.

Emily obiecała sobie, że porozmawia z Nikolaosem o Eleni, ale nie dzisiaj.

Może jutro? pomyślała. Dziś on jest w takim dziwnym nastroju...

- No więc... przeglądałam księgi rachunkowe hotelu i zauważyłam, że nie mamy problemu z gotówką w ciągu sezonu turystycznego, ale kiedy sezon się kończy, nasze zyski maleją w zastraszającym tempie.



- To dotyczy wszystkich hoteli i pensjonatów - zauważył.
- Właśnie, a ja mam pomysł, jak temu zaradzić.
- Zamieniam się w słuch.
- Otóż można by zachęcić ludzi, żeby spędzali u nas podróże poślubne, może też celebrowali specjalnie uroczyste rocznice małżeńskie, jak na przykład srebrne czy złote... Jesteśmy przecież na wyspie Afrodyty i trzeba by to jakoś wykorzystać do celów reklamowych.
- Rozumiem, ale przecież już organizujemy wycieczki do świątyni Afrodyty i do jej źródeł.
- Tak, ale teraz kładlibyśmy większy nacisk na romantyczne aspekty tych wycieczek. Moglibyśmy zorganizować zwiedzanie miejsca narodzin Afrodyty w Petra tou Romiou, pokazalibyśmy też Fontannę Miłości...
- Ależ to są zwykłe bagna - wtrącił Nikolaos sceptycznie.
- Nawet bagna mogą być bardzo romantyczne, jeśli jest się w odpowiednim nastroju - zauważyła Emily nie zrażona. - Trzeba tylko opracować odpowiednie tło mityczne i zobaczysz, że wielu ludzi spędzi u nas drugą podróż poślubną. Chciałabym też jak najszybciej zobaczyć wszystkie te atrakcje, żeby móc je odpowiednio opisać w broszurkach reklamowych.
- Świetnie, pojedziemy tam jutro.
- Pojedziemy? - zdziwiła się.
- Tylko bądź gotowa o szóstej, chciałbym wyprzedzić

łumy turystów, które się tam zwykle kłębią - powiedział, nie zwracając uwagi na jej zdziwioną minę.

- No... dobrze - zgodziła się.

Następnego dnia wstała o piątej. Miała nadzieję, że w czasie zwiedzania kultowych miejsc Pafos na pewno znajdzie odpowiedni moment, by poinformować Nikolaosa o jej rozmowie z Eleni. Pełna wiary w siebie ubrała się i związała włosy w kitkę.

Nikolaos czekał już na nią przy samochodzie. Miał na sobie sprane dżinsy i żółtą koszulkę polo, która stanowiła wspaniały kontrast dla jego ciemnej karnacji i kruczoczarnych włosów.

Emily omal nie westchnęła na jego widok. Szybko jednak przybrała obojętną minę i podeszła do auta. W czasie jazdy niewiele rozmawiali. Oglądała więc mijane krajobrazy.

Tu jest tak pięknie, zachwycała się za każdym razem od nowa.

Droga biegła nad brzegiem morza. Emily zobaczyła wschodzące słońce i pierwsze łodzie rybaków, wypływające na połów. Zaczynał się kolejny gorący dzień i cieszyła się, że włożyła przewiewną sukienkę z bawełny.

Nikolaos zatrzymał samochód tuż przy małej zatoczce.

- To tu - powiedział. - Miejsce narodzin Afrodyty.

Emily wysiadła szybko z auta i zrzuciła z nóg sandały.

Podbiegła wesoło do morza i zanurzyła stopy w chłodnej wodzie. Uśmiechała się przy tym tak błogo, że Nikolaos nie mógł oderwać od niej oczu.

- Czy sądzisz, że to zdarzyło się naprawdę?

- Co? - spytał.

- Czy Afrodyta rzeczywiście powstała z piany morskiej i wyszła na brzeg, by oczarować mężczyzn?

Spojrzał na nią z zadumą.

- Czasami można uwierzyć we wszystko - powiedział i odwrócił się.

Emily nie pozostało nic innego, jak tylko pójść za nim.

W samochodzie rozłożyli mapę i prześledzili trasę do Źródeł Afrodyty. Znajdowały się na północy Pafos.

Słońce zaczęło mocniej przygrzewać. Po drodze minęli już kilka samochodów, co świadczyło o tym, że turyści zaczęli zwiedzanie.

Nikolaos zatrzymał samochód w rybackiej wiosce,

Emily rozejrzała się ciekawie po okolicy.

- Dlaczego tu przyjechaliśmy? Przecież źródła są parę kilometrów dalej.

- Ale wspominałaś również, że chciałabyś zobaczyć Fontannę Miłości, prawda?

- Tak - przyznała, nadal niczego nie rozumiejąc.

- Droga do niej jest nieprzejezdna dla samochodów. Dlatego będziemy musieli popłynąć łódką.

- Łódką? - powtórzyła Emily z rosnącym zainteresowaniem. - To bardzo romantyczne. Na pewno spodoba

się naszym gościom - dorzuciła prędko, widząc zaciekawione spojrzenie Nikolaosa.

Westchnęła cicho. Powinnam przestać mówić o miłości, przecież on nie jest zupełnie zainteresowany tym tematem. Jeszcze gotów pomyśleć, że coś sugeruję.

Przypomniała sobie, że niedawno była równie sceptycznie nastawiona do miłości. Odkąd jednak przybyła na wyspę, wszystko się zaczęło zmieniać.

Najwyraźniej to wpływ Afrodyty, stwierdziła wesoło.

Ruszyła za Nikolaosem. W zatoczce Latchi wsiedli do wynajętej łódki. Odbili od brzegu i zapuścili silnik.

Emily usiadła z tyłu i wystawiła twarz ku słońcu.

Kiedy dobili do brzegu, Nikolaos pomógł dziewczynie wyjść z łodzi.

- Czy wracać też będziemy łódką? - zaciekawiała się Emily.

- Nie, pójdziemy pieszo. To ładna okolica - odparł. - Najpierw jednak pokażę ci Fontannę Miłości.

Po chwili dziewczyna musiała przyznać mu rację. To, co widziała przed sobą, rzeczywiście wyglądało jak bagno, jednakże było urocze. Wkoło unosił się zapach kwiatów, słyhać było szmer morza i szum drzew. Nastrój był tak romantyczny, że Emily zaczęła znowu marzyć.

- Nie dziwię się, że Afrodyta wybrała to miejsce na swój dom. Tu jest przepięknie.

- Przecież to tylko mit - przypomniał jej. - Ona żyła tylko w wyobrazeniach ludzi.

- Cóż, w tej chwili moja wyobraźnia pracuje - powiedziała rozmarzonym tonem. - Wiedzę, jak bogini biegnie, rozsiewając wkoło upojny zapach. Spieszy się na spotkanie z ukochanym... - zaczęła opowieść.

- Mówisz tak, jakbyś sama chciała spotkać się tutaj z kochankiem.

- Nie, oczywiście, że nie. - Było to kłamstwo, bo Emily już od jakiegoś czasu tęskniła za gorącym uczuciem. Z pewnością jednak nie zamierzała się do tego przyznać Nikolaosowi.

- Powinniśmy już wracać - powiedziała cicho. - Chcę jeszcze zobaczyć źródła...

- Dlaczego ci się tak spieszy?

Spłoszona rozejrzała się po okolicy. Nagle zdała sobie sprawę z tego, że są tu zupełnie sami.

- Bo... Bo...

- Bo nie chcesz być tu ze mną sama, prawda?

- Oczywiście, że nie o to chodzi. Chyba nie myślisz, że się ciebie boję?

- Ja natomiast boję się tego, co ze mną robisz... Kiedy cię dotykam...

Drgnęła nerwowo.

Podszedł do niej i chwycił ją w ramiona. Na jej rozchylonych ze zdziwienia ustach wycisnął gorący pocałunek. Kiedy oderwał od niej wargi, długo nie mogła złapać tchu.

- Nie sędzę, żeby to był dobry pomysł... - wykrztusiła.

- Zgadzam się, ale to jest silniejsze ode mnie.
- Mówiłeś przecież, że to się już nie powtórzy.
- Wtedy myślałem, że uda mi się zapanować nad sobą. Teraz wiem, że się myliłem. Pragnę cię tak, jak jeszcze nikogo wcześniej.

Wtulił się w jej włosy i dłońmi zaczął gładzić skórę jej ramion.

Mimo chwilowego odurzenia Emily wiedziała, że nie może tego tolerować. Odepchnęła go lekko i cofnęła się o krok.

- Przestań, proszę. Pragniesz tylko mojego ciała, a ja mam dużo więcej do ofiarowania. Ty gardzisz miłością, ja bez niej nie mogę żyć. Nie rozumiemy się..

- Wszyscy chcą kochać i być kochani. To nie dla mnie, wiesz o tym. Nigdy nie zaufam kobiecie do tego stopnia... Raz się zawiodłem, i to wystarczy.

- O tym właśnie mówię.

- Emily, ja cię mogę uszczęśliwić...

- Wiem, ale czy ja uszczęśliwię ciebie? Nie sądzę. Ty nikogo nie potrzebujesz. Żyjesz w swoim poukładanym świecie, gdzie sprawujesz kontrolę nad wszystkim, a uczuć nie można kontrolować.

- Cóż, jeśli takie jest twoje zdanie... To, co przed chwilą zaszło, nigdy się już nie powtórzy. A żeby nie dopuścić w przyszłości do podobnych sytuacji, postarajmy się unikać siebie nawzajem - powiedział.

Odwrócił się i szybkim krokiem ruszył cienistą drogą, a Emily poszła za nim.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Do źródeł szli ponad godzinę, jednak nie odezwali się do siebie ani słowem.

Gdy dotarli na miejsce, zastygli w niemym podziwieniu. Małe górskie strumienie spadały kaskadą, tworząc jeziorko.

- Według legendy - odezwał się Nikolaos ponurym głosem - mężczyzna, którego oczarowała Afrodyta, powinien przepłynąć przez to zimne jeziorko. To ponoć sprawiło, że czar mijał. -Może i ja powinienem spróbować tego samego?

- Mówisz tak, jakby wszystko było wyłącznie moją winą - rozłościła się Emily.

- Któż to wie... Przecież czułaś, że coś nas do siebie przyciąga. To się zaczęło od karnawałowej nocy w Limassol. Uparłaś się jednak, że zostaniesz na Cyprze i że nadal będziesz ze mną pracować. Oto efekty.

Poczuła, jak ciemny rumieniec oblewa jej twarz.

- Twierdzisz zatem, że wszystko zaplanowałam?! Że to ja chciałam, żeby sprawy się tak potoczyły?!

- Nie jest to wykluczone. Kobiety potrafią być bardzo perfidne. Wiedzą, czego chcą i jak mogą to osiągnąć. Idą po trupach do celu.

- Kobiety nie są bardziej perfidne niż mężczyźni.
- Ale ty nie mówisz ogólnie o kobietach, prawda? Cały czas myślisz o matce!

Twarz mężczyzny pociemniała z gniewu.

- Nie chcę o tym rozmawiać.
- A sądzę, że powinieneś. Ty nawet nie dopuszczasz do siebie myśli, że może twoja matka ma jakieś wytłumaczenie, dlaczego postąpiła tak, a nie inaczej. Ustaliłeś swoją wersję wydarzeń i reszta cię nie interesuje. Zapominasz chyba, że wszystko ma dwie strony medalu. Czy pomyślałeś choć przez chwilę, że matka nie była szczęśliwa z twoim ojcem?!

Sama nie wiedziała, skąd wzięła się cała jej odwaga. Ale skoro już poruszyła zakazany temat, chciała powiedzieć wszystko, co do tej pory dusiła w sobie.

- Dopóki z nią nie porozmawiasz, nienawiść i rozgoryczenie będą cię niszczyć. Wiem coś o tym, bo sama do niedawna dusiłam w sobie gniew na ojca. Ale teraz rozumiem, że bywają różne sytuacje, które zmieniają pojęcie tego, co uznajemy za obowiązek. Twoja matka prawdopodobnie chciała być szczęśliwa.

Nikolaos milczał.

- Czy twój ojciec też jest taki zawzięty? Czy on też nienawidzi twojej matki?
- Chcesz wiedzieć, co myśli mój ojciec? Świetnie, chodź ze mną - powiedział i szarpnął ją za łokieć.
- Dokąd mnie ciagniesz?!
- Jedziemy w góry Troodos, do mojego ojca. Sama



go zapytasz, co sądzi o swojej byłej żonie - wycedził przez zęby.

Gdy dojechali na miejsce, wysiedli z samochodu i w milczeniu ruszyli w stronę domu. Po drodze Emily zobaczyła dziwne stworzenie.

- Co to jest? - spytała.

- Muflon. Dzika owca - odparł cicho, nie chcąc jej wystraszyć.

Zwierzę jednak wyczuło obecność ludzi i w popłochu uciekło, by schować się za pobliskie drzewa.

- Muflony można spotkać tylko na Cyprze i nawet tu są bardzo rzadkie - powiedział Nikolaos. - Już od dawna nie widziałem żadnego...

Dom w górach był jeszcze piękniejszy, niż się tego spodziewała.

- Jak tu ładnie... - zachwyciła się. - Pewnie często tu przyjeżdżasz? Mieszkać w takiej okolicy... to musi być coś wspaniałego...

- Nigdy tu nie mieszkałem. Oddałem dom ojcu. Owszem, często go odwiedzam, ale nie zastanawiałem się nad wyższością krajobrazu gór Troodos w stosunku do innych zakątków wyspy - zauważył sucho.

W domu Nikolaosa zastali kolejną z jego ciotek.

- Dzień dobry, ciociu Evi - przywitał się Nikolaos.

Emily od razu rozpoznała rysy twarzy kobiety. Natychmiast by się domyśliła, że to kolejny członek rodziny Konstantinów. Te same czarne oczy i wydatne kości

policzkowe... Kobieta nawet uśmiech miała podobny do uśmiechu Nikolaosa.

- Witam, witam! - zawołała wesoło. - Ty pewnie jesteś Emily, prawda?

- Skąd pani wie? - zdziwiła się dziewczyna.

Na pewno już rozmawiała z Anną - odpowiedział za ciotkę Nikolaos. - Wkrótce zorientujesz się, że w tej rodzinie nic się nie da zataić.

Emily oblała się rumieńcem. Anna z pewnością opowiedziała kuzynce o tym, że kocham Nikolaosa, myślała.

- Czy tata jest tam, gdzie zawsze?

- Tak. Jest bardzo zadowolony.

- A skąd o tym wiesz? - spytał nagle posępnym tonem.

Opiekuję się nim od tak dawna, że umiem czytać z wyrazu jego twarzy.

Kolejne godziny okazały się dla Emily bardzo trudne. Po odejściu żony pan Yannis Konstantin załamał się psychicznie i przestał porozumiewać się ze światem zewnętrznym. Emily nie miała o tym pojęcia. Ze smutkiem słuchała opowieści Evi, a mina Nikolaosa wyrażała tak bezgraniczną rozpacz, że Emily ledwie się powstrzymała przed płaczem.

Ojciec Nikolaosa poświęcił się całkowicie malowaniu pejzaży górskich. Był utalentowanym artystą, ale zważywszy jego autystyczne zachowanie, prawdopodobnie nawet o tym nie wiedział.

Emily dowiedziała się również, że Nikolaos zorganizował mu już kilka wystaw, a jego obrazy bardzo się podobały. Stał się znanym malarzem. Jednak zupełnie to do niego nie docierało. Żył we własnym świetle i wyglądał na pogodzonego ze swoim losem.

Emily zrozumiała już, dlaczego Nikolaos tak zniechęcił matkę. Obwinił ją nie tylko o własne nieszczęście, ale przede wszystkim o chorobę ojca. Przygnębiona, milczała do końca wizyty w górskim domu.

Kiedy wracali do Pafos, Nikolaos nie odzywał się ani słowem, tak jakby zapomniał o towarzysze podróży. Prawda jednak była taka, że wołał o niej zapomnieć. Nie wiedział, jak miałby z nią rozmawiać o emocjach, które nim targały.

Dziewczyna patrzyła na drogę nie widzącymi oczami. Wciąż jeszcze przeżywała wizytę w domu w górach. Puste spojrzenie Yannisa Konstantina wytrąciło ją z równowagi.

Teraz już na pewno nie przekonam Nikolaosa, żeby porozmawiał z matką, pomyślała smutno.

Nagle poczuła, że samochód hamuje. Rozejrzała się. Byli w Koralowej Zatoce, koło willi Nikolaosa.

- Dlaczego tu przyjechaliśmy? - zdziwiła się.

Nic nie odpowiedział. Zatrzasnął głośno drzwi auta i ruszył w kierunku willi.

- Chodź - burknął, widząc, że dziewczyna stoi w miejscu.

Kiedy weszli do środka, Emily spytała drżącym głosem:

- Czy... Czy twoja ciotka poszła już spać?

Zaprzeczył ruchem głowy.

- Jej tu nie ma. Pojechała do Limassol, by zasięgnąć informacji na twój temat - powiedział.

- Jak to?

- Polubiła cię, więc zdecydowała, że musi cię lepiej poznać. Stwierdziła, że najlepiej będzie, jeśli porozmawia z ludźmi, z którymi pracowałeś w hotelu w Limassol. Od nich z pewnością dowie się niejednego.

- Aha...

- Cóż, ciotka Anna jest bardzo ciekawska. Musisz się do tego przyzwycząić. W mojej rodzinie każdy chce wiedzieć wszystko na temat innych krewnych. Ty jesteś z Anglii, a to dodaje jeszcze pikanterii.

- No dobrze, ale dlaczego nie porozmawiała ze mną?

- Bo chce się dowiedzieć, czy będziesz idealną żoną, a to najlepiej ocenią ci, którzy cię znają.

- Żoną?! - wykrzyknęła Emily. - Czyją?

- Moją, oczywiście - Odparł spokojnie.

- Ale ty przecież nie chcesz mieć żony! A przynajmniej nie takiej, która by cię sprowokowała do wyjścia z tej skorupy cynizmu, którą się otoczyłeś - wypaliła, zbyt późno zdając sobie sprawę z tego, co mówi.

- Tak, masz rację. Nie chcę takiej żony. A od ciebie nie dostanę tego, czego pragnę, prawda?

- Jeśli chodzi ci o moje ciało, to odpowiedź brzmi: nie! Nikolaosie, mam tyle innych zalet, które mogłyby ci się spodobać... Problem jednakże tkwi w tym, że ciebie one nie interesują.

- Chciałabys kogoś obdarzyć miłością. Ale nie mnie, Emily... Nie ja będę tym wybrańcem. Po prostu nie chcę... Zaslugujesz na kogoś innego.

Odwrócił się od niej i zaczął krążyć po obszernym salonie. Kiedy ponownie spojrzal na Emily, nie mógł ukryć pragnienia, które było widoczne w jego oczach.

Emily odruchowo cofnęła się o krok.

- Nie rób tego - powiedziała cicho.

Walczyła sama ze swoimi pragnieniami, ale wiedziała, że walczy w slusznej sprawie.

- Sam stwierdziłeś, że chcę od ciebie zbyt wiele. Nie ma więc sensu zaczynać czegoś między nami. Zdecydowałam, że jeśli nie możesz mi dać tego, czego pragnę, lepiej, byśmy ograniczyli nasze spotkania do minimum.

- Ja przeciez mogę dać ci to, czego pragniesz - odparł znacząco.

- Nik...

- Chyba nawet nie wiesz, jak lubię, kiedy wymawiasz moje imię...

- Nikolaosie... - powtórzyła bez namysłu. Zagryzła wargę i po chwili zrozumiała, że to był bład.

Popatrzył łakomie na jej pełne wargi. Potrząsnął głową z niedowierzaniem.

- Jeszcze nigdy nie byłem w podobnej sytuacji -

wyznał. - Zawsze umiałem w porę odejść, nie wplątywałem się w żaden trwały związek.

- Wciąż możesz odejść - zauważyła cicho. - Jeszcze nie jest za późno.

- Ależ jest - powiedział miękko. - Tej nocy nie mogę już odejść.

Przysunął się do Emily, a ona zrozumiała, że jeśli pozwoli mu się dotknąć, nie będzie już odwrotu. Wiedziała również, że Nikolaos już jej nie wypuści. Wizyta u ojca nadszarpnęła jego nerwy i przestał nad sobą panować. Nikolaos potrzebował pocieszenia i ciepła, które ona mogła mu, dać.

Pragnął jej. Jego czarne oczy płonęły, tak jakby trawił go wewnętrzny ogień.

Emily poczuła dreszcz podniecenia. Nie odsunęła się, kiedy Nikolaos do niej podszedł. Był teraz tak blisko, że czuła jego oddech na twarzy. Emily wiedziała, że nie starczy jej sił, by mu się oprzeć. Pod jego spojrzeniem poczuła się słaba i bezwolna. Tak samo czuła się, gdy pocałował ją przy Fontannie Miłości.

Fontanna Miłości! O czym ja myślałam, idąc tam z mężczyzną takim jak Nik?! Przecież już wcześniej wiedziałam, że nie jest mi obojętny, a teraz na dodatek mam wrażenie, że sama Afrodyta miała w tym swój udział...

Uświadomiła sobie, że zaczyna jej się udzielać szaleństwo Nikolaosa. Traciła kontrolę nad swoim ciałem i emocjami.

Nachylił się i jego usta znalazły się nad wargami dziewczyny. Widziała, jak zмага się ze sobą i w końcu poddaje. Kiedy wpił się w jej usta, ostatecznie zniewolił Emily.

Po chwili oderwał się od niej i powiedział:

- Kiedy zobaczyłaś mojego ojca, powiedziałaś, że wygląda na spokojnego i pogodzonego z losem człowieka. Ja też chcę odrobiny spokoju. Mam nadzieję, że mnie nim obdarzysz...

Reszty już nie rozumiała, bo Nikolaos całował teraz jej szyję i ramiona, mrużąc coś do siebie.

- A czy ciebie nie interesuje, czego ja pragnę? - spróbowała jeszcze stawiać opór.

- Bardzo mnie to ciekawi. Wiem jednak, że pragniesz tego samego, co ja.

- Nie... - odparła słabo.

- Tak - wyszeptał. Jego dłonie pieściły ciało Emily. - Nie ma znaczenia, czego chcemy od przyszłości. Tej nocy liczy się tylko tu i teraz. I dobrze wiesz, czego pragniesz... Wiesz też, że tylko ja mogę cię uszczęśliwić.

- Boże, jaki ty jesteś pewny siebie - syknęła.

- Popatrz tylko, co robisz z moim ciałem. Już nawet nie umiem nad sobą panować.

Powoli rozpiął guziczki jej sukienki. Kiedy rozpiął wszystkie, zsunął ją z ramion Emily i zapatrzył się w różowy staniczek, ledwie okrywający pełne piersi dziewczyny. Już nie był w stanie się wycofać, porwał

Emily w ramiona i zaniósł do sypialni. Tam bardzo delikatnie ułożył ją na łóżku.

Westchnęła, czując na swojej skórze chłodny dotyk satynowej pościeli.

- Nikolaos... - wyszeptała.

Przyciągnęła go do siebie i już po chwili ich ciała splotły się w namiętym uścisku. Nie było już czasu na rozmyślanie. Oboje pograżyli się w świecie doznań zmysłowych.

Kiedy opadli zmęczeni na poduszki, Nikolaos powiedział:

- Chciałem spełnienia i spokoju, ale teraz już wiem, że to jest niemożliwe. Z każdą chwilą coraz bardziej cię pragnę.

Emily westchnęła. Nie spodziewała się takiego wyznania z ust Nika, ale pragnęła też czegoś więcej. Chciała, żeby ją pokochał.

- Miłość nie jest spokojna - powiedziała tylko.

- Dlatego właśnie nie chcę mieć z nią do czynienia. Ale ciebie pragnę - dodał znacząco.

Zasnęli dopiero nad ranem. Oboje wtuleni w siebie, jakby stanowili jedno ciało.

Kiedy Emily otworzyła oczy, przez kilka minut nie wiedziała, gdzie jest. Po chwili fala wspomnień oraz lekki ból nadwierzonych mięśni uświadomiły jej, co się zdarzyło. Usiadła prosto i przetarła oczy. Rozejrzała się po pokoju z nadzieją, że zobaczy gdzieś Nika. Była jednak sama. Tylko ciepłe wgłębienie w poduszce



obok świadczyło o jego niedawnej obecności.

Gdzie on może być? zastanawiała się.

Bardzo ostrożnie wstała z łóżka, włożyła męską koszulkę, która leżała na komodzie, i podeszła do drzwi sypialni.

Czy to możliwe, że ot tak, po prostu wyszedł i zostawił mnie samą w domu?

Na myśl o tym przeszedł ją lekki dreszcz. Poczula się nieswojo. Otworzyła drzwi i ku swej wielkiej uldze usłyszała głos Nika rozmawiającego z kimś na parterze. Emily zastanawiała się, kim może być gość: Wyszła na korytarz i ruszyła schodami w dół.

Kiedy była już blisko, rozpoznała głos Sofii.

Co ona tu robi? zdenerwowała się.

Emily stała boso na schodach, niepewna, czy w tak niekompletnym stroju może pojawić się w salonie.

Nagle w pokoju zapadła cisza.

Emily przestraszyła się, że może usłyszeli jej kroki na schodach i teraz czekają, aż do nich zejdzie.

- Sofio, jest bardzo wcześnie, a ja nadal nie rozumiem, co cię do mnie sprowadza - odezwał się Nikolaos, przerywając milczenie.

- Mam dla ciebie nowinę - zabrzmiał głos Sofii, przepełniony dziwną radością. - Czy Emily jeszcze ci o tym nie wspominała?

- O czym? - zdziwił się. Był nieco poirytowany.

- Że wróciła twoja matka. Jest na Cyprze już od tygodnia. Wynajęła dom pod Pafos.

Emily zamarła, niezdolna nawet oddychać.

- Skąd o tym wiesz? - spytał ostro.

- Spotkałam ją wczoraj. Zresztą całkiem przypadkowo. Przyjechałam tutaj z przyjaciółmi i nagle zobaczyłam Eleni spacerującą po plaży. Rozmawiałyśmy przez chwilę... Zdażyłam się dowiedzieć czegoś bardzo ciekawego. ..

- A skąd Emily miałyby wiedzieć o przyjeździe mojej matki? - przerwał jej bezceremonialnie.

- Bo rozmawiała z Eleni. Nawet obiecała jej, że namówi cię na rozmowę z nią - wycodziła Sofia z satysfakcją.

Emily usiadła na schodach i schowała twarz w dłoniach.

- Wiesz, Nik, wygląda na to, że twoja matka i ta Angielka - powiedziała pogardliwie Sofia - bardzo się ze sobą zaprzyjaźniły.

W tej chwili Emily nie wytrzymała napięcia, wstała i zeszła szybko do salonu.

Nikolaos odwrócił się do niej z takim wyrazem twarzy, że dziewczyna zrozumiała, iż oto rozpadło się jej kruche szczęście, budowane z takim trudem. Nigdy już nie zdoła przekonać go, że nie chciała spiskować za jego plecami.

Przecież tyle razy zamierzałam mu powiedzieć o Eleni, ale zawsze moment był nieodpowiedni, tłumaczyła

sobie. Nie chciałam przecież nikogo skrzywdzić, wręcz przeciwnie, miałam zamiar pomóc.

Była jednak pewna, że Nikolaos tego nie zrozumie.

Milczała więc i czekała na to, co on powie.

Nikolaos jednak uparcie milczał.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nikolaos utkwiał spojrzenie w pobladoj twarzy Emily. -  
Poznałaś moją matkę? - bardziej stwierdził, niż spytał.

- To był przypadek - odparła prawie szeptem. - I  
oczywiście zamierzałam ci o tym powiedzieć...

- Kiedy?

- We właściwej chwili...

Sofia wybuchnęła szyderczym śmiechem.

- Zdaje mi się, że w ciągu minionego dnia i... nocy

- powiedziała, patrząc znacząco na strój Emily - miałaś  
wiele okazji, by mu o tym wspomnieć.

Nikolaos odwrócił się do niej szybko i powiedział zimno:

- Już czas, żebyś sobie poszła, Sofio. Cypryjka skrzywiła  
się.

- Ależ, kochany...

Wyraz twarzy mężczyzny nie zachęcał jednak do  
dalszych dyskusji.

- Już wszystko przecież powiedziałaś, prawda? Tylko po  
to tu przyszłaś, a może się mylę?

- Ależ ja nie chciałam... - zaczęła się tłumaczyć.

- Przecież...

- Przyszedł tylko namącić. Ale to dobrze, bo przypomniałaś mi ważną rzecz. Mianowicie, że wy, kobiety, jesteście takie same. Spiskujecie, knujecie i pogrążacie siebie nawzajem tylko w określonym celu. Nie zamierzam więcej brać udziału w tych waszych gierkach - wybuchnął. - Mam was już dosyć.

- Nie wszystkie jesteśmy podstępne - wtrąciła Emily.

- Idź sobie, Sofio - rzucił, nie patrząc na kuzynkę. - Muszę jeszcze porozmawiać z Emily. Zresztą wolałbym już nigdy cię nie oglądać.

Cypryjka wyszła, trzaskając drzwiami, czym już zupełnie zdenerwowała Nikolaosa.

Wiedział, że taka kara dla Sofii będzie dotkliwa. Dzięki niemu miała dostęp do osobistości Cypru oraz darmowe zaproszenia na wszelkie imprezy organizowane dla najbogatszych. Pozbawienie jej tych kontaktów było bolesnym ciosem.

Mężczyzna odwrócił się powoli do Emily.

Czekała w napięciu, pewna, że jej też każe odejść i nigdy już nie wracać. Drżała na całym ciele i z trudem powstrzymywała cisnące się do oczu łzy.

Nikolaos jednak milczał. Nagle odwrócił się na pięcie i wyszedł z domu. Poszedł w stronę plaży.

Emily opadła na najbliższe krzesło.

Boże, gdybym nie rozmawiała z Eleni, wszystko inaczej by się ułożyło, pomyślała.

Ale gdy przypominała sobie nieszczęśliwą Cypryjkę,

która błagała ją o pomoc, zrozumiała, że nie mogła inaczej postąpić. Musiała jej obiecać, że zrobi wszystko, by Nikolaos porozmawiał w końcu ze swoją matką. Była pewna, że gdyby choć raz spojrział w smutne oczy Eleni, nie mógłby odmówić jej prośbie. Przecież chciała z nim tylko porozmawiać!

Emily westchnęła cicho.

Nikolaos jest taki uparty... gdyby nie ta jego urażona duma, może...

Właściwie sama nie wiedziała, co powinna zrobić. Jej kwestia została już rozstrzygnięta, ale miała nadzieję, że może uda jej się spełnić obietnice daną Eleni.

Wstała z krzesła i przygładziła włosy. Otarła łzę z policzka i wyszła na taras. Potem zeszła po schodkach na plażę, gdzie w oddali dostrzegła Nikolaosa. Stał odwrócony twarzą do morza.

Niepewna, czy dobrze robi, podeszła do niego.

Zdawała sobie sprawę z tego, że dużo łatwiej byłoby teraz odejść, opuścić Pafos. Zawsze przecież mogła wrócić do Anglii, a tam nie wchodziłaby już Nikolaosowi w drogę. Nigdy jednak nie złamała danego słowa i teraz nie zamierzała robić wyjątku. W końcu walczyła o słuszną sprawę.

Wzięła głęboki oddech i podeszła jeszcze bliżej.

Nawet na nią nie spojrział. Nadal zamyślony, zdawał się nie zauważać jej obecności. Zmarszczył brwi i zacisnął mocno usta.

Emily dostrzegła, że zacisnął pięści tak, że aż pobieleły mu kostki.

Boże, dodaj mi sił, modliła się w duchu.

- Czego ty ode mnie chcesz? - spytała cicho. - Czy mam powiedzieć, że jest mi przykro? Że cię przepraszam?

- Nie sądzę, żeby przeprosiny mogły cokolwiek zmienić - powiedział głucho.

Zapadła cisza przerywana tylko pluskiem fal.

- Człowieku, ale ty jesteś uparty! – wybuchnęła Emily. Miała już dosyć tej jego głupiej dumy. Postanowiła, że choćby miała sobie jeszcze bardziej zaszkodzić, to nie podda się w sprawie Eleni.

Nikolaos spojrział zaskoczony na jej pobladłą twarz.

- Dlaczego ty nigdy nie wychodzisz ludziom naprzeciw?!

- krzyczała dalej. - Jak raz sobie coś wmówisz, to żeby nie wiem co, trwasz w swoim przekonaniu do upadłego!

- A którym ludziom mam wychodzić naprzeciw? - spytał z ironią. - Nie mówisz chyba o mojej matce?

- Oczywiście, że o niej! Słuchaj, wiem, że powinnam ci powiedzieć o spotkaniu z Eleni, ale czy choć przez chwilę zastanawiałeś się, dlaczego tego nie zrobiłam?

- A powinienem?

- Wiedziałam, że właśnie tak zareagujesz. Znowu zamkniesz się w tej twojej skorupie i nawet siłą nie dasz się przekonać, że czas już odrzucić gniew i frustrację

narosłe przez lata. Wierz mi, wiem, o czym mówię. Przez długi czas nienawidziłam ojca za to, że mnie bił, ale gdyby nie umarł tragicznie, chciałabym z nim o tym porozmawiać. Chciałabym zrozumieć, co nim powodowało. Zawsze istnieją jakieś motywy. Musisz porozmawiać z matką. Wiem, że podświadomie tego chcesz, tylko twój upór nie pozwala ci się do tego przyznać.

- Jak śmiesz mówić mi, co mam robić?! Skąd wiesz, co ja czuję, czego chcę?! - zdenerwował się. - Przecież ty nie masz o niczym pojęcia!

- Oczywiście, że mam. Wiem, że miałaś dwanaście lat, kiedy Eleni uciekła z Alekssem, ale czy nigdy nie chciałaś usłyszeć z jej ust wyjaśnienia... wytłumaczenia, dlaczego tak postąpiła? Czy może jesteś takim egoistą, że sądzisz, że powinna mimo wszystko zostać i cierpieć? Czy małżeństwo twoich rodziców było udane? - spytała łagodniejszym tonem.

Milczał. Nie musiał zresztą niczego mówić, bo odpowiedź była oczywista.

- Jak więc mógłbyś chcieć, by Eleni aż tak się poświęcała?! Dwanaście lat nieszczęśliwego małżeństwa to i tak więcej, niż można znieść. Czy dziwi cię fakt, że twoja matka chciała być szczęśliwą i kochaną kobietą? Tylko rozmowa z nią może cię uleczyć z cynizmu i goryczy.

Nie przesadzaj. Świetnie sobie radzę i rozmowa z Eleni nie jest mi do niczego potrzebna. Radziłem sobie



bez matki przez dwadzieścia lat i nie widzę powodu, dla którego miałyby się coś zmieniać.

- Ale ty nie umiesz kochać - wytknęła mu Emily odważnie.

- Kocham swoją rodzinę.

- Wiem. Dla nich zrobiłbyś wszystko. Pomógłbyś im w każdy sposób, gdyby tego od ciebie oczekiwali. Ale nie o tym mówię.

- No jasne - prychnął. - Ty mówisz o tym, że to ciebie nie umiem kochać. - Jego zmysłowe usta wykrzywił grymas.

- Wszystkie kobiety chcą, by je kochano. Czy wy nie rozumiecie, że bez miłości można żyć? To wcale nie jest trudne.

- Jeśli się nie kocha prawdziwie, życie sprowadza się tylko do wegetacji - powiedziała z naciskiem Emily. - Zrozumiałam to w chwili, kiedy zamieszkałam na Cyprze, Wyspie Miłości - uśmiechnęła się gorzko. - Tu jest dom Afrodyty! Jak możesz żyć tutaj i nie wierzyć w miłość?

Nie odpowiedział. Ogień w jego oczach przygasł i Emily z nadzieją obserwowała, jak Nikolaos powoli się uspokaja. Jakby nagle wyczuł, że się zbyt odsonił. Cofnął się i odwrócił bokiem do dziewczyny.

- Nie chcę widzieć matki i ciebie również wolałbym już nie oglądać - powiedział ostro. - Jeżeli chodzi o testament Dimitra, to sądzę, że można to będzie jakoś załatwić. W końcu nie muszę być przy tobie, żeby cię pilnować - zauważył.

- Ty głupcze! - krzyknęła Emily. - Chcesz wszystko zaprzepaścić, prawda?!

- Po prostu podjąłem decyzję i mam nadzieję, że ją uszanujesz.

- Skażesz się na smutne i samotne życie. Ale jeśli tego chcesz...? - Uniosła dumnie głowę i odeszła.

Przechodząc koło domu, dostrzegła Sofię. Kobieta ze wściekłym wyrazem twarzy podbiegła do niej.

- I co, pewnie myślisz, że udało ci się mnie pozbyć i zagarniesz całą fortunę Konstantinów, z hotelami Nika włącznie? - wyszczała.

- Nie wiem o czym mówisz - odparła Emily, idąc do samochodu.

Sofia szła tuż obok.

- Nie jesteś jednak taka sprytna, wiesz? Nikolaos nigdy ci nie daruje, że ukryłaś przed nim znajomość z Eleni. To jest dla niego jak zdrada. - Zaśmiała się nerwowo. - Teraz mam przynajmniej pewność, że skoro to nie ja będę kobietą Nika, nie będziesz nią również ty.

Emily miała już dosyć tej przepelnionej jadem kobiety.

Przyspieszyła kroku, a Sofia, o dziwo, zatrzymała się.

Najwyraźniej znudziło jej się nękanie mnie, pomyślała z ulgą dziewczyna.

Kiedy wróciła do hotelu w Pafos, odkryła, że hotel Konstantin stracił wiele ze swego uroku. Już nic jej nie

cieszyło. Owszem, pracowała ciężko i z zapałem, nawet większym niż przedtem, ale była to praca mechaniczna. Robiła wszystko, byle tylko nie myśleć o Nikolaosie i Eleni. Po pracy padała zmęczona na łóżko, nie mając nawet siły się przebrać.

Myślała, że po śmierci matki i Dimitra poznała, co to znaczy cierpienie - myliła się. Nieustająca wizja Nika w jej ramionach uprzytamniała jej tylko, co straciła i czego z pewnością już nigdy nie odzyska.

Zastanawiała się nad powrotem do Anglii. Jednakże rozumiała, że to Cypr stał się jej domem i że nie chciałaby mieszkać w żadnym innym kraju. Tu, na Cyprze, zaledwie po kilku miesiącach znalazła dom, rodzinę. Tu poznała wszystkie miejsca związane z kultem Afrodyty, jej ulubionej bogini. Jakże miałyby stąd wyjechać?

Pod koniec tygodnia zdecydowała, że musi coś zrobić, bo inaczej oszaleje. Postanowiła działać. Ponieważ była pewna, że szczęściu trzeba pomóc, obmyśliła pewien plan. Szanse powodzenia były prawie żadne, ale zdecydowała, że warto spróbować. Zabrała się więc starannie do opracowywania wszystkich szczegółów tego planu.

Emily, pomimo wielkiego upału, drżała. Zebrała w sobie całą odwagę i poszukała kartki z numerem telefonu do Eleni. Kiedy znalazła świstek, drżącymi rękoma wystukała numer. Czekając na połączenie, powtarzała sobie w myślach, co ma powiedzieć. Jednak gdy

usłyszała głos Eleni w słuchawce, na chwilę zaniemówiła.

- Halo?

- Tu Emily Peterson, czy pamięta mnie pani? - spytała w końcu.

- Och tak, oczywiście - powiedziała Cypryjka z radością w głosie. — Czy udało się pani porozmawiać z Nikolaosem? Czy zgodził się ze mną spotkać?

- Sądzę, że mogę panią z nim umówić - powiedziała Emily, starannie dobierając słowa.

- Kiedy go zobaczę? - zapytała Eleni. - Czy w tym tygodniu? Mogę, tu zostać tylko do piątku...

- Umówię was na dzisiaj - powiedziała dziewczyna, wstrzymując oddech. - Czy to pani odpowiada?

- Ależ oczywiście! - ucieszyła się matka Nikolaosa. - O której powinnam przyjść?

- O trzeciej. Będę na panią czekać przed gabinetem.

- Świetnie. Proszę mi tylko powiedzieć, czy Nik się cieszy z tego spotkania?

- Nie wiem - odparła Emily.

- No, cóż, zatem do zobaczenia. I jeszcze raz pani dziękuję...

Emily odłożyła słuchawkę i odetchnęła głęboko. Połowa drogi za mną, powiedziała sobie w myślach. Wystukała kolejny numer i wsłuchała się w sygnał telefonu.

- Słucham? - odezwał się zniecierpliwiony męski głos.

- Tu Emily... Chciałam z tobą omówić kilka spraw... czy mogę przyjść o trzeciej?

Milczenie.

Emily zamknęła oczy, modląc się, by Nik mógł się z nią spotkać o trzeciej. Od tego zależało powodzenie całego planu.

- No dobrze. Ale będę miał niewiele czasu - uprzedził ją.

- Mam ważne spotkanie o czwartej i nie mogę się na nie spóźnić.

- Dziękuję - powiedziała. - Obiecuję, że nie zajmę ci dużo czasu.

- No, to do zobaczenia - pożegnał się.

Później tego samego ranka obserwowała, jak Nikolaos wyjeżdża ze swojego biura. Wślizgnęła się do jego gabinetu i podeszła do szafki, w której trzymał klucze. Schowała je do kieszeni, szybko zamknęła szafkę i z bijącym sercem uciekła z biura.

Teraz musiała poczekać do trzeciej. Godziny wlokły się niemiłosiernie. Emily miała wrażenie, że wpadła w jakąś pętlę czasową, a wskazówki zegara stoją w miejscu. W końcu jednak nadeszła pora, by ponownie iść do biura i czekać na Eleni.

Kiedy stała przy windzie, nadal miała wątpliwości, czy jej szatański plan się uda. Woląла jednak zaryzykować, niż potem zastanawiać się, czy mogła coś zrobić, by zmienić bieg wydarzeń.

Gdy matka Nikolaosa weszła do biura, Emily odetchnęła z ulgą.

Była pewna, że Eleni jest zdenerwowana, więc nie chciała jej jeszcze bardziej niepokoić. Udała, że wszystko jest w należytym porządku.

- Chodźmy - powiedziała. - Zaprowadzę panią do gabinetu.

- Okropnie się denerwuję - przyznała się kobieta.

- Wiem. Ale wszystko się dobrze ułoży. Jestem tego pewna - pocieszyła ją Emily.

Po chwili matka Nika weszła do jego gabinetu, a Emily szybko zamknęła za nią drzwi. Przekręciła klucz w zamku i czekała.

Bębnienie w drzwi upewniło ją, że Nikolaos zorientował się w sytuacji.

- Emily, natychmiast otwórz te drzwi! Skąd masz mój klucz?!

- Wzięłam sobie z twojej szafki - odparła krótko. - Nie otworzę, dopóki nie porozmawiasz z matką. Macie na to godzinę, bo dopiero wtedy was wypuszczę.

- Jak stąd wyjdę, to...

- Pamiętaj, masz godzinę - przypomniała mu Emily i odsunęła się od drzwi.

- Wyszła prędko z biura w obawie, że jeśli zostanie, ustąpi żądaniom Nikolaosa.

Ledwie mogła uwierzyć, że zdobyła się na coś takiego. Nie miała absolutnie żadnego prawa do takiego postępku, ale chciała pogodzić Eleni z synem, i to pragnienie było silniejsze niż obawa o konsekwencje.

A co będzie, jeśli się pomyliłam? Może wyjdą z tego pokoju jeszcze bardziej pokłóceni? zastanawiała się. Zagryzła wargę i spojrzała na zegarek. Minęło już pół godziny.

Ciekawe, czy w ogóle ze sobą rozmawiają?

Krażyła po swoim pokoju niczym lew po wybiegu. Wypiła dwie kawy, po czym zdecydowała, że większa ilość kofeiny mogłaby jej zaszkodzić przy i tak już podniesionym ciśnieniu. Przysiadła z gazetą i zaczęła automatycznie przerzucać kartki. Kiedy ponownie spojrzała na wskazówki zegarka, dochodziła czwarta.

Wstała niespiesznie i ruszyła do biura. Tu zatrzymała się na chwilę pod drzwiami, ale nie usłyszała niczego niepokojącego. Mimo tego, pełna obaw, przekreśliła klucz w zamku.

- Powinienem skrócić ten twój ciekawski kark! - wybuchnął Nik, wybiegając z gabinetu.

Za nim wyszła Eleni z dziwnym uśmiechem na twarzy.

- Wiem - przyznała Emily. - Nie powinnam się mieszać w nie swoje sprawy...

- Z pewnością nie powinnaś! - Jego oczy były jednak wesole. - Przecież dobrze wiedziałaś, że nie lubię wścibskich osób.

- Rzeczywiście - wyszeptała.

- A mimo wszystko podjęłaś się tak ryzykownego zadania...

- Nic na to nie mogę poradzić. Kiedy widzę, że ktoś

potrzebuje pomocy, pomagam. Nawet jeśli jest to bardzo ryzykowne.

Eleni taktownie wycofała się z biura.

- I nawet jeśli ci się powie, żebyś tego nie robiła?

- Nawet wtedy. Rozmawiałaś z mamą, prawda? Nie nakrzyrzałaś na nią?

- Chyba żartujesz?! Czy masz mnie za takiego potwora?

- No, nie... Tylko... jesteś tak uparty...

Nikolaos uśmiechnął się szeroko.

Może i jestem uparty, ale mam łagodne serce... Każdy inny mężczyzna na moim miejscu ukarałby cię za nieposłuszeństwo.

- Ale ty tego nie zrobisz? - spytała z nadzieją.

- Nie... - Zaśmiał się głośno.

- Czy między tobą a Eleni wszystko już jest w porządku?

- Oczywiście, że nie. Zbyt wiele się zdarzyło, żebyśmy mogli o tym zapomnieć. Czy myślałaś, że masz czarodziejską różdżkę, dzięki której pogodzisz nas w ciągu godziny? - Widząc posmutniałą nagle twarz Emily, dodał: - No, ale doszliśmy do jakiegoś porozumienia. Ustaliliśmy kilka spraw. I w zasadzie można to nazwać dobrym początkiem. Niczego ci jednak nie obiecuję... Na pewno pozostanę w kontakcie z matką, a sądzę, że to już jest coś. Obiecałem Eleni, że przed jej wyjazdem do Stanów jeszcze raz się spotkamy i spokojnie omówimy kilka nie poruszonych dotąd kwestii.



Dziewczyna rozpromieniła się.

- To wspaniale! - zaczęła radosnym tonem. - A co postanowiliście w związku z twoim ojcem? Czy powinien wiedzieć, że Eleni jest na Cyprze?

Ustaliłem z mamą, że nie. Lepiej, żeby pozostał w swoim szczęśliwym świecie obrazów. Nie ma sensu narażać go na taki szok.

- Tak, sądzę, że masz rację. - Ze zrozumieniem pokiwała głową.

Nikolaos uśmiechnął się ponownie.

- Zatem przydała się wam moja pomoc? - spytała cicho. - Chociaż trochę... Wiem, że dużo ryzykowałam. Mogliście się przecież jeszcze bardziej skłócić, no, ale...

- Tak, przypomniało mi się, że jeszcze chwilę temu chciałem cię udusić. - Przybliżył się do dziewczyny z rozczapierzonymi palcami, udając, że się skrada. - Po co pozwoliłem ci się wmieszać w moje życie? - spytał nagle, opuszczając ręce. - Tylko mącisz mi w głowie. Przewróciłaś cały mój świat do góry nogami. Przez ciebie nie sypiam po nocach...

- Nie sypiasz? - zainteresowała się Emily.

Przyciągnął ją do siebie i po chwili gładził jej nagie ramiona.

- Przecież wiesz, jak na mnie działasz? - Oczy zaśniły mu wewnętrznym blaskiem. - Myślę, że bardzo dobrze o tym wiesz.

- Przecież... Przecież ledwie cię widywałam w ciągu zeszłego tygodnia - zaprotestowała.

- Nie musimy być w tym samym pomieszczeniu, by wyczuwać obecność i napięcie między nami.

- Kazałeś mi odejść, tam, na plaży... - przypomniała mu.

- Byłem wtedy zły. Nawet bardzo. Wkrótce jednak odkryłem, że nawet to nie zmniejszyło mojego pragnienia. Bez ciebie nie umiem już normalnie istnieć. Potrzebuję cię.

Emily sądziła, że się przesłyszała. Nikolaos Konstantin nigdy przecież nie mówi, że czegoś lub kogoś potrzebuje. To było coś nowego. Zamrugła gwałtownie. W milczeniu starała się zrozumieć, co tak właściwie chciał jej powiedzieć. Nadzieja zaczęła powoli kiełkować w jej sercu.

A może...?

- Pewnie nawet nie wiesz, o czym mówisz. Spotkanie z matką wytrąciło cię z równowagi i... Przecież nie jesteś typem człowieka, który by czegokolwiek potrzebował. Zdobywałeś wszystko sam. Masz dom, rodzinę, pracę, i to ci w zupełności wystarczy. Tak właśnie powiedziałeś.

- Kłamałem - odparł wprost - Zawsze chciałem czegoś więcej, ale nie pozwalałem sobie na takie pragnienia. Przekonałem sam siebie, że jestem szczęśliwy. Wdziąłem przecież, co potrafi zdziałać niekontrolowana miłość. Poznałem krzywdy, które wyrządza niewinnym ludziom. Powiedziałem sobie, że nikt, ale to zupełnie nikt już mnie nie zrani. Dlatego też nie pozwalałem nikomu zbliżyć się

do siebie. I wszystko szło gładko, dopóki nie poznałem ciebie. Nagle zacząłem marzyć o założeniu rodziny... Z ust Emili wyrwał się cichy okrzyk. Nerwowo zagryzła wargę.

- Powinieneś ożenić się z Cypryjką - powiedziała bez przekonania, licząc, że Nik nie weźmie sobie tej rady do serca. - Z kimś, kto cię rozumie, kto zna wasze zwyczaje i... - ledwie zmusiła się do wypowiedzenia tych słów. - Powinieneś ożenić się z kimś takim, jak Sofia.

Zaśmiał się głośno.

- Gdybym chciał założyć rodzinę z Sofią, to mogłem to zrobić dużo wcześniej. A ty, chociaż się tutaj nie urodziłaś, już prawie jesteś Cypryjką. Tu jest twój dom. Pokochałaś ten kraj. Słońce opaliło twoją bladą skórę. Twoje oczy pojaśniały, a Wyspa Miłości zaczęła również zmieniać twoją duszę. Ile razy cię widziałem, zawsze chciałem ci o tym powiedzieć, ale nie bardzo wiedziałem, jak zacząć. - Śmiał się teraz radośnie. - Nie wiedziałaś o tym, prawda? Ledwie udawało mi się trzymać ręce z dala od twojego pięknego ciała.

Speszona dziewczyna zarumieniła się.

- Wynajdywałem jednak różne preteksty, żeby cię pocałować. Masz takie niesamowite usta. Aż proszą się o pocałunki... - mówił teraz cicho i miękko. - Mają kolor najślıdszego wina. Jak ten głupiec zabrałem cię

na wycieczkę do Źródeł Afrodyty, a ty już przecież poznałaś wszystkie jego sekrety i moce. Zniżył głos i przytulił się do Emily.

- Zostań ze mną - poprosił. - Na zawsze. Jeśli stęsknisz się za domem, to zawsze możemy pojechać do Anglii. Na przykład na wakacje. Ale tylko wtedy, kiedy będzie tam naprawdę ciepło. Nie chcę, żebyś była taka blada, jak przed przyjazdem na Cypr. Uwielbiam twoją brzoskwiniovą opaleniznę i za nic nie pozwolę, żeby znikła. Kiedy poznałem cię w kancelarii prawnika, byłaś taka zimna i nieprzystępna... Widzisz, jakie cuda potrafi zdziałać pobyt na Cyprze. Chyba zaczęną wierzyć w dobroczynny wpływ Afrodyty...

- To jej sprawka - odparła z przekonaniem. - Oczywiście zostanę z tobą. Nie chcę wracać do Anglii. Tu jest teraz mój dom i moje życie. Przy tobie.

Nikolaos pocałował ją namiętnie. Emily czuła się bezgranicznie szczęśliwa. Nie przypuszczała, że może doświadczyć tak radosnego, niezwykłego uczucia. Była zakochana, a jej wybranek odwzajemniał to uczucie.

- Mam nadzieję, że jesteś przygotowana na wesele według rytuału cypryjskiego. Moja rodzina tak długo czekała na mój ślub, że teraz, kiedy jego termin przybliżył się znacznie, z pewnością zechce zorganizować wszystko jak za dawnych lat. Zjedzie się tu pewnie cała armia moich ciotek, wujów i dalekich kuzynów. Nasze wesele z pewnością będzie huczne.

- Zupełnie mi to nie przeszkadza - wyszeptwała. -

Wszyscy będą mile widziani. Czy zaprosisz również Eleni?

- Tak... - odparł z namysłem. - Sądzę, że powinienem.

Emily odetchnęła z ulgą.

Nikolaos znowu zaczął ją całować i wszystkie smutne chwile, jakie przeżyła w ostatnim tygodniu, poszły w zapomnienie.

- Nie omówiliśmy jeszcze kwestii naszych dzieci - powiedział niespodziewanie.

- Ale chcesz je mieć? - upewniła się.

- To oczywiste. Nie wiem tylko, ile?

- Tyle, ile zechcesz - odparła wesoło.

- Och... To coś nowego. Tak łatwo mi ustępujesz? To mi się podoba. O cóż jeszcze powinienem spytać, korzystając z twojego dobrego nastroju?

- O cokolwiek - wyznała miękko, wtulając się w jego silne ramiona.

- Czy masz jeszcze mój klucz do gabinetu? - spytał nagle.

- Tak, ale...

- Sądzę, że już najwyższa pora, byś go użyła. Chyba że chcesz zgorszyć całe biuro?

Podejście do drzwi zajęło jej tylko sekundę i kiedy zgrzytnął klucz w zamku, wróciła do Nikolaosa, gotowa na nowe uniesienia.

Słońce świeciło jasno, oświetlając lśniące, błękitne morze. Gdzienigdzie spienione fale uderzały o poszar-

paną, nieregularną linię brzegu. Być może sama Afrodyta uśmiechała się teraz, roztaczając czar miłości nad kolejną parą kochanków.

Wiele godzin później oboje zasiedli to pisania tekstów reklamowych, zachęcających turystów, by wkrótce odwiedzili Cypr, przepiękną Wyspę Miłości i hotele, które Emily i Nikolaos mieli teraz wspólnie prowadzić.